

 HARLEQUIN®

Światowe Życie®



Sarah
MORGAN

W angielskim zamku

W angielskim zamku

Sarah Morgan

*Tłumaczenie:
Alina Patkowska*

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Żaden dzień w roku nie budził w nim takiego lęku jak ten.

Na początku próbował wszelkich możliwych sposobów ucieczki: szalonych imprez, kobiet, pracy, ale przekonał się, że bez względu na to, co robił i z kim, ból był taki sam. Starał się żyć terażniejszością, ale nie potrafił się pozbyć ciężaru przeszłości. Wspomnienie nie chciało zblednąć, blizna nie chciała się zagoić. Cierpienie przenikało go na wylot i nie było sposobu, by przed nim uciec, więc tego wieczoru zawsze zaszywał się gdzieś samotnie i pił do utraty przytomności.

Wyłączył telefon, wyjechał z Londynu i po dwóch godzinach znalazł się w Oxfordshire, w posiadłości, którą właśnie odnawiał. Tutaj mógł znaleźć luksus samotności. Przed przednią szybą samochodu wirowały płatki śniegu. Widoczność była niemal zerowa. Po obu stronach drogi piętrzyły się wysokie zasy, pułapki na nerwowych, niedoświadczonych kierowców. Ale Lucas Jackson nie był ani nerwowy, ani niedoświadczony, a jego nastrój doskonale harmonizował z pogodą. Wycie wiatru brzmiało jak krzyk dziecka. Zacisnął zęby, próbując się odciąć od tego dźwięku.

Widok kamiennych lwów, strzegących wjazdu na posiadłość, jeszcze nigdy nie sprawił mu takiej przyjemności. Droga wiała się po rozległym parku. Przejechał obok zamarzniętego jeziora, potem przez mostek nad rzeczką i w końcu zatrzymał się przed zamkiem Chigworth. Widok posiadłości tym razem nie sprawił mu zwykłej satysfakcji, choć jako matematyk i architekt doceniał jej doskonałe proporcje. Za imponującą kamienną bramą rozciągał się również kamienny zamek z blankami, które wzbudzały zainteresowanie historyków z całego świata. Świadomość, że przyczynia się do zachowania historycznego zabytku, łechtała jego zawodową dumę, ale nie było w tym żadnych osobistych emocji. Ten, kto powiedział, że zemsta najlepiej smakuje na zimno, mylił się. Zemsta nie miała żadnego smaku.

Tego wieczoru Lucasa zupełnie nie interesowała historyczna wartość budynku, liczyło się tylko jego odosobnienie. Zmarszczył brwi na widok światła palącego się w kilku oknach na górze. Wyraźnie polecił służbie, by wzięli sobie wolny wieczór. Kontakt z drugą ludzką istotą był ostatnią rzeczą, jakiej w tej chwili pragnął.

Przejechał przez mostek na fosie i przebył kilka ostatnich metrów dzielących go od dziedzińca. Spod opon wzbijały się tumany świeżego śniegu. Wyjechał z biura w ostatniej chwili. Gdyby jeszcze trochę poczekał, zapewne nie udało by mu się tu dotrzeć. Służba mogła odśnieżyć teren posiadłości, ale by się tu dostać, trzeba było przebyć sieć krętych wiejskich dróg nie pierwszej kolejności odśnieżania. Pomyślał o Emmie, swojej asystentce, która znowu została w biurze po godzinach, żeby przygotować dokumenty na podróż do Zubranu, naftowego państewka w Zatoce Perskiej. Na szczęście Emma mieszkała w Londynie, niedaleko od biura.

Wysiadł z samochodu, przez zasy dobrnął do wejścia i stanął w mrocznym holu.

– Niespodzianka! – rozległ się nagle chór radosnych głosów i dookoła rozbrzysło jaskrawe światło. Oślepiony Lucas znieruchomiał na progu.

– Wszystkiego najlepszego z okazji moich urodzin! – Tara zbliżała się do niego z przebiegłym uśmiechem na pięknej twarzy, kołysząc biodrami. – Wiem, że obiecałeś mi dać prezent w przyszłym tygodniu, ale nie mogłam czekać tak długo. Chcę go dostać teraz.

Popatrzył w słynne niebieskie oczy i powoli odsunął jej dłoń z kłapy swojego płaszcza.

– Co ty tu, do diabła, robisz? – zapytał cicho.

– Świętuję swoje urodziny – wydeła usta pomalowane szkarłatną szminką. – Nie chciałeś

przyjść na moje przyjęcie, więc przywiozłam przyjęcie tutaj. Twoja gospodyni wpuściła nas do środka. Dlaczego nie zaprosiłeś nas tu nigdy wcześniej? To fantastyczne miejsce. Zupełnie jak plan filmowy.

Lucas podniósł wzrok. Dopiero teraz zauważył, że wielki hol, ozdobiony wspaniałymi malowidłami i tapiseriami, pełen jest serpentyn i baloników. Pod wielkim, lukrowanym na biało tortem urodzinowym leżała sterta prezentów w jaskrawych opakowaniach, a na zabytkowym stole stały otwarte butelki szampana. Nie miał najmniejszej ochoty na świętowanie czegokolwiek i w pierwszej chwili przyszło mu do głowy, że powinien zwolnić gospodynię, ale wiedział, jak przekonująca potrafiła być Tara, gdy jej na czymś zależało. Doskonale potrafiła manipulować ludźmi i nieodmiennie ją frustrowało, gdy on jeden okazywał się na to odporny.

– Mówiłem ci przecież, że to nie jest odpowiedni dzień.

Jego głos przypominał głos robota, ale Tara tylko wzruszyła ramionami.

– Nie wiem, Lucas, dlaczego masz taki kiepski nastrój, ale musisz się z tego otrząsnąć. Napij się czegoś i zaraz o wszystkim zapomnisz. Potańczymy, potem pójdziemy na górę i...

– Wynoś się stąd.

W holu zapanowało zdumione milczenie. Przyjaciele Tary, a także ludzie, których nie znał i nie miał ochoty poznawać, wydawali się wstrząśnięci. Jediną osobą, na której ten rozkaz nie wywarł żadnego wrażenia, była sama Tara.

– Nie mów głupstw, Lucas. To jest przyjęcie-niespodzianka.

Tylko Tara była zdolna do tego, by urządzić przyjęcie-niespodziankę z okazji własnych urodzin.

– Wynoś się stąd i zabierz ze sobą swoich znajomych.

– Przyjechaliśmy tu autobusem! – oburzyła się. – Ma po nas wrócić dopiero o pierwszej!

– Kiedy po raz ostatni wyglądałaś przez okno? O pierwszej nic tu nie dojedzie. Jeśli ten autobus nie przyjedzie za dziesięć minut, to będziecie tu uwięzieni. Wierz mi, że tego byś nie chciała.

Może sprawił to jego ton, a może wyraz twarzy, ale do Tary chyba wreszcie dotarło to, co mówił. Piękna twarz, znana z okładek magazynów, poczerwieniała ze złości i upokorzenia, kocie oczy błysnęły złośliwie.

– Dobrze – powiedziała, niemal nie poruszając ustami. – Zrobimy sobie imprezę gdzie indziej, a ty kiś się tutaj we własnym sosie. Teraz już rozumiem, dlaczego twoje związki nigdy nie trwają długo. Pieniądze, inteligencja i sprawność w łóżku nie wystarczą, skoro nie masz serca.

Mógł jej powiedzieć prawdę – wyznać, że jego serce zostało nieodwracalnie zniszczone i że czas nie leczy żadnych ran, ale nie miał ochoty na żadne tłumaczenia, więc wyminął ją bez słowa i poszedł w stronę wielkich dębowych schodów, majestatycznie wznoszących się pośrodku holu. Widok tych schodów tym razem nie sprawił mu żadnej przyjemności. Były tylko drogą ucieczki przed ludźmi, którzy wtargnęli do jego sanktuarium. Nie czekając, aż wyjdą, poszedł na górę, przeskakując po dwa stopnie naraz, i zamknął za sobą drzwi sypialni w wieży. Nic go nie obchodziło oburzenie gości ani to, że właśnie zakończył kolejny związek. Ważne było tylko to, by jakoś przetrwać tę noc.

Był zimnym pracoholikiem. Emma do reszty straciła cierpliwość, usiłując utrzymać samochód na zasypanej śniegiem drodze. Był piątek wieczór i powinna odpoczywać już w domu, ciesząc się towarzystwem Jamiego, zamiast po całym tygodniu pracy uganiać się za własnym szefem po angielskiej prowincji. Na litość boską, w końcu miała jakieś życie prywatne, a w każdym razie chciałaby je mieć. Niestety, pracowała dla człowieka, dla którego życie poza pracą nie istniało.

Lucas Jackson nie miał żadnego życia osobistego i najwyraźniej uważał, że jego pracownicy również nie powinni go mieć. W osobie Emmy interesował go wyłącznie jej wkład w działanie firmy. Nie było sensu wyjaśniać mu, co czuła, bo on nie miał żadnych uczuć. Jego życie było tak odległe od jej życia, że czasami parkując samochód przed szklaną siedzibą znanej na całym świecie firmy architektonicznej Jackson i Partnerzy, miała wrażenie, jakby wylądowała na innej planecie. Ten futurystyczny budynek – śmiały, energooszczędny projekt, obmyślony tak, by maksymalnie wykorzystać światło dzienne i naturalną wentylację – uosabiał kreatywną wizję i geniusz jednego człowieka: Lucasa Jacksona. Ale geniusz i twórcze wizje wymagały skupienia i determinacji, a ta kombinacja cech składała się na trudny charakter. Bardziej przypomina maszynę niż człowieka, pomyślała Emma, próbując cokolwiek dostrzec przez gęsto padający śnieg.

Pracowała u niego od dwóch lat. Na początku zupełnie jej nie przeszkadzało, że ich rozmowy nigdy nie zahaczały o sprawy osobiste. Nie miała najmniejszego zamiaru zakochać się w swoim szefie, ale zakochała się w pracy, ciekawej i stymulującej. Lucas pod każdym względem był doskonałym pracodawcą, choć jego reputacja onieśmiała do tego stopnia, że Emma miała wątpliwości, czy powinna ubiegać się o tę posadę. Był błyskotliwym profesjonalistą i dobrze płacił. Cieszyła się, że może pracować w firmie, która stworzyła najsłynniejsze budynki ostatnich lat. Lucas niewątpliwie był geniuszem.

To były jego zalety, a wada polegała na tym, że poza pracą nic dla niego się nie liczyło. Na przykład w ostatnim tygodniu przygotowywali się do oficjalnego otwarcia Zubran Ferrara Resort, innowacyjnego, ekologicznego hotelu nad ciepłymi wodami Zatoki Perskiej i Emma miała dwa razy więcej pracy niż zwykle. Napędzana kofeiną, każdej nocy siedziała do późna, by przygotować wszystkie najważniejsze dokumenty. Ani razu jednak tego nie skomentowała i nie skarżyła się, że o drugiej w nocy powinna już spać i to raczej nie przy biurku. Jediną rzeczą, która dodawała jej sił, była myśl o piątku. Zaczynała wtedy urlop – całe dwa tygodnie. Co roku brała urlop o tej porze. Myślała o tych dwóch tygodniach tak, jak maratończyk myśli o linii mety. To było jasne światło na końcu długiego tunelu.

A potem zaczął padać śnieg. Padał i padał. Padał przez cały tydzień i w piątek Londyn opustoszał. Emma od rana niespokojnie wyglądała przez okno. Widziała, że pracownicy innych biur wychodzą wcześniej, brnąc przez zasy, by jakoś dotrzeć do domu. Jako asystentka Lucasa miała prawo udzielać tego przywileju innym i robiła to, aż w końcu w całym budynku pozostały tylko dwie osoby: ona i jej bezlitośnie skoncentrowany szef. Lucas chyba nie zauważył, że śnieżycy powoli zmienia świat w strefę śmierci. Wspomniała o tym, ale nie odpowiedział. Tylko to już by wystarczyło, żeby przeklinała go przez całą drogę do domu, ale na domiar złego w chwili, gdy zamierzała zgasić światło i wyjść, jak zwykle ostatnia, zauważyła na jego biurku teczkę przygotowaną na podróż do Zubranu. W środku były dokumenty, które Lucas musiał jeszcze podpisać. Nie wracał już do biura, helikopter miał go zabrać na lotnisko bezpośrednio z domu na wsi.

Nie mogła uwierzyć, że zapomniał o tej teczce. Lucas nigdy niczego nie zapomniał. Emma uświadomiła sobie, że z jakiegoś powodu przytomność umysłu opuściła go akurat w ten mroźny, piątkowy wieczór i stanęła przed dylematem. Próbowała do niego zadzwonić w nadziei, że złapie go jeszcze w Londynie, ale wciąż odzywała się skrzynka głosowa. Pewnie rozmawiał z kimś innym. Lucas wiecznie rozmawiał z kimś przez telefon. Mogła wysłać kuriera, ale w teczce znajdowały się poufne dokumenty, których nie powinna nikomu powierzać. Może była to już obsesja, ale gdyby te informacje wyciekły, straciłaby pracę. Nie mogła ryzykować i dlatego późnym wieczorem, zamiast bezpiecznie siedzieć w domu, przedzierała się przez puste, zasypane śniegiem drogi w stronę odludnego domu na wsi.

Nie miała nic przeciwko pracy, ale nie zgadzała się pracować w weekendy i Lucas Jackson z jakiegoś powodu zaakceptował to ograniczenie. Może sprawiły to jej referencje, może spokojny sposób bycia, a może fakt, że w ciągu ostatniego pół roku stracił już sześć asystentek. W każdym razie pogodził się z tym i tylko raz rzucił uszczypliwy komentarz o jej szalonym życiu towarzyskim. Gdyby zechciał się o niej dowiedzieć czegoś więcej, to odkryłby, że w jej życiu nie ma miejsca na żadne szaleństwa. Wystawne przyjęcia знаła tylko z kolorowych pism, które od czasu do czasu kupowała jej siostra. Po całym tygodniu spędzonym na harówce w firmie Jackson i Partnerzy Emma marzyła tylko o tym, by się wyspać i spędzić trochę czasu z Jamiem. Lucas nie miał o tym pojęcia, bo nigdy nie zapytał.

Zerknęła na teczkę leżącą na fotelu pasażera, żałując, że nie może jej spojrzeniem teleportować do właściciela. Niestety, musiała ją zawieźć osobiście. Otwarcie tego hotelu było największym wydarzeniem od dziesięciu lat. Miało być huczne i zgromadzić mnóstwo ważnych osób. Emma znała Avery Scott, dynamiczną właścicielkę firmy Dance and Dine, która organizowała całą imprezę. Z rozmów z nią wiedziała, że goście będą pili doskonałego szampana pod namiotem udającym namiot beduinów. Potem miał się odbyć bankiet pod gwiazdami według miejscowej tradycji i zwiedzanie specjalnie zbudowanego suku z miejscowymi specjałami i rozrywkami takimi jak taniec brzucha, wróżenie czy sokolnictwo. Zwieńczeniem wieczoru miał być fantastyczny pokaz sztucznych ogni. Zapewne tak się czuł Kopciuszek, gdy się dowiedział, że nie pojedzie na bal, pomyślała Emma ponuro, drżąc w mroźnym powietrzu. Ogrzewanie w samochodzie nie radziło sobie z tą temperaturą. Owinęła się szczelnie płaszczem, wyobrażając sobie słońce i palmy. Kobiety znajdujące się na liście gości pewnie właśnie pakowały się na urlop w tropikach i zastanawiały się, co założyć, by wyglądać jak najlepiej.

Dłonią w rękawiczce odsunęła włosy z twarzy. Nie musiała spoglądać w lusterko, by stwierdzić, że nie wygląda olśniewająco. Mniejsza o imprezy dla celebrytów; byłaby szczęśliwa, gdyby udało jej się trafić do łóżka przed północą, a przy tej pogodzie zanosilo się na to, że oboje z Jamiem będą spędzać ferie świąteczne zamknięci w domu.

Naraz zadzwonił telefon. Miała nadzieję, że Lucas zdecydował się wreszcie odpowiedzieć na jej wiadomości, ale to był Jamie. No jasne, przecież już od godziny powinna być w domu.

– Gdzie jesteś, Emmo? – zapytał z wyraźną troską. Poczula wyrzuty sumienia z powodu swoich marzeń o podróży do Zubranu i przyjęciu pod gwiazdami. Nie odważyła się w tych warunkach rozmawiać podczas jazdy; zatrzymała samochód na poboczu.

– Bardzo cię przepraszam, ale musiałam dłużej zostać w pracy. Zostawiłam ci wiadomość.

– Kiedy wrócisz do domu?

– Mam nadzieję, że wkrótce. – Popatrzyła z powątpiewaniem na padający śnieg. – Ale trochę mi to zajmie, bo drogi są trudno przejezdne. Nie czekaj zbyt długo.

Nie odpowiedział. Wiedziała, że jest przygnębiony i jej poczucie winy jeszcze się zwiększyło. Martwił się o nią, a ona w tym czasie wyobrażała sobie suknię, jaką mogłaby założyć na imprezę.

– Będziemy mieli dla siebie cały weekend i przyszły tydzień. – Gdy Jamie wciąż nie odpowiadał, westchnęła. – Jamie, nie gniewaj się. Muszę dzisiaj pracować. Wiesz, że zawsze mam weekendy wolne, ale to jest awaryjna sytuacja. Lucas zostawił w biurze ważne papiery i muszę mu je zawieźć.

Wyłączyła telefon, przeklinając Lucasa Jacksona słowami, jakich zwykle nie używała. Dlaczego nie odbierał telefonu? Mogliby się spotkać w połowie drogi albo coś w tym rodzaju. Znowu uruchomiła silnik. Oczy ją piekły, w głowie jej dudniło. Nie mogła się już doczekać, kiedy wreszcie wpełźnie do łóżka i zaśnie.

Widoczność spadła do zera. Wszystkie kręte, wiejskie drogi wyglądały tak samo, a nawigacja zawodziła i Emma dwukrotnie musiała zawracać. Nie spotkała żadnego innego samochodu. W końcu w tempie żółwia przetoczyła się pod bramą do posiadłości Chigworth. Dwa kamienne lwy patrzyły na nią szyderczo. Oddała im spojrzenie, myśląc, że dom wydaje się równie przyjazny jak jego właściciel. Droga dojazdowa również była długa i kręta, tak długa, że Emma zaczęła podejrzewać, że znów źle skręciła. Ta droga nie prowadziła donikąd. Gdzie, do diabła, znajdował się ten dom i po co jednej osobie taki wielki teren?

W światłach reflektorów pojawiło się jezioro i mostek, a za mostkiem budowla z miodowego kamienia z wysokimi oknami. Zatem zamek jednak tu był. Otoczony fosą, stał w miejscu, gdzie niewątpliwie stał już od stuleci.

– Blanki – westchnęła oczarowana. – Ten zamek ma nawet blanki!

W tej chwili blanki przysypane były śniegiem. Z komina unosił się dym, a w narożnej wieży paliło się światło. Emma otworzyła usta ze zdumienia. Nigdy by jej nie przyszło do głowy, że jej szef może być właścicielem takiego miejsca. Wszystkie jego projekty były bardzo nowoczesne, a ten zamek niewątpliwie był zabytkowy. To naprawdę był zamek, nieduży, ale o doskonałych proporcjach. Nieduży? Pokręciła głową, myśląc o pokoju, który wynajmowała w jednej z gorszych dzielnic Londynu. Jedyne okno wychodziło na tory kolejowe, a każdego ranka o piątej budził ją dźwięk samolotu lądującego na Heathrow. Nie było to sielankowe życie. Zupełnie inaczej niż tutaj. Jaka wielka przestrzeń, pomyślała z zawiścią, całe hektary ogrodu. Teraz wszystko pokryte było bielą, ale wyobrażała sobie, jak ta przestrzeń musi wyglądać na wiosnę: rozległe dywany niebieskich dzwonek dochodzące aż do skraju lasu. Było tu naprawdę pięknie.

Dopiero po chwili dostrzegła znajomy zarys samochodu Lucasa, niemal zupełnie przysypanego śniegiem. Czyli był tu, ale wciąż nie odpowiadał na jej telefony. Przepelniona ulgą, że udało jej się dotrzeć i nie rozbić samochodu, sięgnęła po teczkę. Dwie minuty, obiecała sobie, wyłączając silnik. Tylko dwie minuty i zaraz wracam do domu.

Wysiadła z samochodu i natychmiast się pośliznęła. Przez chwilę leżała bezwładnie w śniegu, a potem podniosła się z trudem. Posiniaczona i zła, poszła do drzwi, czując, jak buty przemakają jej na wylot. Przyciskała dzwonek przez dłuższą chwilę, ale nikt nie odpowiadał. Śnieg wpadał jej za kołnierz. Wzdrygnęła się i zadzwoniła jeszcze raz. W takim domu musiało być mnóstwo służby, a Lucas nie znosił niekompetencji w żadnej dziedzinie. Ale gdy po trzecim dzwonku nadal nikt nie odpowiadał, nacisnęła klamkę. Ku jej zdziwieniu drzwi były otwarte. Zawahała się w progu. Zwykle nie wchodziła do cudzych domów bez zaproszenia, ale nie miała zamiaru wieść tej teczki z powrotem do biura.

– Halo! – Ostrożnie wetknęła głowę do środka, przygotowana na to, że lada moment rozlegnie się dźwięk alarmu, ale gdy nic takiego się nie stało, otworzyła drzwi szerzej. Zobaczyła ciemną boazerię, wielkie portrety olejne i imponujące schody, ale nigdzie nie było ani śladu żywej istoty.

– Halo! – powtórzyła głośniejszym głosem i zamknęła za sobą drzwi, żeby nie wyiębiać holu. Zastanowiła się przelotnie, ile może kosztować ogrzanie takiego budynku. Dopiero teraz zauważyła otwarte butelki szampana, baloniki, serpentyny i tort. Coś tu się nie zgadzało. Wyglądało na to, że w zamku odbywa się przyjęcie, ale nigdzie nie było widać gości. Dookoła panowała mroząca krew w żyłach cisza.

Przeszył ją dreszcz. Miała nadzieję, że z załamania ściany nie wyskoczy niespodziewanie jakiś wielki pies. Pchnęła pierwsze z brzegu dębowe drzwi. Za nimi znajdowała się biblioteka. Wszystkie ściany zastawione były półkami, na których stały tomy oprawne w starą, spłowiałą skórę.

– Lucas? – Ostrożnie zajrzała do wszystkich pomieszczeń na parterze, a potem ruszyła na schody. Co za idiotyczna sytuacja, pomyślała. Nie mogła przecież przeszukiwać całego domu. Przypomniała sobie, że widziała światło w wieży i poszła w tym kierunku. Skręciła w prawo i korytarzem dotarła do ciężkich dębowych drzwi. Zastukała i pchnęła je.

– Lucas? – Przed nią znajdowała się spiralna klatka schodowa. Wspięła się po schodach i znalazła się w dużym, okrągłym pomieszczeniu z oknami wychodzącymi na wszystkie strony świata. W wielkim kominku płonął ogień. Kątem oka dostrzegła ogromne łóżko z baldachimem z zielonego aksamitu, ale jej uwagę przykuła przede wszystkim skórzana sofa, na której leżał jej szef. Nogi miał przerzucone przez poręcz, a w rękę trzymał butelkę szampana.

– Lucas?

– Mówiłem przecież, że masz się stąd wynieść.

Na dźwięk ostrego tonu zaniemówiła, cofnęła się o krok i omal nie spadła ze schodów. Jeszcze nigdy tak się do niej nie zwracał. Spojrzała uważniej i zdała sobie sprawę, że Lucas jest kompletnie pijany. Zdziwiło ją to, ale jej uraza jeszcze wzrosła. Wyłączył telefon nie dlatego, że miał coś ważnego do zrobienia, tylko dlatego, że zajęty był piciem. Bawił się doskonale, gdy ona rujnowała sobie wszystkie plany na piątkowy wieczór i ryzykowała życie, jadąc w zadymce. On tymczasem leżał wygodnie przed kominkiem i pił szampana, a do tego miał czelność ją stąd wyrzucać! Tego już było za wiele. Miała ochotę rzucić teczkę na stół i zostawić go samego, ale naraz dotarło do niej, co powiedział – nie: „wynoś się stąd”, tylko „mówiłem przecież, że masz się stąd wynieść”. Zmarszczyła brwi. Widocznie wziął ją za kogoś innego. Przypomniała sobie baloniki i serpentyny, porzucone butelki szampana i tort.

– Lucas – spróbowała jeszcze raz. – To ja, Emma.

Przez chwilę zdawało się, że jej nie usłyszał, ale w końcu otworzył oczy. Dostrzegła w nich ponury błysk i poruszyła się niespokojnie. Jeszcze nigdy nie widziała go w takim stanie. Zawsze był schludny i doprasowany. Nosił włoskie garnitury i koszule szyte na zamówienie. Był wyrafinowanym koneserem piękna w każdej postaci i wszystko, czego używał, było w najlepszym gatunku. Teraz jednak koszulę miał rozpiętą pod szyją, twarz pokrytą cieniem zarostu, a co najgorsze, wydawało się, że lada moment straci nad sobą kontrolę. Emma wyczuła to i cofnęła się jak przed szczerzącym kły rotwailerem.

– To tylko ja – powiedziała łagodnie, starając się zachować spokój. – Chyba wzięłeś mnie za kogoś innego.

Milczenie trwało tak długo, że już straciła nadzieję na odpowiedź, w końcu jednak Lucas się poruszył.

– Emma? – zapytał cicho.

– Od kilku godzin próbowałam się do ciebie dodzwonić. Dlaczego nie odbierałeś telefonu?

– Kto cię tu, do diabła, wpuścił?

– Nikt. Zadzwoiłam do drzwi, ale nikt mi nie otworzył, więc...

– Więc pomyślałaś, że możesz tak po prostu wejść do mojego domu. Powiedz, Czerwony Kapturku, czy często spacerujesz po lesie, w którym grasuje wilk?

Napotkała spojrzenie niebieskich oczu i odniosła wrażenie, że się dusi.

– Dzwoniłam, ale nie otworzyłeś drzwi.

– Ale i tak weszłaś. – Ten cichy głos był znacznie gorszy od ostrego tonu, którym wcześniej kazał jej się wynosić.

– Nie musiałabym tu wchodzić, gdybyś odebrał telefon.

– Mój telefon jest wyłączony. A drzwi nie otwierałem, bo nie mam ochoty na towarzystwo.

Dość tego, pomyślała.

– Sądysz, że po całym tygodniu harówki, kiedy mogłam się cieszyć twoim towarzystwem przez średnio piętnaście godzin na dobę, jechałam tu dwie godziny w zadymce wyłącznie dla przyjemności? Przywiozłam ci teczkę, którą zostawiłeś w biurze i która będzie ci potrzebna jutro.

– Jutro? – powtórzył takim tonem, jakby jutro miało nigdy nie nadejść.

– Tak, jutro. – Popatrzyła na niego z desperacją. Czy rzeczywiście był aż tak pijany? – Zubran. Otwarcie hotelu. Dokumenty na spotkanie z Ferrarą. Czy te słowa coś ci mówią?

– Wyciągnęła teczkę w jego stronę, ale zaraz pomyślała, że lepiej, by Lucas nie wstawał z tej kanapy, i położyła ją na najbliższym stole. – Proszę. Zrobiłam swoje. Możesz mi podziękować, gdy wytrzeźwiejesz.

Lucas powoli odstawił szampana na podłogę.

– Przyjechałaś tutaj, żeby przywieźć mi teczkę?

Poczuła się jak wariatka.

– Tak. Ta teczka jest ci potrzebna. Nie chciałam jej powierzać kurierowi.

– Mogłaś ją dać Jimowi.

– Jim poleciał do Dublina na długi weekend. – Dlaczego Lucas o tym nie pamiętał? Co się z nim działo?

– I postanowiłaś przywieźć ją osobiście. – Popatrzył na nią takim wzrokiem, jakby widział ją po raz pierwszy w życiu.

– Tak. Przywiozłam ci ją osobiście – parsknęła. – Prawdę mówiąc, zaczynam żałować, że zawracałam sobie tym głowę, bo widzę, że nie zamierzasz być mi wdzięczny.

– Masz rozciętą głowę i mokre włosy. Co ci się stało?

Czyżby krwawiła? Dotknęła palcami guza. Och, Boże, rzeczywiście. Wyciągnęła z torby chusteczkę i przycisnęła ją do włosów.

– Pośliznęłam się, wysiadając z samochodu. A teraz wracam do domu i zostawiam cię tu razem z twoim przyjęciem. – Przypomniała sobie baloniki i tort i znów zaczęła się zastanawiać, gdzie są goście. Może w innej części domu?

– Ach tak, moje przyjęcie – zaśmiał się bez humoru i jego głowa bezwładnie opadła na kanapę. – Jedź, Emmo. Ktoś taki jak ty nie powinien się tu znaleźć.

Szła już do drzwi, ale na dźwięk tych słów zatrzymała się jak wryta.

– Ktoś taki jak ja? To znaczy ktoś, kto nie obraca się w twoich wyrafinowanych kręgach towarzyskich?

– Nie to miałem na myśli, ale nieważne.

– Nieważne! – rzuciła z urazą. – Omal nie skręciłam sobie karku i zdenerwowałam kogoś, kto mnie kocha, żeby przywieźć ci tę teczkę, a ty nawet nie pamiętałeś, że jej potrzebujesz! Byłoby miło z twojej strony, gdybyś mi podziękował. Odrobina dobrych manier czasem się przydaje.

– Ale ja nie jestem miłym człowiekiem i z pewnością nie jestem dobry – odrzekł jej szef z goryczą.

– Lucas...

– Idź stąd, Emmo. – Tym razem zwrócił się do niej po imieniu, żeby nie było wątpliwości, o kogo chodzi. – Idź stąd i zamknij za sobą te cholerne drzwi.

ROZDZIAŁ DRUGI

Zbiegła po schodach, niesiona sprawiedliwym gniewem. „Wynoś się stąd, Emmo”. Zacisnęła zęby, nie mogąc doczekać się chwili, gdy opuści te gościnne progi. W każdym razie miała czyste sumienie. Zrobiła swoje, przywiozła teczkę i nikt nie mógł jej zarzucić, że zachowała się nieprofesjonalnie. Teraz mogła się rozluźnić i cieszyć feriami w towarzystwie Jamiego.

Jej kroki odbijały się echem w przepastnym holu. Dotarła do drzwi wejściowych, nie napotykając nikogo. Wciąż zastanawiała się, dlaczego przyjęcie skończyło się tak szybko. „Mówiłem ci przecież, że masz się stąd wynosić”. Komu Lucas kazał się wynieść? Ale to nie była jej sprawa.

Otworzyła drzwi i w twarz uderzyła ją fala zimna. Przez te kilka minut, gdy była w środku, pogoda znacznie się pogorszyła. Śnieg sypał jeszcze gęściej. Jej śladów nie było już widać, a samochód przypominał biały pagórek. Dobrnęła do niego i rękawiczką zrzuciła śnieg z przedniej szyby. Skoro tyle śniegu spadło przez ten czas, gdy była w domu, to mostek, przez który tu przyjechała, wkrótce stanie się zupełnie nieprzejezdny. Mimo wszystko zamierzała wsunąć się na fotel i zapalić silnik. Widok gładkiego, nietkniętego pagórka śniegu, który zebrał się na dachu, nasunął jej skojarzenie z tortem i dopiero teraz uświadomiła sobie, co się nie zgadzało: tort był nietknięty, nie został nawet pokrojony. Przez chwilę stała nieruchomo, z jedną nogą we wnętrzu samochodu, a drugą na zaśnieżonym podejździe, zastanawiając się nad tym wszystkim. Impreza skończyła się, zanim ktokolwiek zdążył pokroić tort. Zacisnęła usta i usiadła w fotelu. To nie jej sprawa. Może Lucas nie lubi tortów? Może w ogóle nie lubi słodczy? Może...

Niech to wszyscy diabli! Zgasiła silnik i znów znieruchomiała. Kazał jej się wynosić i gdyby miała choć odrobinę rozsądku, właśnie to powinna zrobić. Powoli odwróciła głowę i popatrzyła na dom. Wyraźnie mówił, że chce być sam, więc powinna go tu zostawić. Zacisnęła palce na kierownicy. Cokolwiek się działo z Lucasem Jacksonem, to nie jest jej sprawa.

Lucas wpatrywał się niewidzącym wzrokiem w dogasające w kominku płomienie. Był pijany, ale nie aż tak pijany, jak pragnął być. Ból był równie wielki jak zawsze i nic go nie mogło złagodzić, zupełnie jakby leżał na pile tarczowej i czuł, jak zęby wrzynają się w jego ciało. Podniósł się, podszedł do koszyka z drewnem i sięgnął po spore polano.

– Lepiej tego nie rób, bo spalisz cały dom – odezwał się kobiecy głos przy drzwiach. Odwrócił się z wrażeniem, że ma halucynacje. W drzwiach stała Emma. Policzki miała zaróżowione od zimna, ciemne włosy przysypane płatkami śniegu. Nie był pewien, czy to, co widzi na jej twarzy, to złość czy bunt, ale wiedział, że jej obecność oznacza kłopoty. Wyprostował się powoli.

– Chyba już ci powiedziałem...

– Że mam się stąd wynosić. Owszem, powiedziałaś i prawdę mówiąc, to było bardzo niegrzeczne – odrzekła rzeczowo. – Jeśli traktujesz ludzi w taki sposób, to zasługujesz na to, by zostać sam. – Ściągnęła szalik i na dywanik posypał się śnieg.

– Właśnie o to mi chodzi. Chcę być sam – wycedził, wyraźnie wypowiadając każdą sylabę, świadom, że jego emocje za chwilę wybuchną. – Zdawało mi się, że powiedziałem ci to jasno.

– Powiedziałeś.

– W takim razie co tu jeszcze robisz?

Emma ściągnęła przemoczoną rękawiczkę.

– Wtykam nos w nie swoje sprawy z czysto egoistycznych powodów. Właśnie zaczynam urlop i nie chcę przez dwa tygodnie zamartwiać się, że wpadłeś po pijanemu w ogień.

– Dlaczego miałabyś się zamartwiać?

– Bo jeśli coś ci się stanie, to będę musiała poszukać innej pracy, a rynek w tej chwili jest kiepski.

Lucas zacisnął rękę na kolanie.

– Nie musisz się martwić. Nie jestem aż tak pijany, choć staram się, jak mogę.

– Właśnie dlatego nie mogę stąd odjechać. Zostawię cię, gdy już przestaniesz się tak starać. – Ściągnęła drugą rękawiczkę. – Nie chcę cię mieć na sumieniu.

– Nie zamierzam umierać. – Usłyszał we własnym głosie złość. – Możesz jechać z czystym sumieniem.

– Nie wyjadę, dopóki mi nie powiesz, dlaczego jesteś sam, choć na dole wszystko jest przygotowane do przyjęcia.

– Nie jestem sam, choć bardzo bym chciał, bo ty tu jesteś i prawdę mówiąc, nie mam pojęcia dlaczego. Potraktowałem cię niegrzecznie. Gdybyś miała trochę szacunku do siebie, to powinnaś dać mi w twarz i złożyć wymówienie.

– Takie rzeczy robi się tylko w filmach. W prawdziwym życiu nikt nie może sobie pozwolić na to, żeby rzucić pracę z chwili na chwilę. Tylko ktoś tak bogaty jak ty może wpaść na taki pomysł. – Rozpięła przemoczony płaszcz i podeszła do kominka. – A szacunek dla siebie oznacza dla różnych ludzi różne rzeczy. Zwykle nie reaguję histerycznie, ale straciłabym cały szacunek do siebie, gdybym zostawiła kogoś w kłopotach.

– Emmo...

– Owszem, brakuje ci empatii i innych ludzkich cech, na przykład sumienia, ale całkiem dobrze się z tobą pracuje, więc rezygnacja byłaby idiotyzmem. Jeśli chcesz wiedzieć, bardzo lubię tę pracę. Poza tym nigdy w życiu nikogo nie uderzyłam, choć w zeszłym tygodniu niewiele brakowało, żebym zrobiła to w supermarkecie... ale to zupełnie inna historia. W każdym razie palce mam tak zziębnięte od skrobania samochodu ze śniegu, że chyba nawet nie mogłabym zwinąć ich w pięść. – Poruszyła nimi na próbę. Lucas patrzył na nie z desperacją, myśląc, że nawet pieniądze i sukces nie są w stanie zapewnić człowiekowi odrobiny samotności w chwili, gdy naprawdę tego potrzebuje.

– Lubisz swoją pracę? W takim razie wydaję ci wyraźne polecenie: wynoś się stąd w tej chwili, jeśli nie chcesz jej stracić.

– Nie możesz mnie wyrzucić z pracy. To byłoby niesprawiedliwe, a poza tym, technicznie rzecz biorąc, jestem już po godzinach. Mamy weekend i to moja sprawa, jak go spędzam. Nikt inny nie ma prawa o tym decydować.

– Zawsze odmawiałaś pracy w weekendy. Dlaczego złamałaś tę zasadę akurat dzisiaj? – wybuchnął Lucas. – Na pewno powinnaś być gdzie indziej. Co z tym ekscytującym życiem towarzyskim, które prowadzisz w wolnym czasie? – Przypomniawszy sobie, że kiedyś, gdy tylko zaczęła u niego pracować, odebrała prywatny telefon. – Dlaczego nie biegniesz do domu, do Jamiego?

Uniosła brwi ze zdziwieniem.

– Wiesz o Jamie?

– Mam dobrą pamięć.

– Nie zdawałam sobie sprawy, że o nim wiesz. Pojadę do domu, gdy będę pewna, że jesteś tu bezpieczny.

– Jestem bezpieczny. Sam potrafię o sobie zadbać.

– Nie musisz tak cedzić słów przez zęby. Wcale nie jestem przekonana, czy potrafisz o siebie zadbać. Widzę przed sobą człowieka, który jest bardzo pijany, choć zwykle nie pije. Dzieje się tu coś bardzo dziwnego. – Z zamyślnym wyrazem twarzy postukała butem w podłogę. – Dlaczego nikt nie pokroił tortu?

– Co takiego?

– Ta impreza na dole. Nikt nie pokroił tortu. To miało być przyjęcie niespodzianka? Tak? I wyrzuciłeś stąd wszystkich gości?

– Nie wszystkie niespodzianki są przyjemne. A teraz chciałbym, żebyś ty też stąd wyszła. Lodowaty ton nie odniósł żadnego skutku. Emma była jak mały, którego nie sposób odlepić od skały.

– Przypuszczam, że to była Tara i jej przyjaciele. – Wyraz twarzy Emmy wyraźnie mówił, co dziewczyna sądzi o egocentrycznej modelce. – Nie powinna tak cię tu zostawiać.

– Kazałem jej stąd iść.

– Ale nie powinna cię posłuchać. Co to była za okazja?

– Jej urodziny.

Emma otworzyła usta ze zdziwienia. Zauważył, że jej usta były miękkie i bez śladu szminki. Miała na sobie tę samą prostą spódnicę, którą nosiła do pracy, białą koszulę i bordowy sweter. Wyglądała rozsądnie i trzeźwo, ale Emma zawsze tak wyglądała. Gładko zaczesane włosy spięte były dużą spinką. W każdym calu sprawiała wrażenie profesjonalistki.

– Urządziła przyjęcie-niespodziankę z okazji własnych urodzin?

– Mówiłem jej wcześniej, że to nie jest dobry dzień na imprezy, ale Tara nie rozumie słowa „nie”.

– Dlaczego?

Lucas uśmiechnął się szyderczo.

– Bo jest kobietą?

Emma niecierpliwie zmarszczyła brwi.

– Nie. Chodzi mi o to, dlaczego to nie jest dobry dzień. Chciałabym się dowiedzieć, dlaczego tak bardzo chcesz zostać sam i wypić połowę zawartości tutejszej piwniczki. Czy chodzi o pracę? Czy to coś związanego z kontraktem w Zubranie, o czym nie wiem?

– A dlaczego sądzisz, że to ma coś wspólnego z pracą?

– Bo oprócz pracy nic się dla ciebie nie liczy.

Patrzył na nią przez długą chwilę. W końcu odwrócił się i wrzucił polano do kominka. Nie mógł jej winić za to, że tak myślała. Skąd mogła wiedzieć? Tym lepiej, że nie wiedziała. Nie oczekiwał współczucia ani zrozumienia.

– Nie powinnaś tu być, Emmo.

– Ale jestem i być może będę w stanie ci pomóc. – Stała przed nim wyprostowana, szczerą i bezpośrednią – kobieta obdarzona sercem, nieświadoma tego, jak brutalne może być życie. Zawsze starał się unikać takich kobiet. W jego świecie nie było miejsca na niewinność.

– Nie możesz mi pomóc.

– Jesteś zdenerwowany przez Tarę? Czy o to właśnie chodzi? To niepodobne do ciebie. Odkąd u ciebie pracuję, nigdy nie zauważyłam, żeby kobieta wzbudziła w tobie jakiegokolwiek uczucia. Wydaje mi się, że dla ciebie kobiety są tylko akcesoriami, gadżetami. Czynnikiem takim jak spinki do mankietów. Zakładasz różne, w zależności od okazji.

Był to bardzo przenikliwy komentarz i gdyby Lucas był w lepszym nastroju, zapewne wybuchnąłby śmiechem. Teraz jednak marzył tylko o tym, by Emma wreszcie sobie poszła. A skoro ignorowała grzeczne prośby, to czas przejść do innych metod.

– A może zupełnie mnie nie znasz. – Podszedł do niej z groźnym wyrazem twarzy

i wyczuł, że Emma powstrzymuje się z trudem, by się nie cofnąć.

– Nie próbuj mnie zastraszyć. Chcę ci tylko pomóc.

– Ale ja nie chcę pomocy; ani od ciebie, ani od nikogo. – Był pewien, że to musi zadziałać. Powtarzał sobie, że wyświadcza jej przysługę. Przyparł ją do ściany i skupił wzrok na jej ustach. Jej włosy pachniały kwiatami i dymem z kominka. Poczul zupełnie nieestosowne poruszenie w całym ciele.

Utkwione w jego twarzy oczy były szeroko otwarte ze zdumienia i szoku. On sam również poczul się wstrząśnięty tym nagłym przyplywem pożądania. Było mu bardzo trudno zapanować nad sobą i nie zrobić tego, co nagle zapragnął zrobić. W jednej chwili relacje między nimi zmieniły się diametralnie. Nie byli już szefem i pracownicą, lecz mężczyzną i kobietą. Nie spodziewał się tego, a z pewnością nie chciał tego – nie dzisiaj, nie z tą kobietą. Pomyślał, że to przez alkohol. Zanim zdążył się cofnąć, ona pierwsza odepchnęła jego pierś i wysunęła się z jego objęć.

– Zostawię cię tu, żebyś wytrzeźwiał.

Starła się wyglądać na opanowaną, ale usłyszała w jej głosie drżenie i zauważył rozpaczliwy gest, którym przytrzymała poły mokrego płaszcza. Wyprowadził ją z równowagi, może nawet przestraszył. Właśnie o to mu chodziło, więc dlaczego zaczął naraz zauważać rzeczy, których nie zauważał wcześniej? Na przykład to, że jej włosy mają taki sam odcień ciemnego brązu co boazeria na ścianach sypialni. Poza nią nie znał żadnej kobiety, która wciąż potrafiłaby się rumienić. Zastanawiał się, kim jest Jamie, mężczyzna, do którego wracała w każdy weekend. Wiedział tylko tyle, że była z nim, odkąd zaczęła u niego pracować – dwa lata. A to znaczyło, że Emma wierzyła w miłość. Sięgnął po kolejną butelkę szampana.

Zbiegała po schodach do holu już po raz drugi tego samego wieczoru, ale tym razem drżała na całym ciele. Drżały jej kolana i palce, a nawet żołądek.

Odkąd zaczęła pracować u Lucasa Jacksona, próbowała nie myśleć o nim jak o mężczyźnie. Był jej szefem, pracodawcą, płacił jej pensję. Oczywiście zdawała sobie sprawę, że jest atrakcyjny dla kobiet, bo odbierała telefony, ale jakoś udawało jej się obserwować go z dystansu – tak, jakby podziwiała cenny obraz w galerii, ze świadomością, że nigdy nie będzie mogła powiesić go na własnej ścianie. Miała szczęśliwe życie, dobrą pracę i z radością wracała do domu, do Jamiego. Nie chciała tracić jednego ani drugiego, nie mogła sobie na to pozwolić.

Seksowne oczy, piękne ciało i błyskotliwy umysł nie mogły nadrobić poważnych braków w osobowości Lucasa Jacksona. Był egoistą i egocentrykiem. Nie miała żadnych wątpliwości, że w tym, co zaszło między nimi przed chwilą, chodziło o kontrolę, a nie o wzajemną atrakcyjność. Lucas próbował odebrać jej pewność siebie, sprawić, by się wycofała. No cóż, w porządku. Wycofała się, ale nie miała zamiaru wyjechać. Nie mogła zostawić człowieka w takim stanie.

Stała w holu i popatrzyła na serpentyny. W tym eleganckim otoczeniu wydawały się zupełnie nie na miejscu. Lucasa zdenerwowało coś, co miało związek z tym przyjęciem-niespodzianką. A może był zdenerwowany już wcześniej, zanim tu przybył? Tak czy owak, po raz pierwszy w życiu widziała go pijanego. Pomyślała, że te dekoracje są zupełnie niepotrzebne i zaczęła je zdejmować. Ściągając serpentynę z ozdobnej ramy obrazu, naraz coś sobie przypomniała. Nie, to nie był pierwszy raz, kiedy widziała go pijanego, lecz drugi. A kiedy był pierwszy? Obróciła serpentynę między palcami i zastanowiła się. Wtedy też leżał śnieg. To musiało być przed rokiem, o tej samej porze. Pracowała do późna i sądziła, że w budynku oprócz niej została już tylko ochrona, ale gdy weszła do biura Lucasa, zobaczyła go na kanapie. Spał, a obok niego stała pusta butelka po whisky. Nie budziła go, tylko przykryła kocem, a potem zajrzała do niego jeszcze kilka razy. Chyba nawet nie wiedział, kto go przykrył. Później żadne z nich nigdy o tym nie wspominało.

Ściągnęła resztę serpentyn i balonów. Tak, to był ten sam tydzień, może nawet ta sama data. Pamiętała, bo co roku brała urlop w tym samym terminie. Stała z naręczem niechcianych dekoracji, głęboko zamyślona. Czy to tylko zbieg okoliczności, że Lucas znów się upił? Zapewne tak. O tej porze roku było dużo pracy, a każdy od czasu do czasu potrzebował się odprężyć, nawet ktoś tak skupiony na osiągnięciu celu jak on. Zacisnęła zęby, przebijając kolejne baloniki kluczykiem do samochodu. To nie była jej sprawa. A może to jednak nie był przypadek? Coś musiało się kryć za tym, że człowiek, który nigdy o niczym nie zapominał, tym razem nie zabrał ze sobą ważnych dokumentów. Uprzątnęła wszystkie dekoracje. Po niechcianym przyjęciu pozostał tylko nienaruszony tort i puste kieliszki. Zerknęła na schody. Nie miała pojęcia, co zrobić. Wiedziała, że jeśli wyjedzie i zostawi go tu, będzie się o niego martwić, ale jeśli zostanie, on znów zacznie na nią krzyczeć albo potraktuje ją jeszcze gorzej.

Wyjrzała przez okno. Śnieg wciąż padał. Pomyślała, że zostanie jeszcze pół godziny i zajrzy do niego jeszcze raz z nadzieją, że on w ogóle tego nie zauważy, tak jak rok temu, a potem wyjedzie i zostawi go samego.

ROZDZIAŁ TRZECI

Lucas stał pod prysznicem. Igiełki lodowatej wody kłuły go w skórę. Był pijany, ale nie czuł się odrętwiały – przeciwnie, zmysły miał wyostrzone, a w głowie krążyły myśli, które absolutnie nie powinny się tam znaleźć. Zrzucił winę na szampana. Bogu dzięki, że Emma wyszła w porę, bo kusilo go, by poszukać zapomnienia w inny sposób.

Skrzywił się z niechęcią. Nigdy wcześniej nie wyobrażał sobie swojej asystentki nagiej, ani razu, ale teraz nie potrafił odpędzić od siebie obrazu jej ciemnych, lśniących włosów. Miał ochotę zerwać z nich tę cholerną spinę, rozsypać je na ramionach, wsunąć w nie dłonie i zatracić się w ich miękkości. Może to właśnie było lekarstwo, jakiego potrzebował.

Zaklął pod nosem i oparł się o zimne płytki. Woda spływała mu po twarzy. Na to, co czuł, nie było żadnego lekarstwa, a Emma była jego asystentką i chciał, by nią pozostała. Długo szukał kogoś odpowiedniego na to stanowisko. Przed Emmą przez jego biuro przewinęła się seria chichoczących dziewcząt, dla których praca była tylko sposobem na sfinansowanie życia towarzyskiego. Niektóre patrzyły na niego z fascynacją i zostawały po godzinach wyłącznie w nadziei, że ich znajomość przybierze bardziej intymny charakter. Trafił się również jeden asystent, który niestety nie radził sobie z prowadzeniem kilku projektów jednocześnie, oraz starsza kobieta, czterokrotna babcia, ale i ta, zniechęcona nawałem pracy, zrezygnowała po miesiącu.

A potem pojawiła się Emma, Emma o poważnych brązowych oczach, Emma, która potrafiła zapanować nad dowolną liczbą projektów. Nigdy się nie skarżyła, nie zerknęła na zegar i miała fantastyczną umiejętność łagodzenia nastrojów. Od początku do końca była profesjonalistką i właśnie temu zawdzięczał, że przyjechała tu dzisiaj. Była prawdziwym klejnotem, a on potraktował ją obcesowo, a co gorsza, wystraszył ją. Zaklął pod nosem, zastanawiając się, czy kiedy wytrzeźwieje, będzie pamiętał, by wysłać jej kwiaty. Nigdy nie wysyłał kwiatów żadnej kobiecie – Emma zajmowała się tym w jego imieniu, ale wiedział, że musi coś zrobić, bo za nic na świecie nie chciał, żeby rzuciła tę pracę.

Zakręcił wodę, wytarł się szybko i spróbował owinąć biodra ręcznikiem, ale palce miał niezgrabne, a ruchy pozbawione koordynacji. W końcu poddał się i z frustracją rzucił ręcznik na podłogę. Był tak pijany, że nie potrafił zawiązać ręcznika w supeł, ale nie na tyle pijany, by zapomnieć. Nigdy nie był na tyle pijany, by zapomnieć.

Wrócił do sypialni i na widok Emmy zatrzymał się jak wryty. Przez chwilę sądził, że to tylko iluzja, że wyobraził ją sobie pod wpływem szampana, pobożnych życzeń i nieprzyzwoitych myśli, ale usłyszał stłumiony okrzyk, gdy spojrzała na jego nagie ciało.

– O mój Boże! – Z przerażeniem zakryła oczy dłońmi i odwróciła głowę. – Przepraszam! Co ty tu robisz nagi? Nie mogę uwierzyć, że...

To nie była iluzja. Iluzja nie spłonęłaby szkarłatnym rumieńcem i nie zakrywałaby oczu. Nie mógł się poruszyć, bo oładnęło nim dojmujące pragnienie, by poddać się najbardziej prymitywnym instynktom, rzucić ją na łóżko i spróbować innego sposobu przetrwania tej nocy. Chciał, by Emma stała się płomieniem, który roztopi jego zlodowaciałą duszę. Pragnął jej ciepła i wszystkiego, co było w niej prawdziwe. Zamiast duchów dookoła siebie chciał kontaktu z drugim człowiekiem z krwi i kości – z Emmą.

Zacisnął dłonie przy bokach i całą siłą woli zmusił się, by stać nieruchomo.

– Myślałem, że wyjechałaś.

– Nie. Zeszłam tylko na dół, żeby posprzątać i dać ci trochę odetchnąć. Czy już jesteś

ubrany? – zapytała, nie odrywając dłoni od oczu.

– Rany boskie, Emmo, przestań reagować tak histerycznie. Chyba widziałaś już kiedyś nagiego mężczyznę? – Napięcie sprawiło, że jego głos zabrzmiał nieoczekiwanie ostro.

– Ale ty jesteś moim szefem. – Jej głos był stłumiony. – Nie myślę o tobie jak o mężczyźnie. A w każdym razie nie myślałam, dopóki... Proszę, czy mógłbyś się ubrać?

W innych okolicznościach może by się uśmiechnął, ale teraz nie potrafił się na to zdobyć. Poszedł do sąsiedniego pomieszczenia, którego używał jako garderoby, i sięgnął po szlafrok. Przesunął dłonią po mokrych włosach i wrócił do sypialni.

– Pewnie przysłaś mi powiedzieć, że nie możesz się stąd wydostać, bo drogi są zasypane.

– Nie mam pojęcia, czy są zasypane. Nie próbowałam odjechać. – Wciąż zasłaniała oczy ręką. Lucas z westchnieniem zacisnął pasek szlafroka i oderwał jej dłonie od oczu. Powieki również miała mocno zaciśnięte.

– Naprawdę nie chcę...

– Jestem już ubrany. – Puścił jej dłonie i cofnął się. Wiedział, że nie jest trzeźwy; bezpieczniej było zachować dystans. – Dlaczego jeszcze nie odjechałaś? Wyszłaś z tej sypialni pół godziny temu.

– Mówiłam przecież. Posprzątałam te wszystkie baloniki i serpentyny, bo wydawało mi się, że nie masz ochoty na nie patrzeć. Poza tym bałam się o ciebie. – Ostrożnie uchyliła powieki i wyraźnie się rozluźniła na widok szlafroka. – Martwiłam się, że wypijesz tego szampana do końca, wpadniesz twarzą do kominka i zginiesz okropną śmiercią.

– I bałaś się, że stracisz przez to pracę?

– Oczywiście. – Unikając jego wzroku, wsunęła kosmyk mokrych włosów za ucho. – I że będą mnie dręczyły wyrzuty sumienia.

– Może jestem bardziej pijany, niż mi się wydaje, ale dlaczego moja śmierć miałaby ci zalegać na sumieniu?

– Bo byłabym ostatnią osobą, która widziała cię przy życiu. – Splotła ręce na piersiach, wzruszyła ramionami i cofnęła się w stronę schodów. – Ale skoro jesteś na tyle trzeźwy, że potrafisz wziąć prysznic i się nie utopić, to chyba mogę cię zostawić samego. W takim razie pojedę.

– Nigdzie nie pojedziesz, Emmo.

Pobladała i przełknęła bezgłośnie.

– Pojadę. Widzę, że mogę cię już zostawić, więc...

– Kiedy ostatni raz wyglądałaś przez okno?

– Nic mi się nie stanie – stwierdziła stanowczo. – Przez główne drogi na pewno przejechały już pług. Jakoś dotrę do domu.

– A czy wiesz, jak daleko jest stąd do głównej drogi? Nawet gdyby udało ci się wyjechać z posiadłości, w co bardzo wątpię, to czeka cię jeszcze pięć mil wiejskich dróg, które są na szarym końcu w kolejce do odśnieżania.

– W każdym razie spróbuję.

– Może jestem pijany, ale nie aż tak bardzo, żebym nie zdawał sobie sprawy, jak kiepski to jest pomysł. Nie mam ochoty szukać przez całą noc twojego zamrożonego ciała. Ani nowej asystentki. Nie znoszę rozmów kwalifikacyjnych.

Jej usta drgnęły w powstrzymywanym uśmiechu.

– Chodzi tylko o ciebie, tak?

– Oczywiście. Przecież wiesz, że nigdy w życiu nie spotkałaś większego egoisty ode mnie.

Emma splotła dłonie przed sobą i wpatrzyła się w podłogę.

– Byłam głupia. W ogóle nie powinnam tu przyjeżdżać.

– Nie, to nie było głupie. – Lucas stanął przy kominku, zwrócony do niej plecami. – To było bardzo... bardzo profesjonalne. Właśnie tego mógłbym od ciebie oczekiwać. Tylko kiepsko się złożyło, że to stało się akurat dzisiaj. – Nie powiedział tego, co było oczywiste: że gdyby to był jakikolwiek inny wieczór, to z pewnością nie zapomniałby tej cholernej teczki.

– Lucas...

– Powiem ci, co zrobimy. – Przejął kontrolę nad sytuacją, zanim Emma zdążyła zadać nieuniknione pytanie: dlaczego właściwie ten wieczór jest dla niego taki bolesny. – Jesteś przemoczona, zziębnięta i na pewno bardzo zmęczona. Zejdę do kuchni i przygotuję jakąś zupę, a ty tymczasem weź prysznic albo gorącą kąpiel, jak wolisz, i znajdź sobie coś do ubrania w mojej garderobie. Wszystko będzie na ciebie za duże, ale jakoś sobie na pewno poradzisz. Rozwiesimy twoje ubranie i do rana wyschnie.

– Lucas, nie mogę...

– Rozpalę ogień w drugiej sypialni, żeby się nagrzała, zanim pójdziesz spać. – Nie patrząc na nią, poszedł w stronę schodów. – W łazience jest mnóstwo czystych ręczników.

Nie powinna się zgadzać, ale jedno spojrzenie przez okno przekonało ją, że Lucas miał rację. W ciągu tej pół godziny, którą spędziła na dole, spadła chyba tona śniegu na metr. Ten śnieg skrzył się teraz w blasku księżyca jak srebrzysta pułapka. Było jasne, że nie uda jej się szybko dotrzeć do domu. Utknęła tu w towarzystwie mężczyzny, który wcale nie miał na to ochoty, choć najbardziej pragnęła znaleźć się w tej chwili w domu, z Jamiem. Trzeba było wyjechać wcześniej, gdy jeszcze było to możliwe. A teraz Lucas nie miał wyjścia, musiał jej zaproponować gościnę. Próbowwała zignorować uczucia, które wrzały w jej duszy. Szkoda, że nie jest stary i tłusty, pomyślała ponuro, łatwiej byłoby wyrzucić z myśli obraz jego nagiego ciała.

Zacisnęła powieki i powiedziała sobie po raz kolejny, że piękne ciało nie jest w mężczyźnie najważniejsze. Nie było teraz sensu rozważać, co mogła zrobić, a czego nie mogła. Skoro już tu utknęła, musiała sobie jakoś z tym poradzić. Na początek zadzwoniła do Jamiego, żeby mu powiedzieć, że nie wróci do domu. Bała się tego telefonu i odetchnęła z ulgą, gdy odezwała się skrzynka głosowa. Zostawiła mu krótką wiadomość. Wyjaśniła sytuację i obiecała, że zadzwoni z samego rana. Potem zsunęła z nóg przemoczone buty i postawiła je przy kominku, żeby wyschły. Zrzuciła z ramion płaszcz, powiesiła go na oparciu krzesła i poszła do łazienki.

Choć zamek był bardzo stary, łazienka była nowoczesna i luksusowa. Emma z przyjemnością wsunęła się do ciepłej, pachnącej wody. Zwykle nie brała kąpieli, tylko prysznic, bo tak było szybciej. Wszystko w jej życiu podporządkowane było wymogom szybkości i skuteczności, wciąż biegła od jednego zadania do następnego, bez odrobiny czasu na drobne przyjemności. Ale teraz była tak zmęczona po całym tygodniu pracy, że nie pozwoliła sobie przymknąć oczu, bo bała się, że zaśnie w wannie.

Gdy jej zmarznięte kończyny wreszcie się rozgrzały, rozpuściła włosy i umyła je. Wreszcie była czysta i było jej ciepło. Wyszła z wanny z niechęcią, ale pomyślała, że jeśli będzie tu siedzieć zbyt długo, to Lucas w końcu przyjdzie sprawdzić, co się z nią dzieje. Wytarła się jednym ręcznikiem, drugim owinęła głowę i wystawiła ją przez drzwi. Na szczęście nie było go nigdzie w zasięgu wzroku.

Poszła do jego sypialni, przerzuciła rząd garniturów i znalazła białą koszulę. Oczywiście koszula była na nią o wiele za duża, ale mogła przecież podwinąć rękawy. Teraz jeszcze coś na dół, żeby nie zamrznąć na śmierć. Czy ten człowiek nie miał żadnego dresu albo piżamy? Otworzyła szufladę i zobaczyła skarpetki. Wyjęła jedną parę i sięgnęła do następnej szuflady. Zdawało się jednak, że Lucas Jackson nie ma ani piżamy, ani dresu. Już miała zamknąć ostatnią

szufladę, gdy jej palce natrafiły na coś twardego. Odsunęła na bok schludnie złożoną bawełnianą koszulkę i zobaczyła zdjęcie w starej, srebrnej ramce. Dziwne, że było schowane na samym dnie szuflady. Wyjęła je, spojrzała na twarze na fotografii i wstrzymała oddech. Pomyślała z odrętwieniem, że to zdjęcie nie znalazło się tu przypadkiem – nie wpadło do szuflady ani nie zostało tu wrzucone bezmyślnie. Schował je tu ktoś, kto nie był w stanie na nie patrzeć, ale również nie potrafił się z nim rozstać. Czuła, że z tą fotografią wiąże się wielki ból.

– Emma? – usłyszała głos Lucasa za drzwiami i drgnęła z poczuciem winy. Zanim zdążyła schować zdjęcie, stanął w progu i zatrzymał na niej wzrok. Wyczuła w nim natychmiastową zmianę. Jego twarz poblądła jak ściana, a cienie pod oczami stały się jeszcze wyraźniejsze. Zrozumiała, że zdjęcie, które trzyma w rękach, jest przyczyną tych cieni. Czuła cierpienie Lucasa i chciała go pocieszyć, ale jak miała to zrobić, skoro nie знаła powodu tego cierpienia? Jak mogła rozmawiać o czymś tak osobistym z człowiekiem, który z nikim nie nawiązywał bliskich więzi? Taka rozmowa na zawsze zmieniłaby relacje między nimi.

Pomyślała jednak, że te relacje już i tak się zmieniły. Wiedziała już, że Lucas ma jednak jakieś życie osobiste, że kryje się w nim jakaś tajemnica, i to było jeszcze gorsze niż fakt, że widziała go nagiego; bardziej intymne. On najwidoczniej też tak uważał, bo obojętność, z jaką wcześniej potraktował jej wtargnięcie do sypialni, zupełnie zniknęła. Teraz w jego zimnych, niebieskich oczach nie było ani śladu rozbawienia. Bez słowa popatrzył na jej głowę owiniętą ręcznikiem, a potem na drugi ręcznik, który okrywał jej ciało. Emma odruchowo podniosła rękę do węzła.

– Ja... Szukałam tu czegoś, co mogłabym założyć. Nie zamierzałam być wścibska. – Poczowała, że policzki jej płoną. Wsunęła zdjęcie z powrotem na miejsce, ale było już za późno. – Bardzo przepraszam. Nie miałam pojęcia, że to tu jest. Powiedziałeś, żebym znalazła sobie coś do ubrania. Może nie powinnam patrzeć na to zdjęcie, ale nie wiedziałam, że to coś ważnego, dopóki go nie wyjęłam i... – urwała, czekając, by Lucas coś powiedział, ale był równie zimny i nieprzenikniony jak śnieg na zewnątrz. Emma nie miała pojęcia, co mogłaby jeszcze powiedzieć, więc powiedziała to, co wydawało się oczywiste:

– Masz córkę. Jest bardzo podobna do ciebie.

Już w chwili, gdy wypowiadała te słowa, poczuła, że właśnie tego nie powinna mówić. Milczenie trwało tak długo, że już zbierała się do przeprosin, gdy Lucas w końcu się odezwał.

– Miałem córkę. – Tym razem jego głos nie był szorstki ani zagniewany. Brzmiał dziwnie płasko, jakby wszelkie emocje go opuściły. – Zmarła. Właśnie dziś mijają cztery lata od tego dnia. I to była moja wina. Zmarła przeze mnie.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Znalazła zdjęcie. Zdjęcie, na które nie był w stanie patrzeć.

Stanął przy oknie, zwrócony do niej plecami, z wrażeniem, że jest zupełnie nagi i pozbawiony wszelkiej ochrony. Zwinął palce w pięść, przycisnął je do ściany i przymknął oczy. Z garderoby dochodziły ciche szmery. Pewnie udało jej się znaleźć jakieś ubranie, ale nie spieszyła się z wyjściem. Rozumiał, dlaczego, pamiętał wyraz jej twarzy. Była znacznie bardziej wstrząśnięta niż w chwili, gdy zobaczyła go nagiego. Dostrzegła w nim coś, czego nigdy nikomu nie pokazywał, czego strzegł za wszelką cenę. Nie miał nic przeciwko temu, że widziała go bez ubrania, ale to, że zobaczyła zdjęcie, było znacznie gorsze.

Usłyszał za plecami ciche kroki na drewnianej podłodze.

– Zatem to właśnie robisz co roku? Zamykasz się i pijesz? Czy to pomaga ci przetrwać tę noc?

Jej głos jeszcze bardziej drażnił i tak podrażnione do granic możliwości nerwy. Nie odwrócił się i nie spojrzął na nią.

– Nic nie pomaga.

– Domyślam się, że nie.

Widział jej współczucie, ale nie chciał go. Nie zasługiwał na nie.

– Emmo, jestem ci bardzo wdzięczny, że przywiozłaś tę teczkę, ale na tym twoja rola się kończy. – Wiedział, że brzmi to brutalnie, ale nic go to nie obchodziło. – Nie jesteś odpowiedzialna za żadną inną część mojego życia. Na dole jest ciepła, wygodna sypialnia. Zjedz coś i odpocznij.

– A ty co będziesz robił?

– To co zawsze. Nie martw się o mnie. Zjedz, póki ciepło.

Na chwilę zapadło milczenie.

– Mógłbyś tym razem spróbować czegoś innego – powiedziała w końcu.

Nie słyszał kroków, ale nagle poczuł dłoń na swoim ramieniu i wszystkie jego mięśnie napięły się.

– Idź stąd, Emmo. Wyjdź natychmiast.

– Musi istnieć jakiś lepszy sposób na przetrwanie tej okropnej nocy niż picie. Lepszy, a w każdym razie taki, po którym rano nie będziesz się czuł jeszcze gorzej.

– Na przykład jaki? – Nie miał już siły walczyć. Odwrócił się powoli i napotkał jej spojrzenie. Ubrana była w jego białą koszulę, która sięgała jej do połowy uda. Spod koszuli wyłaniały się długie, ładne nogi. Jakaś część jego umysłu wciąż funkcjonowała normalnie, bowiem zaczął się zastanawiać, jak to się stało, że nigdy dotychczas nie zauważył tych nóg, ale Emma nigdy nie ubierała się wyzywająco do pracy. Może nawet specjalnie chowała te nogi pod szarą wełną.

Omam nie wybuchnął głośnym śmiechem. Czy to było jedyne uczucie, do którego był zdolny? Powinien czuć raczej wdzięczność albo coś innego, równie nieszkodliwego. Tymczasem to, co czuł, nie było nieszkodliwe, lecz niebezpieczne i potężne. Ona również to czuła. Dostrzegł chwilę, gdy zdała sobie sprawę z jego nastroju. Ciepły blask zniknął z jej brązowych oczu, pewność siebie osłabła, dłoń osunęła się z jego ramienia.

– No właśnie – uśmiechnął się cynicznie. – Musisz wyrażać się precyzyjniej, bo mogę cię przypadkiem źle zrozumieć. Szczególnie, gdy masz na sobie tylko moją koszulę.

– Spotykasz się z kobietami, które ubierają się wyłącznie u najsłynniejszych dizajnerów.

Mam uwierzyć, że nie potrafisz się opanować na widok swojej asystentki w twojej koszuli? Jakoś mi się nie wydaje – odrzekła swobodnie, ale jej policzki zaróżowiły się. – Nie jesteś aż takim desperatem.

– A może jestem? – W jego głosie słychać było wszystkie emocje, które buzowały w nim przez cały dzień. Położył dłoń na jej głowie i obrócił ją tak, by na jego spojrziała. – Może jestem tak zdesperowany, że stać mnie na wszystko, nie ma znaczenia, co zrobię i z kim. To chyba jest najgorsze miejsce na świecie, w jakim mogłabyś się teraz znaleźć, Emmo. – Czuł pod palcami, że jej puls przyspieszył. Obawiała się odetchnąć, by nie przeważać szali. Zawsze uważał ją za silną i odporną, ale w jedwabnej koszuli wydawała się drobna i krucha, a on już dowiedział, że nie należy mu powierzać opieki nad kruchymi istotami.

Ta myśl zadziałała jak zimny prysznic. Opuścił rękę i poczuł niesmak.

– Powinnaś stąd wyjść jak najszybciej. Idź na dół i zamknij się w pokoju.

– Nie mogę cię zostawić w takim stanie.

– Powinnaś stąd uciec już dawno, gdy ci to zaproponowałem po raz pierwszy.

– Cieszę się, że zostałam. Nie powinieneś być dzisiaj sam.

– Martwisz się o swoją pracę?

– Nie. Martwię się o siebie.

– Wciąż nic nie rozumiesz. – Złość wzbierała w nim, grożąc wybuchem. Zbliżył się do niej o krok, poczuł subtelny zapach jej perfum i omal nie stracił kontroli nad sobą. – Powinieneś być dzisiaj sam. Tylko to jest skuteczne. – Oczekiwał, że Emma się cofnie, ale ona nie drgnęła.

– Nie wydaje mi się, żeby to było skuteczne. Może tym razem powinieneś spróbować czegoś innego. Może bardziej od alkoholu i zapomnienia pomogłaby ci odrobina przyjaźni i pociechy?

– Przyjaźni? Sądysz, że mam w tej chwili nastrój do rozmyślań o przyjaźni?

– Nie sędzę. Nie jestem aż tak głupia, ale wiem, że bardzo cierpisz i chciałbyś od tego odpocząć, a ja jeszcze powiększyłam to cierpienie przez to, że znalazłam zdjęcie. Bardzo mi przykro – powiedziała cicho.

– Nie masz powodu przepraszać. A teraz idź stąd wreszcie.

– Nie. Możemy poszukać innego sposobu, żeby pomóc ci przez to przejść.

Jej upór nie powinien go dziwić, bo tak samo zachowywała się w pracy.

– Nie ma żadnego „my”, Emmo, a jeśli chodzi o przyjaźń, to nie mam przyjaciół. Istnieją tylko ludzie, którzy czegoś ode mnie chcą, oraz tacy, którzy dla mnie pracują.

Nie wydawała się zdziwiona. Może nie była aż tak naiwna, jak sądził?

– Nie powinieneś osądzać wszystkich miarą Tary Flynn. Nie powinna zostawiać cię dzisiaj samego.

Przy innej okazji poczułby się rozbawiony. Tara nie była zdolna do tego rodzaju troski.

– Widocznie ma odrobinę rozsądku i zdała sobie sprawę, że nie byłoby bezpiecznie zostawać tutaj.

Jej włosy, wysychające w ciepłe kominka, zaczęły się wic, opadając ciemnymi, gęstymi falami na śnieżnobiałą koszulę. Blask z kominka przeświecał przez cienką tkaninę i uwidaczniał jej kształty. Lucas wiedział, że powinien ją stąd wyrzucić, ale z chwili na chwilę stawało się to coraz trudniejsze.

– To prawda, że dla ciebie pracuję, ale nie powinieneś patrzeć na to wyłącznie jak na kontrakt. Spędziłam w twoim towarzystwie większą część ostatnich dwóch lat i troszcę się o ciebie. – Przygryzła wargę. – Byłam przy tobie rok temu, gdy wypiliśmy butelkę whisky i zasnęliśmy w biurze, choć chyba tego nie pamiętasz.

Natychmiast przypomniał sobie ten dzień. To ona okryła go kocem. Przez ostatnie

dwanaście miesięcy zastanawiał się, kto to zrobił, i teraz wreszcie poznał odpowiedź.

Z wahaniem wyciągnęła do niego rękę.

– Przystań pić, Lucas. Już tego próbowałeś i wiesz, że nie działa. Musimy znaleźć inny sposób, żeby przetrwać ten wieczór. A zanim znowu rzucisz jakiś głupi komentarz, chciałabym zauważyć, że jest mnóstwo innych możliwości. Takich, po których nie będzie nam wstyd spojrzeć sobie w oczy.

– Na przykład jakich? – W jego umyśle nie było miejsca na żadne alternatywy.

Wydeła usta z zastanowieniem.

– Moglibyśmy na przykład zagrać w szachy.

– W szachy? – Czy ona w ogóle zdawała sobie sprawę, jak bardzo ta koszula prześwituje?

– Bardzo dobrze gram w szachy – odrzekła, dotykając jego palców. Zamiast odsunąć jej rękę, popatrzył na jej usta.

– Lepiej nie próbuj ze mną grać, bo skończy się na łzach.

Kąćki jej ust drgnęły w uśmiechu.

– Chyba mówisz o własnych łzach. Nie musisz się usprawiedliwiać. Skoro boisz się ze mną zagrać, to w porządku. Jest jeszcze scrabble, ale powinnam cię ostrzec, że znam wszystkie słowa ze słownika, które zawierają „z” i „x”, i nie mam litości dla przeciwnika. Bez wahania użyję „q” w słowie punktowanym potrójnie.

– Nie masz żadnych lepszych propozycji niż szachy i scrabble?

– Chyba że masz ochotę na całonocną rozgrywkę. W takim wypadku mogę zaproponować monopol.

– Sądzisz, że to mądre grać w monopol z architektem?

– Dlaczego nie? Tu też nie uda ci się mnie przestraszyć. Gdybyś był inwestorem, to mogłabym się obawiać, że postawisz na swoich posiadłościach ogromne hotele, ale architekt nie może mi zaimponować niczym oprócz ładnych rysunków. – Wzruszyła ramionami. – Cóż to za przeciwnik? No to co wolisz? Szachy, scrabble czy monopol? Masz ochotę w coś zagrać?

Miał ochotę w coś zagrać, ale nie była to żadna z proponowanych przez nią gier. Miał ochotę pocałować ją, zerwać z niej tę koszulę i poszukać zapomnienia w najprostszy sposób znany każdemu mężczyźnie. Zatopić cierpienie w zmysłowych doznaniach – dlaczego by nie? Nic innego nie działało. Nic innego nie mogło mu pomóc.

Zaraz jednak przypomniał sobie, kto przed nim stoi. To jest Emma. Z wysiłkiem wysunął dłoń z jej uścisku.

– Jeszcze nigdy nie przegrałem z nikim w szachy – powiedział chłodno. – A budowanie posiadłości za pomocą pieniędzy na niby to najgłupszy pomysł na świecie. W twoim pokoju stoi talerz zupy. Jeśli nadal będziesz głodna, to poszukaj sobie czegoś w kuchni. – Odwrócił się do niej plecami, oczekując, że usłyszy kroki oddalające się w stronę schodów, ona jednak podeszła i objęła go ramionami.

– Nie wiem, co się stało – powiedziała z wahaniem – ale wiem, że to nie mogła być twoja wina. Jestem tego pewna. Ona nie umarła przez ciebie.

Lucas stracił resztki cierpliwości.

– Nie masz o niczym pojęcia – warknął i obrócił się tak gwałtownie, że Emma opuściła rękę. – Nie masz pojęcia, o czym mówisz. Zostaw mnie w spokoju. – Jego twarz znalazła się tuż przy jej twarzy. Patrzył na nią tak groźnie, że powinna się natychmiast cofnąć, ale nie poruszyła się.

– Nie zostawię cię w spokoju.

– Nie? Może jednak zmienisz zdanie, bo przychodzi mi na myśl tylko jeden sposób na przetrwanie tego wieczoru. Masz ochotę zagrać w tę grę, Emmo? – Sam nie wiedział, kiedy jego

palce znalazły się w jej włosach. Pocałował ją, wiedziony nie tylko pożądaniem, ale też desperacją, egoistyczną potrzebą zapomnienia i ulżenia sobie w bólu, jakby jej ciepło mogło stopić lód w jego duszy i uzdrowić jej chorą część. Emma zadrżała, nie wiedział, czy z zimna, czy z emocji, ale nie myślał w tej chwili jasno. Wiedział tylko, że chce tego, chce tego już, natychmiast, chyba że ona się sprzeciwi. Ale nie stawiała oporu. Z jedną ręką wciąż w jej włosach, drugą rozwiązał pasek szlafroka. Gdy zarzuciła mu ramiona na szyję, podniósł ją i położył na dywaniku przed kominkiem. Cichy głos w głębi duszy kazał mu zwolnić, pomyśleć o niej, ale ten głos nie był w stanie przebić się przez szaleństwo, które go opanowało. Nie chciał myśleć o niej; nie chciał myśleć o niczym. Nie interesowało go powolne uwodzenie. Drżącymi rękami rozpiął jej koszulę. Teraz była zupełnie naga. Usłyszał jej westchnienie, gdy rozsuwał jej nogi.

– Lucas – szepnęła. Podniósł głowę, próbując skupić wzrok na jej twarzy. Była zaróżowiona od ognia, a może zażenowana tą nagłą intymnością. Tak czy owak, jej ciało kusilo go, ale nawet w tym stanie pamiętał, by sięgnąć do szlafroka po prezerwatywę. Od pięciu lat zawsze miał ją pod ręką.

Powiódł dłonią po jej smukłym ciele, zatracając się w jego miękkości i kształtach. Pożądanie było tak silne, że zagłuszało wszelkie inne emocje. Wiedział, że posuwa się naprzód zbyt szybko, ale to było jak narkotyki: im większy żar go ogarniał, tym lepiej się czuł, a im lepiej się czuł, tym bardziej jej pragnął. Wiedział, że nie ma już nad sobą kontroli. Nie mógł powstrzymać się już dłużej. Wsunął dłonie pod jej biodra i uniósł ją wyżej. Poczł fałę gorącą przepływającą przez całe ciało. Człł każde jej drgnienie. Jeszcze nigdy czegoś takiego nie doświadczył.

– Boże, Emmo! – Pragnął zatrzymać się na chwilę, przedłużyć ten moment, ale nie był w stanie. Fizycznie był od niej znacznie silniejszy. Jak przez mgłę słyszał, że Emma powtarza jego imię, człł jej palce zaciśnięte na plecach. Zapewne powinien zwolnić, szeptać jakieś czułości, ale nie miał w tej chwili w sobie ani odrobiny czułości. Był głuchy i ślepy na wszystko oprócz własnych potrzeb. Prowadził go instynkt, a nie technika. Wszystko w tym połączeniu było surowe i prymitywne, nakierowane na zaspokojenie jego samego i w chwili zatracenia nie poczuł nic oprócz dojmującej ulgi. Zdawało się, że jego umysł opróżnił się razem z ciałem, jakby uszło z niego wszystko i została tylko ta kobieta. Dopiero po dłuższej chwili wrócił do rzeczywistości. Poczł ciepło płomieni parzące jego skórę i ciepło leżącej pod nim kobiety. Emma, pomyślał. To była Emma, jego asystentka. Emma, która zasługiwała na coś znacznie więcej niż tylko jedną noc spędzoną w towarzystwie takiego egoistycznego drania.

Przymknął oczy i obrócił się na plecy, przepełniony niechęcią do siebie. Zastanawiał się, co go opętało. Lepiej chyba było upić się do nieprzytomności. Przynajmniej następnego ranka nie musiałby nikogo przeproszać. Trzeba będzie zapłacić za to cenę, pomyślał. Za wszystko trzeba było płacić cenę.

Pytanie brzmiało, jak wysoką cenę przyjdzie mu zapłacić tym razem.

Emma obudziła się sama w wielkim łóżu z baldachimem. Przez okno do sypialni wpadały pierwsze promienie chłodnego, zimowego słońca. W kominku pozostał już tylko dogasający żar. Był rano i cierpienie poprzedniego wieczoru stało się zimnym wspomnieniem. Obróciła się na plecy i wpatrzyła w baldachim. Człła się fantastycznie, zaraz jednak nadeszły wyrzuty sumienia. Zdawało się, że noc, która była najlepszą w jej życiu, dla niego była najgorszą.

Wiedziła, że nie chodziło tu o nią, choć w chwili uniesienia powtarzał jej imię. Nie była na tyle głupia, by przypuszczać, że było w tym cokolwiek osobistego. Dla niego była to tylko chwilowa ucieczka w chwili, gdy potrzebował tego najbardziej. Znalazła się pod ręką, gdy on był w kłopotach. Pracowała dla niego. Uśmiech zgasł i ogarnął ją przypływ paniki. Boże drogi,

przespała się ze swoim szefem! Co jej strzeliło do głowy? Nie mogła zrobić niczego bardziej głupiego. Dlaczego zachowała się tak lekkomyślnie?

Na drżących nogach wyszła z łóżka i ubrała się błyskawicznie, obawiając się, że Lucas lada chwila może się pojawić. Sięgnęła po telefon. Była ósma rano i Jamie dzwonił już pięć razy. O Boże, Jamie! Poczowała ucisk w żołądku. Ciepły blask, który ją otaczał w chwili, gdy się obudziła, zupełnie zniknął, pozostała tylko zimna panika. Co ona zrobiła najlepszego? Od chwili, kiedy dotknęła ramienia Lucasa, ani przez moment nie zastanawiała się nad własnym życiem i nad tym, co może zdarzyć się później. Jęknęła i usiadła na skraju łóżka.

– Wygląda mi to na poważny przypadek płaczu nad rozlanym mlekiem – odezwał się głos od strony drzwi.

Emma drgnęła. Miała nadzieję, że Lucas da jej jeszcze trochę czasu, by mogła wziąć się w garść. Nie miała pojęcia, jak się teraz zachować. Popatrzyła na niego z rozpaczą. Był nieogolony, na czoło opadały mu ciemne włosy. Nawet w czarnych dżinsach i czarnym swetrze wydawał się wyrafinowany i swobodnie elegancki. Na jego twarzy nie było ani śladu niepewności, nic, co sugerowałoby, że ta noc cokolwiek dla niego znaczyła, ani śladu wczorajszego cierpienia. Poranne światło przepędziło emocje, które dręczyły go pośród zimnej nocy. Lucas Jackson znów był doskonale opanowany, a jego tajemnice skryły się pod warstwą samokontroli. Ona jednak czuła się zupełnie rozbita emocjonalnie i fizycznie.

Dopiero teraz uświadomiła sobie, że właściwie nie porozmawiali. Wiedziała tylko, że Lucas winił się za śmierć córki, ale nie znała żadnych szczegółów, a jego mocno zaciśnięte usta wskazywały, że nie ma zamiaru zdradzać ich również teraz. Znów był człowiekiem, którego znała, Lucasem Jacksonem, jakiego widywała codziennie. Pozostało jej tylko jedno do zrobienia.

Podniosła się powoli. Lucas nie spuszczał z jej twarzy przenikliwych niebieskich oczu, wyraźnie czekając na to, co ona powie. Zdawała sobie sprawę, że musi wyglądać w tej chwili okropnie: błada po kilku zaledwie godzinach snu, z włosami opadającymi w nieładzie na ramiona.

– Cześć. Dzień dobry – wykrztusiła i odchrząknęła. Nie sposób było zachowywać się oficjalnie, stojąc przed człowiekiem, który poznał jej ciało w intymny sposób. – Muszę szybko zadzwonić, a potem zaraz stąd znikam.

Nie miała najmniejszej ochoty rozmawiać o tym, co się zdarzyło, i poczuła ulgę, gdy Lucas się nie odezwał. Wciąż na nią patrzył, jakby szukał odpowiedzi na jakieś pytanie. Poczowała się nieswojo pod jego wzrokiem. Odwróciła się do niego plecami i sięgnęła po buty stojące przy kominku. Śnieg zupełnie je zniszczył, ale w każdym razie były suche.

Wyciągnęła z torby telefon.

– Muszę zadzwonić do Jamiego i powiedzieć mu, że niedługo wrócę. Na pewno martwi się tym, że nie dotarłam wieczorem do domu. Dzwonił już dzisiaj, ale miałam wyłączony telefon.

– Jesteś pewna, że się o ciebie martwi? Jesteście sobie aż tak bliscy? – Ton Lucasa brzmiał sceptycznie. Emma podniosła głowę ze zdziwieniem.

– Oczywiście. Mówiłam mu, że się spóźnię, ale nie wspominałam, że mogę w ogóle nie wrócić na noc.

Niebieskie oczy nie odrywały się od jej twarzy.

– A jak on się poczuje, gdy się dowie, że się ze mną przespałaś?

To pytanie było tak nieoczekiwane, że Emma na chwilę zaniemówiła.

– Przecież mu o tym nie powiem – odrzekła w końcu.

Ciemne brwi Lucasa powędrowały do góry, a na ustach pojawił się cień uśmiechu.

– Skoro tak, to postaraj się nie rumienić, bo natychmiast się domyśli.

Poczowała złość na niego, a także na siebie. Czerwieniła się jak pomidor, gdy on

zachowywał niewzruszony spokój. Żadnych romantycznych słów, czułych uśmiechów ani delikatnych muśnięć, które mogłyby osłodzić przejście od romantyczności do codzienności. Może zresztą powinna być mu za to wdzięczna.

– Jamie nie myśli w taki sposób jak ty.

Twarz Lucasa wciąż pozostawała nieprzenikniona.

– Nie? A jeśli się mylisz? Jeśli odgadnie, co robiłaś?

– Dlaczego miałby odgadnąć? Zwykle nie rozmawiamy o takich rzeczach.

– A jednak twierdzisz, że jesteście sobie bliscy.

– Jesteśmy sobie bliscy. Ale przecież nie powiem mu, że się z tobą przespałam!

– Nie jestem ekspertem, jeśli chodzi o związki, ale wydaje mi się, że to nie posłuży waszej relacji. – Jego ton pozostawał nienagannie uprzejmy, jakby byli w biurze i rozmawiali o jakimś projekcie. – Ale skoro tak chcesz to rozegrać, nie mam nic przeciwko temu. Chciałbym ci jednak zadać jedno pytanie, zanim przejdziemy do bardziej praktycznych spraw.

– Jakie pytanie?

Milczenie trwało całą minutę i przez cały ten czas Lucas nie oderwał od niej wzroku.

W końcu zapytał miękko:

– Skoro twierdzisz, że jesteście sobie bliscy, to dlaczego się ze mną przespałaś?

ROZDZIAŁ PIĄTY

Rumieniec na jej policzkach pogłębił się. Fascynowała go, bo wszystko w niej było świeże i nieoczekiwane. A może to on był już stary i cyniczny – zbyt stary i zbyt cyniczny dla kogoś takiego jak ona. W innych okolicznościach rozmowa, którą właśnie prowadzili, być może również wyglądałaby inaczej. Ale nie potrafił zmienić swoich uczuć, czy też zmienić faktu, że nie miał żadnych uczuć. Gdyby już wcześniej nie żałował szaleństwa, które kazało mu wziąć to, co Emma zaoferowała mu w mroku nocy, pożałowałby go teraz, bowiem zbyt łatwo było odgadnąć, jak ona się teraz czuje. Miała to wypisane na twarzy.

Dla niej nie była to tylko przelotna przygoda, lecz istotne doświadczenie. A Lucas niczego bardziej nie unikał niż istotnych związków. Nie mogła trafić gorzej. Zresztą zapewne o tym wiedziała, bo omijała go wzrokiem. Widział jej twarz z profilu – policzek zaróżowiony nieco bardziej niż zwykle, ciemne rzęsy. Patrzyła na zaśnieżony krajobraz. Musiał teraz posprzątać ten bałagan.

– Emmo? – Starał się zachować neutralny ton. Wiedział, że to, jak rozegra najbliższe kilka minut, będzie kluczowe. Nie chciał, by źle zinterpretowała to, co się między nimi zdarzyło. Nie chciał, by tęskniła za czymś, co nie miało nadejść. A przede wszystkim nie chciał, by z tego powodu zniszczyła swój związek, nawet jeśli ten związek wydawał mu się żałośnie kulawy.

– Emmo – powtórzył już bardziej stanowczo. Tym razem odwróciła się w jego stronę i spojrzała na niego niepewnie.

– Nie rozumiem, o co właściwie pytasz?

– O Jamiego. Jesteś z nim już od dwóch lat, więc to musi być poważny związek.

Spojrzała na niego tak, jakby spadł z księżycy.

– Wydaje mi się, że zaszło tu pewne nieporozumienie – powiedziała powoli i Lucas zmarszczył brwi.

– Skoro jesteście ze sobą już od dwóch lat, to on musi być dla ciebie kimś ważnym. – Słyszał we własnym głosie cynizm. Pomyślał z goryczą, że powinien przestać osądzać cudze związki. Co on właściwie wiedział o długotrwałych związkach? Tyle samo co o miłości, to znaczy prawie nic.

Odpowiedziała mu równym spojrzeniem.

– Jestem z Jamiem dłużej niż dwa lata. Jesteśmy razem od dziewięciu lat, czyli przez całe jego życie. Jamie to mój młodszy brat. Jego największą pasją w tej chwili są lego z *Gwiezdnych wojen*.

Dopiero po chwili dotarła do niego treść tych słów. To był jej brat?

– Lucas? – Patrzyła na niego ostrożnie, jakby jego reakcje były niezgłębianą tajemnicą. – Nie mam pojęcia, dlaczego przyszło ci do głowy, że Jamie to mój... nie wiem... partner. To ty wspomniałeś o nim wcześniej, więc założyłam, że wiesz, kim jest. Nie przyszło mi do głowy, że muszę to wyjaśniać.

– Słyszałem, jak rozmawiałas z nim przez telefon. – Lucas odetchnął głęboko i roztarł dłonią kark. – To twój brat?

– Tak.

– Jak to możliwe, że masz brata, który ma dziewięć lat?

W jej oczach błysnęło rozbawienie.

– Jeśli się zastanowisz, to zrozumiesz, jak to możliwe.

– Ale przecież ty masz...

– Mam dwadzieścia cztery lata, a on jest ode mnie znacznie młodszy. Witaj w świecie skomplikowanych rodzin. – Wzruszyła ramionami. – Jamie mieszka z moją siostrą i ze mną. A raczej mieszka z moją siostrą, a ja dołączam do nich w weekendy i w święta.

– Przecież mieszkasz w Londynie.

– Tylko w ciągu tygodnia. W piątki wieczorem jeżdżę do nich i zajmuję się Jamiem, żeby Angie, moja siostra, miała też trochę czasu dla siebie. Coś w rodzaju dzielonej opieki. Można chyba powiedzieć, że w tej rodzinie to ja zarabiam na chleb.

W tym momencie wszystkie części zagadki złożyły się wreszcie w całość. Naraz Lucas zrozumiał, dlaczego Emma nie zgadzała się pracować w piątki wieczorem i w weekendy. Uświadomił sobie, jak bardzo się mylił.

– Myślałem, że chcesz mieć wolne weekendy, bo prowadzisz bujne życie towarzyskie.

– Chyba pomyliłeś mnie z Tarą – odrzekła lekko. – Jestem normalną kobietą i mam zupełnie normalne życie, które zresztą bardzo mi się podoba, ale nie ma w nim zbyt wielu imprez. Właściwie jest dosyć monotonne.

– Opiekę nad młodszym bratem trudno chyba nazwać monotonna. To wielkie poświęcenie z twojej strony.

Wzrok Emmy ochłodził.

– To nie jest żadne poświęcenie. Mam szczęście, że mam taką fajną rodzinę, szkoda tylko, że nie możemy mieszkać razem przez cały czas. W Londynie czuję się dosyć samotna.

– Przepraszam za to, że cię uraziłem. Ale myślałem... – urwał. – Zresztą mniejsza o to. Skoro czujesz się samotna, to dlaczego nie mieszkasz razem z nimi?

– Nie moglibyśmy sobie pozwolić na wynajęcie odpowiednio dużego mieszkania w Londynie, a praca poza Londynem jest znacznie gorzej płatna. Dlatego musieliśmy znaleźć kompromis. – Wsunęła kosmyk włosów za ucho. – Angie pracuje w szkole, więc ma wolne popołudnia i ferie. Ten układ sprawdza się całkiem dobrze. W każdym razie sprawdzał się do tej pory.

– To znaczy do wczoraj, kiedy utknęłaś w śniegu, bo twój egoistyczny szef zmusił cię, żebyś została dłużej w pracy?

– Nie to chciałam powiedzieć. Ostatnio... – urwała i uśmiechnęła się. – Mniejsza o to.

Lucas podszedł do kominka.

– Dlaczego mi o tym nie powiedziałaś? Nie miałem pojęcia, że opiekujesz się bratem. Nie jestem takim potworem i nie kazałbym ci zostawać po godzinach, gdybyś mi to wyjaśniła.

– Nie było czego wyjaśniać. Płacisz mi, i to dobrze, więc masz prawo wymagać, żeby praca była dobrze wykonana, a ja nie potrzebuję wychodzić wcześniej w ciągu tygodnia.

Wynajmuję mieszkanie w dosyć nieciekawej dzielnicy na południu Londynu i nie mam za bardzo do czego wracać, a poza tym lubię tę pracę.

Przypomniał sobie, że wspomniała o tym już poprzedniego dnia.

– A gdzie właściwie mieszkasz?

Gdy wymieniła nazwę dzielnicy, nawet nie próbował ukrywać zgrozy.

– Gdybym wiedział, to nigdy nie pozwoliłbym ci pracować do drugiej nad ranem!

– Zawsze zapewniałeś mi transport do domu, więc to nie był żaden problem.

– Ale musiałaś jeszcze przejść od samochodu do drzwi. – Na samą tę myśl robiło mu się zimno. Mógł ją ktoś napaść albo coś jeszcze gorszego.

– Przesadzasz. Kierowca przeważnie czekał, aż wejdę do środka. Naprawdę, Lucas, to nic takiego.

Popatrzył na jej blade policzki i zdał sobie sprawę, że przyczyną tej bladości nie jest jakiś opryszek, który zaatakował ją na ulicy, lecz on sam. I że będzie jeszcze gorzej, bo nie zamierzał

łagodźć sytuacji czułymi słówkami i fałszywymi obietnicami.

– Musimy porozmawiać o wczorajszym wieczorze.

Zabrzmiało to ostrzej, niż zamierzał. Emma spojrzała na niego niespokojnie.

– Szczerze mówiąc, wolałabym o tym nie rozmawiać. Powiedz tylko, czy chcesz, żebym napisała to na miejscu, ręcznie, czy też przesłała ci mejlem.

Z trudem oderwał się od wyobrażeń jej nagiego ciała.

– Co chcesz napisać?

– Wypowiedzenie. Albo możesz mi pożyczyć komputer i zrobię to tutaj.

– Wypowiedzenie? – To była ostatnia rzecz, jakiej się w tej chwili spodziewał. – O czym ty mówisz? Dlaczego miałabyś rezygnować z pracy?

– Dlatego, że nie mam innego wyjścia.

– Absolutnie się na to nie zgadzam! – zagrzmiał Lucas w nagłym przypływie złości, który zdumiał go równie mocno jak propozycja Emmy. Nie radził sobie z własnymi emocjami i to było bardzo dziwne. Zwykle to wyrażanie emocji było jego problemem, a nie ukrywanie ich. – Zupełnie nie rozumiem, dlaczego w ogóle proponujesz coś takiego, skoro przez ostatnie pięć minut opowiadałaś mi, jak bardzo lubisz swoją pracę i jak bardzo potrzebujesz pieniędzy. Zostajesz i koniec dyskusji.

– To moja decyzja.

– Ale chcesz ją podjąć z niewłaściwych powodów, dlatego ja nie mogę jej przyjąć.

– Naprawdę myślisz, że po tym, co się zdarzyło wczoraj, będziemy w stanie dalej razem pracować?

– Tak. Ponieważ to, co zdarzyło się wczoraj, nigdy więcej się nie powtórzy. – Wiedział z doświadczenia, że lepiej powiedzieć to od razu, głośno i wyraźnie.

– Wiem, ale to nam niczego nie ułatwi. Sytuacja będzie bardzo niezręczna... już jest niezręczna. A skoro nie lubisz owijać w bawełnę, to ja również powiem wprost: nie mogę uwierzyć, że zachowałam się tak nieprofesjonalnie i przespałam się ze swoim szefem – dodała, obracając w palcach rąbek swetra.

– Dlaczego się winisz? – Ujął ją za ramiona i obrócił twarzą do siebie. – To ja jestem winien temu, co się zdarzyło, nie ty.

– To nieprawda; nie wiedziałeś, co robisz.

– Emmo, doskonale wiedziałem, co robię – zaśmiał się bez humoru.

– Nie, to była moja wina. Ty straciłaś rozsądek z rozpacz – powiedziała cicho. – To ja... to ja niewłaściwie do tego podeszłam. Kazałaś mi wyjść, a ja nie posłuchałam. Wydawało mi się, że potrafię ci pomóc. Byłam głupia. Teraz rozumiem, że nie mogłam pomóc.

– Pomogłaś. – Dla niego samego było to zaskoczeniem. Przez tych kilka chwil w blasku migoczących płomieni cierpienie zelżało. Ale jakim kosztem? Przytłaczało go poczucie winy. – Winien ci jestem przeprosiny.

– Za co?

– Wykorzystałem cię.

Był brutalnie szczery. Emma skrzywiła się boleśnie.

– Ja tego tak nie widzę.

– Ale tak było. – Próbowała się odsunąć, ale przytrzymał ją mocniej i zadał pytanie, które dręczyło go od rana: – Nie starałem się być delikatny. Nie zrobiłem ci krzywdy?

– Nie. To wszystko było niewiarygodne. Nikt jeszcze tak mnie nie pragnał. Och, Boże! Nie mogę uwierzyć, że to powiedziałam! – Zakryła twarz dłońmi i jęknęła. – Proszę, zastrzel mnie na miejscu i niech to się już skończy! To chyba najbardziej żenująca chwila w moim życiu. Proszę, jeśli masz choć odrobinę sumienia, to przyjmij moją rezygnację, żebym już nigdy więcej

nie musiała cię widzieć.

Było w tych słowach coś tak rozczulającego, że gdyby sytuacja nie była poważna, Lucas uśmiechnąłby się.

– Nie mam sumienia i będziesz mnie widywać codziennie, więc lepiej zacznij się do tego przyzwyczajać. – Oderwał jej dłonie od twarzy. – A ponieważ nie mam sumienia, to wprawię cię w jeszcze większe skrepowanie i zapytam, kiedy po raz ostatni byłeś z kimś w łóżku?

– To bardzo osobiste pytanie. – Zauważyła jednak, że on z ironią uniósł brwi i znów spąsowiała. – Chcesz powiedzieć, że ta rozmowa i tak jest bardzo osobista?

– Nie da się ukryć. Zatem kiedy?

– Nie wiem. Już dosyć dawno.

Potwierdzały się jego najgorsze obawy.

– Dlaczego?

– Nie jest tak łatwo kogoś poznać. To jest proste tylko w filmach. W ciągu tygodnia widuję ludzi jedynie w pracy, a nie chcę wiązać się z kimś, z kim pracuję. – Znów pochwyciła jego spojrzenie i zaczerwieniła się. – A zanim zaczęłam pracować u ciebie... no cóż, był ktoś – przyznała niechętnie. – Ale nic z tego nie wyszło. I chyba dobrze. Wydawało mi się, że byłam w nim zakochana, ale to nie była prawda.

Miłość. Na dźwięk tego słowa puścił ją, ale wyglądała tak nieszczęśliwie, że spróbował jakoś rozluźnić atmosferę.

– Pozwól, że zgadnę. To była jakaś ofiara losu. Poznaliście się w szkole, a gdy zaczął ci zaglądać pod spódnicę, dałaś mu po głowie piórnikiem i od tamtej pory on nie może mieć dzieci.

Odpowiedział mu wybuch śmiechu.

– Prawie zgadłeś.

– To był tornister, a nie piórnik?

– To była nieco bardziej przyziemna historia i nie zdarzyła się w szkole. W szkole nie miałam czasu na chłopców. – Unikając jego spojrzenia, podeszła do okna i popatrzyła na hektary ziemi przysypanej śniegiem. – Miałam czternaście lat, gdy mama zaszła w ciążę. Gdy inne dziewczyny zaczynały się malować i spotykać z chłopakami, ja pomagałam przy dziecku.

– Dlaczego? A gdzie była twoja matka?

– Umarła. – Odwróciła głowę i popatrzyła na niego niepewnie. – Powiedziałam ci za dużo. Naprawdę chcesz to wszystko usłyszeć?

– Tak – odrzekł, zadziwiając sam siebie. – Wszystko.

Niepewnie potrząsnęła głową.

– Nigdy nie rozmawialiśmy o osobistych sprawach.

– Ale robimy to teraz. Chyba i tak już przekroczyliśmy granice prywatności, więc nie musimy się martwić o to, co zwykle robiliśmy wcześniej. Po prostu mów. Chcę wiedzieć, jak to było.

– Mama dowiedziała się, że jest w ciąży, i to był trudny okres dla nas wszystkich. Była samotną matką. Mój ojciec odszedł od nas, kiedy byłam jeszcze mała. Mama wychowywała nas sama, a potem pojawił się Jamie.

– To ojciec Jamiego nie jest twoim ojcem?

– Nie. Ojciec Jamiego ... No cóż, jego też nie było – wyjaśniła, odwracając wzrok. –

A potem mama odeszła. W pięć dni po urodzeniu Jamiego zmarła na zator płucny. Coś poszło nie tak przy porodzie, a w szpitalu niczego nie zauważyli. To było dla nas bardzo trudne. – Jej głos nabrzmiały był emocjami. Oparła czoło o szybę, wpatrując się w śnieg.

Lucas próbował sobie wyobrazić, jak się wtedy czuła. Jak czuje się piętnastolatka, która musi zajmować się dzieckiem, choć sama jest jeszcze dzieckiem?

– I jak dałaś sobie z tym radę?

– Dziadkowie przeprowadzili się do nas na kilka lat. I to było najgorsze ze wszystkiego. Wcześniej, kiedy się dowiedzieli, że mama jest w ciąży, nie ukrywali przerażenia. Prawdę mówiąc, bardzo źle ją traktowali. – Przez głos Emmy przebijał gniew. – A potem, kiedy umarła, nie potrafili oddzielić swojej reakcji od uczuć do Jamiego. Widzieli w nim przyczynę jej śmierci. Traktowali go jak pomyłkę i ciężar. Dlatego tak wybuchłam, kiedy użyłeś słowa „poświęcenie”. Oni też tak mówili. Mówili, że mama zniszczyła życie wszystkim i że jeśli zatrzymamy Jamiego, to zrujnujemy również swoje życie. Chcieli go oddać do adopcji. Nie chcieli go, choć był krwią z ich krwi. Możesz w to uwierzyć?

Lucas poczuł łomotanie w skroniach. Owszem, potrafił w to uwierzyć.

– Ale nie zgodziłaś się na to.

– To było okropne. Obie z siostrą zdecydowałyśmy się poradzić prawnika. Po długiej i trudnej batalii, którą nie będę cię tu zanudzać, przyznano nam prawo do opieki nad nim.

– Po długiej i trudnej batalii? – Kolejne niedopowiedzenie, pomyślał. Nie potrafił sobie wyobrazić, czego musiały dokonać dwie nastolatki, by zatrzymać przy sobie brata.

– Musiałyśmy udowodnić, że potrafimy się nim zajmować. Na szczęście miałyśmy trochę pieniędzy z polisy na życie mamy. Moja siostra zrezygnowała z college’u i zaczęła pracować w szkole jako pomoc nauczycielska.

– A twoi dziadkowie?

Emma z rezygnacją potarła czoło.

– Powiedzmy po prostu, że nasze stosunki są napięte. Ze względu na Jamiego nie chcemy zrywać z nimi kontaktu, ale w życiu nie wszystko układa się tak, jak by się chciało.

Lucas dobrze o tym wiedział.

– Nie miałem pojęcia, że masz takie skomplikowane życie. Nigdy o tym nie wspominałaś.

– Po co miałam o tym mówić? Moje prywatne życie nie jest istotne w pracy.

– I teraz na pewno mi powiesz, że ten mężczyzna, który pewnie był miłością twojego życia, rzucił cię, bo musiałaś zajmować się dzieckiem.

– Prawdę mówiąc, to ja rzuciłam jego. Ciągle naciskał, że powinnam mieć własne życie i nie potrafił zrozumieć, że Jamie jest jego dużą częścią. A czy Edward był miłością mojego życia? – urwała i wzruszyła ramionami. – Przez jakiś czas tak myślałam, ale to była pomyłka. Nie potrafiłabym kochać kogoś, kto tak lekko traktował odpowiedzialność.

– I od tamtej pory z nikim się nie spotykałaś?

– Mówiłam już, że spotykam ludzi tylko w pracy, a nigdy nie umawiam się ze znajomymi z pracy. I tym sposobem wracamy do początku. Lucas, musisz przyjąć moją rezygnację.

– Nie – usłyszał lód w swoim głosie. – Nic z tego. Nie mogę uwierzyć, że w ogóle to proponujesz.

– Po tym, co się zdarzyło, nie będziemy w stanie pracować razem.

– Będziemy.

– Nie będę potrafiła stanąć przed tobą w poniedziałek rano, wiedząc, że my... że ty...

W końcu jesteś moim szefem.

– To była tylko jedna noc, Emmo. Tylko jedna noc.

– Nie musisz tego powtarzać ani wpadać w panikę. Nie chcę żadnego ciągu dalszego. Nie bardziej niż ty.

Fakt, że tak dobrze potrafiła przeniknąć jego myśli, powinien dodać mu pewności, ale stało się odwrotnie.

– Skoro nie chcesz związku, to nie widzę żadnego problemu. Będziemy się zachowywać tak samo jak wcześniej. Nic się nie zmieniło.

Zarumieniła się i splotła ramiona na piersiach.

– Tylko że widziałam cię nagiego, a ty widziałeś mnie. Praca z tobą będzie teraz krępująca.

– Jakoś musisz się z tym pogodzić i to szybko, bo obawiam się, że muszę cię poprosić o coś jeszcze. Chcę, żebyś odłożyła początek urlopu co najmniej do wtorku.

– Jak to? – zdumiała się. – Nic z tego! Nie możesz tego zrobić. Obiecałam Jamiemu, że będę w domu. To jest mój urlop.

– Będziesz miała urlop, tylko że zaczniesz o kilka dni później.

– Ale dlaczego? Przecież mnie nie potrzebujesz. Przez następny tydzień nawet nie będzie cię w biurze, będziesz w Zubranie.

– Chcę, żebyś pojechała ze mną. – Postanowił tak rano, po przebudzeniu. Z osobistych powodów nie była to najlepsza decyzja, ale potrzebował obecności Emmy ze względów zawodowych.

Otworzyła usta ze zdziwienia.

– Chcesz mnie zabrać ze sobą do Zubranu? Na pustynię?

– Tylko na kilka dni. – Nie spodziewał się sprzeciwu z jej strony. Dotychczas Emma nigdy mu się nie przeciwstawiała, a raczej gładko i kompetentnie wyprzedzała jego oczekiwania. – Przez większość dnia będziesz pracować, ale znajdzie się chwila na odpoczynek przy basenie. Spotkanie z Ferrarą ma się odbyć jutro, a impreza inauguracyjna w niedzielę wieczorem. Między jednym a drugim muszę gdzieś upchnąć spotkania z mediami. Chciałbym, żebyś to skoordynowała.

– Wiem o tym spotkaniu. Właśnie dlatego przywiozłam tutaj te papiery, które musisz podpisać. I wiem też o przyjęciu, od pół roku rozmawiałam o nim z Avery Scott. Mogę ci z pamięci wyliczyć listę gości i całe menu.

– I właśnie dlatego potrzebuję, żebyś ze mną pojechała.

– Chcesz, żebym wzięła udział w tej imprezie? – Wydawała się bardzo zaskoczona. – Sądziłam, że chodzi ci tylko o jutrzejsze rozmowy i media.

– To też. Dzisiaj rano dostałem mejl od Ferrara Group. Chcą porozmawiać o potencjalnym projekcie na Sycylii. Znaleźli teren, który ich interesuje, i chcą porozmawiać o wstępnych pomysłach.

– Rozumiem. – Głowa ją rozboleła na myśl o kolejnej dawce pracy. – Ale do czego jestem ci potrzebna na przyjęciu? To czysto towarzyskie spotkanie.

– Dla mnie nie jest towarzyskie. To okazja, żeby pochwalić się naszą pracą, porozmawiać z potencjalnymi klientami i odpowiedzieć na pytania o konstrukcję i projekt hotelu. Nie mogę tam pójść sam.

– Miałeś zamiar zabrać Tarę.

– Z Tarą już wszystko skończone.

– Ach. Przykro mi.

Lucas pomyślał, że na tym polega różnica między nimi. Jemu wcale nie było przykro. Często kończył związki i ani razu nie było mu z tego powodu przykro. Ale we wzroku Emmy zauważył troskę.

– Byłeś w niej zakochany?

– Nie – odrzekł, znów nie próbując owijać niczego w bawełnę. – Ani ona nie była zakochana we mnie. Wybieram kobiety, których nie interesuje miłość, bo tego nie potrafię im zaoferować.

– Ale coś ci się musiało w niej podobać. Przyznaję jednak, że nie wyglądasz na zrozpaczonego.

– Emmo, ja nie mam serca. Na pewno już o tym słyszałaś.

– Znów próbujesz mnie ostrzec. Naprawdę nie musisz tego robić. Chyba zamówię sobie koszulkę z napisem „To była tylko jedna noc”. Na pewno wzbudzi poruszenie w biurze – uśmiechnęła się.

– Przepraszam – mruknął Lucas. – Nie będę o tym więcej wspominał.

– To dobrze, bo mogę cię zapewnić, że ja również nie mam zamiaru przedłużać tego związku. Wolę wrócić do naszych poprzednich relacji. Chciałam się tylko upewnić, że nie jesteś wytrącony z równowagi z powodu Tary.

– Nie jestem.

– Będzie rozczarowana, że straci okazję do porozmawiania z tyłoma sławami. – Emma podsumowała ambicje Tary tym jednym krótkim zdaniem. – Ale nadal nie rozumiem, do czego ja ci tam jestem potrzebna. Obydwoje wiemy, że wśród tylu pięknych kobiet nie będziesz sam nawet przez pięć sekund.

– Nie będę sam, bo będę miał ciebie.

– Proszę, nie każ mi tego robić. Rodzina czeka na mnie w domu. Angie ma plany na wieczór. Jamie mnie potrzebuje.

– Ja też cię potrzebuję. – Gdy chodziło o pracę, Lucas nie uznawał żadnych kompromisów. – Przyjechałaś tu wczoraj przez śnieżycę, żeby mi przywieźć papiery, więc nie mów, że nie zależy ci na tym, żeby dopiąć wszystko na ostatni guzik.

– Zamierzasz wykorzystać moją etykę pracy? To nie w porządku. Jamie ma w środę jasełka w szkole. Muszę tam być.

– Dobrze, wrócisz do domu w poniedziałek. Ale będziesz wyczerpana, bo przyjęcie skończy się dopiero nad ranem.

– Czy przyszło ci do głowy, że możesz oberwać rykoszetem? W ciągu ostatnich kilku lat tylko raz byłam na przyjęciu, kiedy sąsiedzi zaprosili nas na drinka w Wigilię. Nawet trudno to nazwać przyjęciem. Nie jestem imprezową osobą.

– To nie ma znaczenia.

– Jesteś bezlitosny, egocentryczny i nie dbasz o nikogo.

– To prawda. – Nie tracił czasu na przeprosiny. Emma westchnęła.

– Ja zupełnie nic nie wiem o Zubranie. Nawet nie potrafiłabym znaleźć go na mapie.

– A co chciałabyś wiedzieć? To jest sułtanat. Spokojne, nowoczesne państwo, głównie dzięki księciu. Mał jest bardzo inteligentny i charyzmatyczny. Kobiety za nim przepadają.

– Mał?

– Zdrobnienie od Malik.

– Jesteś po imieniu z księciem?

– Chodziliśmy razem do college’u. Będzie na przyjęciu, ale o tym wiesz, bo przecież widziałaś listę gości.

– Tym bardziej nie jestem odpowiednią osobą, żeby ci towarzyszyć. Nie znam nikogo z tych ludzi i nie wiem, o czym mogłabym z nimi rozmawiać. Proszę, powiedz chociaż, że on ma miłą żonę.

– Nie jest żonaty. To bardzo delikatny temat, więc lepiej o tym nie wspominać.

– Dlaczego to jest delikatny temat? Jest rozwiedziony? Chciałby się ożenić i nie może znaleźć chętnej kandydatki?

– Jest bogaty, więc to oczywiste, że ma mnóstwo kandydatek. Był ktoś, ale... – Lucas urwał. – Mniejsza o to. Powiedzmy po prostu, że Mał stawia obowiązek przed osobistymi przyjemnościami.

– Nie może ożenić się z miłości?

W innych okolicznościach to pytanie wywołałoby uśmiech na twarzy Lucasa.

– Nie. I zapewne, dlatego, gdy już się ożeni, będzie to szczęśliwy związek.

Przechyliła głowę i przyjrzała mu się.

– Gdy będę sobie zamawiać tę koszulkę, zamówię od razu drugą dla ciebie, z napisem „Nie mów mi, że mnie kochasz”. Od razu ci powiem, że nie będziesz miał ze mnie żadnego pożytku na tym przyjęciu. Nie jestem olśniewająca i zupełnie nic nie wiem o polityce Zubranu. A jeśli palnę coś głupiego?

Wszystkie inne kobiety, które Lucas znał, wołałyby umrzeć niż przyznać, że nie potrafią się znaleźć w towarzystwie.

– Na pewno nie palniesz niczego głupiego, a nawet jeśli... – Wzruszył ramionami. – Znam księcia na tyle dobrze, że będę w stanie wykupić cię z więzienia.

Emma bezradnie opuściła ramiona.

– Muszę zadzwonić do siostry. Zajmowała się Jamiem przez cały tydzień i miała nadzieję, że zwolnię ją w weekend. Bardzo się zdenerwuje, gdy usłyszysz, że nie przyjadę.

– Przecież to ty harujesz przez cały tydzień, żeby zapewnić rodzinie byt. – Dostrzegł, że zmarszczyła brwi i ugryzł się w język. – Powiedz, że wrócisz na środę i przywieziesz wielką premię. I tak nie mogłabyś stąd dzisiaj wyjechać. Drogi są nieprzejezdne, a pługi śnieżne nie dotrą tutaj tak prędko.

– Nie możesz jakoś na to wpłynąć?

– Potrafię czynić cuda, ale to za mało, żeby dać sobie radę z miejscową biurokracją.

– W takim razie jak dostaniemy się do Zubranu?

– Polecimy. Helikopter zabierze nas na lotnisko, a tam będzie czekał prywatny odrzutowiec. – Instynkt Lucasa podpowiadał mu, kiedy należy naciskać, a kiedy lepiej się wycofać. Poszedł w stronę schodów, nie zostawiając Emmie możliwości dalszej dyskusji. – Zadzwoń do siostry i zjedź na dół, do kuchni. Zrobie śniadanie.

– Dobrze – wymamrotała. – Ale Angie mnie zabije. Będziesz mnie miał na sumieniu.

Wolał jej nie przypominać, że przecież nie ma sumienia.

To nie była łatwa rozmowa – również dlatego, że po raz pierwszy w życiu nie mogła być z siostrą zupełnie szczerą.

– Zostałaś tam na noc razem ze swoim szefem? Czyś ty całkiem zwariowała? W ogóle nie słuchałaś tego, co tłumaczyłam ci od lat! – wybuchnęła Angela i Emma poczuła, że policzki znów jej płoną. Zastanawiała się, co by powiedziała siostra, gdyby poznała całą prawdę.

– Nie miałam wyboru. Wyglądałaś ostatnio przez okno? Tu jest całkiem jak na Arktyce. Drogi są nieprzejezdne. – Nie było sensu tłumaczyć siostrze, że została tu, bo martwiła się o swojego szefa. Angela nie zrozumiałaby tego. – Angie, przecież opowiadałam ci o tym projekcie, o otwarciu hotelu Zubran Ferrara w przyszłym tygodniu. Pamiętasz?

– Jasne, że pamiętam. Piszą o tym w wiadomościach. Twierdzą, że ten hotel stanie się ikoną, a twój szef jest geniuszem i kochają go ekoświry z całego świata. Tylko nikt nie zauważa, że bardziej go obchodzą budynki niż ludzie. Pamiętaj o tym, Emmo. Ten człowiek nie ma serca i nie potrafi utrzymać żadnego związku. Na którą uda ci się dotrzeć do domu?

– Właśnie dlatego dzwonię. – Emma przymknęła oczy i wypaliła: – Muszę z nim polecieć do Zubranu. Tylko na kilka dni – dodała szybko. – Wrócę na jasełka Jamiego. Bardzo cię przepraszam. Wiem, że to chciałaś dzisiaj wyjść, ale jakoś ci to wynagrodzę.

– Nie! Nie możesz mi tego zrobić! Przecież mam dzisiaj imprezę personelu szkoły!

– Pomyślałam już o tym. Zadzwonię do Claire i poproszę, żeby posiedziała z Jamiem.

W końcu dlaczego nie? W szkole była moją najlepszą przyjaciółką. Lubi Jamiego i on ją też lubi. Przykro mi, Angie, wiem, że to dla ciebie kłopot, ale chodzi tylko o kilka dni. Lucas mnie

potrzebuje.

– Przecież miałaś przyjechać do domu na cały tydzień, a teraz nagle zaczął cię potrzebować? Jakiego rodzaju są te potrzeby? Co ty właściwie wyprawiasz, Emmo?

– To tylko praca. Wykonuję swoją pracę.

– Naprawdę? Jesteś pewna, że chodzi o pracę?

– Oczywiście. – Nie mogła sobie pozwolić na myślenie, że może chodzić o coś innego. – Wiem, co myślisz, ale mylisz się.

– Lucas Jackson jest bogaty, przystojny i samotny. Czy naprawdę chcesz mi wmówić, że nigdy nie patrzyłaś na niego w ten sposób?

– To mój szef. Nie martw się o mnie. Przepraszam cię za ten weekend, ale nic na to nie poradzę.

– No nie, oczywiście, że nie. Absolutnie musisz pojechać na to wystawne przyjęcie, gdy ja będę siedziała w domu, przykuta do Jamiego.

– Nie mów tak! – Tym razem to Emma podniosła głos. – Nie mów, że będziesz do niego przykuta, bo jeśli cię usłyszy, będzie mu bardzo przykro. Wiem, że wcale tak nie myślisz.

– A może tak myślę? Dobrze ci mówić, ty masz kolorowe życie w Londynie, a ja wiecznie siedzę w domu z dzieckiem, które nawet nie jest moje.

Emma, przyzwyczajona już do wybuchów siostry, wzięła głęboki oddech i znów zaczęła się zastanawiać, czy jest jakiś sposób, by Jamie zamieszkał z nią w Londynie. Ale rachunki po prostu nie chciały się zgodzić. Jej praca była dobrze płatna, ale wymagała spędzania w biurze wielu godzin dziennie. Do tego nie chciała, by Jamie zamieszkał w dzielnicy, w której wynajmowała pokój.

– Porozmawiamy o tym, gdy wrócę do domu. Namówię Claire, żeby się nim zajęła. Będziesz mogła pójść na swoje przyjęcie. I proszę cię, Angie, idź teraz i przytul go.

– Przechodzi ostatnio przez okropny okres. Nie mam ochoty go przytulać.

Emma już miała rzucić jakąś ostrą ripostę, ale ugryzła się w język. Wiedziała, że Angie kocha Jamiego, ale nie znosi ograniczeń, jakie opieka nad chłopcem wprowadza w jej życie. Lepiej było gładko zmienić temat.

– Zdecydowałaś już, co założysz na dzisiejsze przyjęcie?

– Tę czerwoną sukienkę z ostatniego Bożego Narodzenia. – Ton Angeli nieco złagodniał.

– Tę z koronkami? Bardzo ładnie w niej wyglądasz. Mam nadzieję, że poznasz jakiegoś wspaniałego faceta.

– Dobrze wiesz, że nawet gdybym kogoś poznała, to uciekłby natychmiast, gdyby się dowiedział, że jestem przykuta do dziesięcioletniego brata – parsknęła Angela. – A skoro już o nim mowa, to muszę zejść i zrobić mu śniadanie. Bardzo ci dziękuję za ten zwyczaj robienia racuchów w sobotę rano. Będę musiała spędzić parę godzin przy kuchence.

– To nie zabiera tak dużo czasu i jest całkiem fajne. Zawsze robimy je razem. Jamie przygotowuje ciasto, a ja smażę.

– On robi straszny bałagan w kuchni. Zejdę i powiem mu, że dobra siostra nie wraca do domu.

– Ty też jesteś dobrą siostrą. Po prostu czujesz się zmęczona i rozczarowana tym, że nie będzie mnie jeszcze przez kilka dni. To zupełnie zrozumiałe.

– Przestań być tak cholernie rozsądna!

Emma przygryzła wargę.

– Wrócę we wtorek. Baw się dobrze.

Nastąpiła długa chwila ciszy. W końcu Angela westchnęła.

– Przepraszam. Zachowuję się jak jędra.

Owszem, pomyślała Emma, czasami tak się zachowujesz.

– Jesteś zmęczona, bo to koniec semestru. Obiecuję, że kiedy już wrócę do domu, będziesz mogła odpocząć. Daj mi teraz Jamiego.

– Jest pod prysznicem. Wybiera się do Sama. Przypuszczałam, że nie wrócisz do domu tak prędko i nie chciałam, żeby stał przez cały dzień przy oknie. Zdaje się, że dobrze zrobiłam.

Emma znów poczuła się winna, ale jednocześnie ogarnęła ją ulga, że Jamie nie słyszał tyrady Angeli.

– Powiedz mu, że go kocham i zadzwonię do niego później.

– O ile znajdziesz wolną chwilę między tymi wszystkimi przyjęciami. Przypomnę ci jeszcze raz, że z biurowych romansów nigdy nie wynika nic dobrego oprócz kłopotów.

– Nie musisz mi o tym przypominać.

– Jeśli stracisz tę pracę...

– Nie stracę pracy. – Emma z przygnębieniem wyłączyła telefon. Wiedziała, co się kryło za nastrojem Angeli, rozumiała, dlaczego siostra zachowywała się w taki sposób i nie mogła jej za to winić.

Utrata pracy u Lucasa nie była przyjemną perspektywą, ale po tym, co się zdarzyło, myśl o spędzeniu kilku następnych dni w jego towarzystwie mocno wytrącała ją z równowagi. Musiała go jakoś przekonać, by pozwolił jej odejść, ale jak miała to zrobić? Co mogłoby zupełnie zniechęcić Lucasa Jacksona do kobiety? Odpowiedź przyszła jej do głowy niemal natychmiast. Emma uśmiechnęła się lekko. Tak, pomyślała. To dobry pomysł.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Próbując otrząsnąć się z poczucia winy, jakie rozmowy z siostrą zwykle w niej wzbudzały, poszła poszukać Lucasa. Znalazła go w kuchni, która wyglądała jak ilustracja z kolorowego pisma przedstawiająca idealny dom na wsi. Właściwie cały ten dom mógł być idealnym domem dla rodziny. Aż prosił się o gromadkę szczęśliwych dzieci i hałaśliwych psów. Czyżby Lucas kupił go z tą myślą? Miała ochotę go o to zapytać, ale był to zbyt osobisty temat, a poza tym wiedziała, że i tak by nie odpowiedział. Gdy weszła do kuchni, podniósł głowę i popatrzył na nią czujnie. Oparła się o futrynę i rzuciła mu rzewne spojrzenie.

– Dużo myślałam o ostatniej nocy.

Natychmiast dostrzegła na jego twarzy napięcie.

– A co takiego myślałaś?

– Wiem, że wolałbyś tego nie słyszeć, ale wydaje mi się, że cię kocham, Lucas. –

Wyrzuciła to z siebie, niepewna, czy nie brzmi zanadto jak Scarlett O’Hara. – Kocham cię bezgranicznie, całym sercem, na wieki. Przez całe życie czekałam na idealnego mężczyznę i właśnie uświadomiłam sobie, że to ty. – Pochwyciła jego przerażone spojrzenie i z najwyższym trudem powstrzymała się, by nie wybuchnąć śmiechem. – Wiem, że nie chcesz tego słyszeć. To okropne, że tak czuję, a najgorsze jest to, że z każdą chwilą to uczucie się pogłębia. Nie mam pojęcia, co zrobić. Im dłużej tu jestem, tym bardziej jestem w tobie zakochana. Sama nie wiem, do czego może dojść do wtorku. Pewnie nie wytrzymam nawet godziny, żeby cię nie dotknąć i nie pocałować. Możliwe nawet, że będę musiała przeszkadzać ci w ważnych spotkaniach, bo nie wytrzymam bez ciebie. Tak się cieszę, że chcesz mnie ze sobą zabrać!

Jego oczy zwęziły się w dwie szparki i po chwili napięcie zniknęło.

– Niezły pomysł, ale i tak chcę, żebyś ze mną poleciała.

– Ale ja cię kocham do szaleństwa!

– To nie ma znaczenia, jak bardzo mnie kochasz – odrzekł, przeciągając słowa. – Nie puszczę cię do domu, dopóki nie skończymy tej roboty.

Emma bezradnie opadła na najbliższe krzesło.

– Czy wiesz, że gdy kobieta mówi „kocham cię”, robisz się błąd jak ściana i wyglądasz tak, jakbyś właśnie wybierał się do dentysty? Chyba jedyną gorszą rzeczą, jaką mógłbyś usłyszeć, byłoby, że notowania giełdy spadły o milion punktów. Dlatego będę ci co pięć minut powtarzać, że cię kocham, aż doprowadzę cię do szału i odeślesz mnie do domu.

– Masz dziwne poczucie humoru. – Rękawy swetra miał podciągnięte. Wzrok Emmy bezwiednie zatrzymał się na mocnych przedramionach. Zaciśnęła powieki. To było nie do zniesienia. – Kawy?

Otworzyła oczy i przyjęła kubek, zastanawiając się, czy już do końca życia, gdy na niego spojrzę, będzie myślała o seksie.

– No i co powiedziała twoja siostra?

– Naturalnie była zachwycona tym, że nie uda mi się przyjechać do domu na święta.

Powiedziała coś w stylu: super, tak naprawdę wcale nie mam ochoty nigdzie wychodzić, żeby się zabawić, ale ty baw się doskonale i nie martw się o mnie.

Lucas uśmiechnął się lekko.

– To chyba znaczy, że nie była zbyt zadowolona.

– Nie. Ale nie mogę jej winić, bo zepsułam jej cały weekend. Zawsze liczy na to, że od piątku wieczorem ja przejmę obowiązki.

– Czyli obarczyła cię poczuciem winy. Na pewno są jakieś inne możliwości. Krewni, opiekunka?

– Nie mamy żadnych krewnych i nigdy nie zatrudniałyśmy opiekunek. Widuję Jamiego tylko w weekendy, więc nie chcę przyjeżdżać do domu tylko po to, żeby znów wychodzić.

– To twoje słowa czy jej?

Emma powoli odstawiła kubek. Lucas był zaskakująco przenikliwy jak na kogoś, kto twierdził, że inni ludzie nic go nie obchodzą.

– Jej, ale sądzę, że ma rację. Dziś wieczorem wybierała się na imprezę. Wysłałam esemes do przyjaciółki z pytaniem, czy mogłaby się zająć Jamieem, ale nigdy wcześniej tego nie robiłam i nie czuję się z tym dobrze.

– To znaczy, że przez cały tydzień biegasz dookoła mnie, a w weekendy biegasz dookoła Jamiego i swojej siostry. A gdzie czas na twoje potrzeby?

– Kocham moją rodzinę. – Szczerze mówiąc, Emma nie czuła się swobodnie, rozmawiając o siostrze. Miała wrażenie, że popełnia nielojalność, opowiadając o rodzinie komuś, kto nie mógł jej zrozumieć.

– Czy twoja siostra zawsze wpędza cię w poczucie winy?

– To nie tak. Rodzinne sprawy zawsze są skomplikowane. Wiesz, jak to jest.

Ktoś inny zareagowałby na taką uwagę śmiechem pełnym zrozumienia, ale nie Lucas. Uśmiech Emmy również przybladł, gdy zdała sobie sprawę, że nawet nie wie, czy jej szef ma jakąś rodzinę. Wiedziała tylko, że miał córkę. Zdjęcie przedstawiało dwie osoby – dziewczynkę i jej ojca. Oczywiście, to nic nie znaczyło; może matka dziecka zrobiła to zdjęcie.

Naraz poczuła chłód. Podniosła się i podeszła do dużego pieca, który dominował w kuchni. Gdyby miała zaprojektować kuchnię marzeń, nie zrobiłaby tego lepiej. Może tylko dodałaby kilka drobiazgów – bukiet kwiatów w jaskrawoniebieskim wazonie na parapecie, stertę świeżych owoców w misie pośrodku stołu – ale niewiele ponad to. Wyobraziła sobie Jamiego, który odrabia lekcje na podniszczonym stole, gdy ona sama wałkuje ciasto na kolację, Lucasa, który siedzi na krześle i opowiada jej o swoim dniu.

– Podoba ci się moja kuchnia? – zapytał szorstko.

Kawa była mocna i doskonała. Emma znów usiadła przy stole i poczuła, że kofeina zaczyna wywierać zbawienny wpływ na jej umysł.

– Zastanawiam się, co mogłabym zmienić, kiedy się tu wprowadzę. Dodałabym tu i ówdzie kilka kobiecych akcentów. Jakies kwiaty, porcelana w różowe serduszka. No i oczywiście co minutę będę ci powtarzała, że cię kocham, aż w końcu do tego przywykniesz. Powiedz, czy zawsze, gdy ktoś ci mówi, że cię kocha, wyglądasz jak przed kanałowym leczeniem zęba?

– Nie mam pojęcia. Nikt mi tego wcześniej nie mówił.

Emma ze szczerym zdumieniem odstawiła kubek na stół.

– Jak to? A te wszystkie kobiety, z którymi się spotykałeś? Żadna z nich ci tego nie powiedziała? Dlaczego?

– Bo natychmiast bym ją rzucił. Nie spotykam się z kobietami, która wyznają miłość. Skąd w takim razie wzięła się jego córka? Czyżby nie była owocem miłości? Ale nie odważyła się o to zapytać.

– Emmo?

Drgnęła nerwowo.

– Tak?

– Pytałem, czy jesteś głodna. – Lucas otworzył dużą, nowoczesną lodówkę.

– „Głodna” to mało powiedziane. Mogłabym zjeść dziesięć wielbłądów razem

z kopytami.

– Myślałem raczej o omlecie. – Odwrócił głowę i ich oczy się spotkały. Emma podniosła się z za stołu.

– Uwielbiam omlety. Gdzie znajdę miskę?

– Myślisz, że bez twojej pomocy nie potrafię przyrządzić kilku jajek?

– Przepraszam. Odruch. Zwykle to ja gotuję w domu. Uczę gotować Jamiego. W każdą sobotę robimy racuchy na śniadanie. Mamy przy tym czas, żeby porozmawiać, a potem decydujemy, co zrobimy na obiad. W zeszłym tygodniu robiliśmy pizzę, a dzisiaj zamierzaliśmy upiec świąteczne ciasto. – Wiedziała, że gada za dużo, ale nie była w stanie się powstrzymać; musiała czymś zapełnić milczenie. – Oczywiście przez ciebie nie zrobimy świątecznego ciasta, ale nie musisz się czuć winny z tego powodu.

– Nie będę się czuł winny – mruknął, wyciągając z lodówki pudełko jajek. Był po przysznicu, ale nie ogolił się i na jego twarzy widoczny był cień zarostu. Bardziej przypominał bandytę niż biznesmena. Emma przymknęła oczy. Wiele by dała za to, by móc przebywać z nim w jednym pomieszczeniu i nie czuć tego nieznośnego napięcia.

Przelotnie napotkała jego spojrzenie i na widok błysku w ciemnych oczach zrozumiała, że on zмага się z tym samym problemem. Serce natychmiast zaczęło jej bić mocniej.

– Opowiedz mi coś o tym zamku. Nie spodziewałam się, że możesz być właścicielem takiej posiadłości. Wszystkie twoje projekty są bardzo nowoczesne, a ta budowla musiała powstać w czasach Henryka VIII – powiedziała pospiesznie, żeby przerwać niezręczne milczenie.

– Jest nawet starsza, z późniejszymi przeróbkami. To prawda, że gdy projektuję nowe budynki, lubię korzystać z nowych technik i materiałów, ale to nie znaczy, że nie podoba mi się stara architektura. Ten zamek ma fascynującą historię, a poza tym nie jestem jego jedynym właścicielem. – Wbił jajka do miski i wprawnie je roztrzepał. – Gdy ta posiadłość pojawiła się na rynku, kupiliśmy ją we trzech, razem z Małem i Cristianem. Właścicielem jest firma, którą założyliśmy wspólnie.

– Masz na myśli księcia Zubranu i Cristiana Ferrarę, właściciela sieci hoteli?

– Tak. – Wylał jajka na patelnię. – Gdy już skończę renowację, zamierzamy tu urządzić ekskluzywny hotel i wynajmować cały budynek na tradycyjne rodzinne imprezy.

– Świetny pomysł. – Wiedziała, że Lucas ma bogatych i wpływowych przyjaciół, ale dopiero teraz uświadomiła sobie, jak wpływowych. – Nie miałam pojęcia, że takie miejsca pojawiają się na rynku. Jak je znalazłeś?

Lucas przechylił patelnię.

– Miałem je na oku już od jakiegoś czasu.

– Kto był poprzednim właścicielem? Musiał się czuć okropnie, sprzedając taką posiadłość.

W nastroju Lucasa zaszła natychmiastowa zmiana. Zacisnął mocno usta.

– Ten dom został zbudowany w czternastym wieku przez bogatego kupca – powiedział spokojnym tonem – i przez wieki pozostawał własnością tej samej rodziny, aż ostatni jej członek przegrał cały majątek.

– Przegrał? Na koniach?

– Na czymś znacznie bardziej współczesnym. – Lucas przechylił patelnię. – Poker internetowy.

– Och. – Rozejrzała się po kuchni, próbując sobie wyobrazić, jakie to uczucie, być właścicielem takiej posiadłości, a potem ją utracić. – To musi być okropne, utracić dom, który należał do rodziny od wielu pokoleń. Biedny człowiek.

– To nie był żaden biedny człowiek, tylko żalosny egoista, któremu wielką przyjemność sprawiało wykorzystywanie majątku i statusu do poniżania innych. Nie zasłużył na twoje współczucie. Chcesz jeszcze kawy?

Emma była tak zaskoczona, że nie odpowiedziała. Po raz pierwszy usłyszała od Lucasa tego rodzaju komentarz.

– W pracy spotykasz mnóstwo bogatych egoistów. Kim był ten facet?

Z nieprzeniknionym wyrazem twarzy zsunął omlet na jej talerz.

– Moim ojcem. Nie powiedziałaś, czy chcesz jeszcze kawy, więc i tak ci doleję.

Czy naprawdę to powiedział, czy tylko jej się wydawało?

– To był twój ojciec?

– Owszem. Moja matka była archiwistką. Skończyła studia i tutaj znalazła wymarzoną pracę przy opisywaniu bardzo zaniedbanej kolekcji. Pracowała tu przez piętnaście lat. Mieli romans, ale on chciał się ożenić z kimś o bardziej odpowiednim pochodzeniu. – Ton jego głosu nie wyrażał zupełnie niczego. – Przez to straciła pracę, dom i mężczyznę, którego kochała. Zresztą to ostatnie powinno ją martwić najmniej. Sądzę, że miała szczęście, ale to tylko moja osobista opinia. Niestety, ona widziała to inaczej.

Jeszcze nigdy nie powiedział jej tyle o sobie.

– To znaczy, że miała romans ze swoim szefem. – Emma poczuła, że zaschło jej w ustach.

– Zapewniam cię, że nie ma tu żadnego podobieństwa. To był dość długi romans rzekomo oparty na uczuciu i zaufaniu. A tymczasem...

– Nie musisz kończyć – przerwała mu. – Rozmawialiśmy już o tym ze sto razy. Wiem, czym była ostatnia noc.

– Naprawdę?

Był irytująco bezpośredni. Im więcej się o nim dowiadywała, tym szybciej zmieniał się obraz, jaki miała dotychczas.

– Bardzo lubię swoją pracę i nie mogę sobie pozwolić na jej utratę. Poza tym nie mogę teraz zaangażować się w żaden związek. Nie mam na to czasu. A ty jesteś dla mnie zbyt zgorzkniały i dziwny.

Zmarszczył lekko brwi, jakby chciał coś powiedzieć, ale Emma wolała, by milczał. Za każdym razem, gdy się odzywał, odkrywał przed nią coś nowego, a im więcej odkrywał, tym bardziej osobista stawała się ta rozmowa.

– Czyli twoja mama zaszła w ciążę. I co było potem?

– Oznajmił, że żeni się z inną kobietą. Może gdyby nie popełniła tego fatalnego błędu, to pozwoliłby jej zostać. Nie miał nic przeciwko temu, by miała kochankę, ale dziecko było mu bardzo nie na rękę i zmieniało całą sytuację. – Słowa płynęły swobodnie. To, co mówił, było tak niezwykle i nie w jego stylu, że Emma słuchała jak zaczarowana. Nie spodziewała się, że Lucas kiedykolwiek powie jej tyle o sobie.

– I twoja matka zrezygnowała z tej pracy?

– Nie. Nigdy by z niej nie zrezygnowała dobrowolnie, więc on musiał znaleźć inny sposób, by się jej pozbyć. – Usiadł naprzeciwko i sięgnął po widelec. – Oskarżył ją o kradzież. Nie tylko ją upokorzył i zrujnował szanse na znalezienie innej pracy, ale też sprawił, że zaczęła go nienawidzić. Mnie również zaczęła nienawidzić, bo byłem przyczyną tego wszystkiego.

Emma poczuła kulę w gardle.

– Nie mogła go podać do sądu albo coś w tym rodzaju, żeby zdobyć jakąś pomoc?

– Nie wiem, co się działo w jej głowie. Może rozmawiała z jakimś prawnikiem, ale nic z tego nie wynikło. Wiem tylko, że było jej bardzo ciężko. Mieszkaliśmy w malutkim pokoiku.

W życiu nie widziałaś takiej dziupli. Było tam tylko jedno okno, przez które wpadało bardzo niewiele światła. – Zmarszczył brwi. – Nigdy nie mogłem zrozumieć, po co ktoś zaprojektował okno, które niczemu nie służyło. Wtedy zacząłem marzyć o projektowaniu i o budynkach pełnych światła. Narysowałem sobie dom i obiecałem, że któregoś dnia zbuduję go i zamieszkać w nim.

Bez trudu mogła go sobie wyobrazić jako dziecko rysujące dom swoich marzeń.

– On cię nigdy nie uznał?

– Nie. A ironia sytuacji polega na tym, że nie miał już więcej dzieci. Można to uznać za sprawiedliwość losu. Chciał mieć rodzinę i dramat polegał na tym, że ją miał, tylko nie przyjmował tego do wiadomości. Nie jesz. Nie smakuje ci omlet?

Była tak zaabsorbowana opowieścią, że zupełnie zapomniała o omlecie.

– Spotkałeś go kiedyś?

– Gdy się okazało, że nie ma żadnego żyjącego spadkobiercy, moja matka próbowała doprowadzić do tego, żebym uzyskał to, co jej zdaniem należało mi się w świetle prawa. – Jego usta drgnęły. – A może miała nadzieję, że on przejmie opiekę nade mną, a ona odzyska swoje życie.

– Spotkałeś się z nim?

– Tak. Ale nie dlatego, że nagle zapragnąłem, by stał się moim tatusiem. Chciałem mu powiedzieć, co o nim myślę. A on oznajmił, że bez względu na to, co zrobi moja matka, on nigdy nie odda mi zamku w Chigworth. Miałem trzynaście lat i wpadłem we wściekłość. Uderzyłem go i powiedziałem, że nie musi mi go dawać, bo sam mu go odbiorę, gdy będę na to gotów. Śmiał się ze mnie, bo byłem wtedy tylko chudym dzieciakiem bez grosza przy duszy, ale nie śmiał się, gdy przejąłem tytuł własności. Cristiano Ferrara firmował tę transakcję swoim nazwiskiem, więc ojciec nie miał pojęcia, kto naprawdę kupuje dom, aż do chwili, gdy już było za późno. Zresztą to nie sprawiłoby żadnej różnicy. Stracił cały majątek i nie był w stanie negocjować ani wycofać się z transakcji, ale przypuszczam, że wolałby spalić ten dom niż pozwolić, żebym ja go przejął.

– Kiedy to było?

– Osiem lat temu. Miałem dwadzieścia sześć lat. Dopiero zaczynałem karierę i udało mi się zdobyć kilka wielkich zleceń, które zmieniły całe moje życie.

– Galeria sztuki w Rzymie.

Lucas uniósł brwi.

– Czytałaś moją biografię?

– Przecież u ciebie pracuję – przypomniała mu. – Codziennie wysyłam twoją biografię do mediów i potencjalnych klientów.

– No tak. I właśnie dlatego chcę, żebyś pojechała ze mną do Zubranu. Wiesz wszystko, co trzeba wiedzieć.

Atmosfera między nimi natychmiast się zmieniła, znów pojawił się chłód i dystans. Lucas wyciągnął telefon i sprawdził mejle.

– Czekam na wiadomość od Dana.

Dan był pilotem. Emma często ustalała z nim szczegóły podróży Lucasa.

– Czy lotnisko w ogóle działa?

– Tak. Oczyszczili już pas startowy. Prognozy nie zapowiadają więcej śniegu, więc nie powinno być kłopotu z wylotem. Helikopter zabierze nas stąd za godzinę. Mam nadzieję, że masz ze sobą paszport?

To przejście z osobistych tematów na zawodowe było zaskakujące, ale najdziwniejsze było to, że Lucas tak wiele opowiedział jej o swoim życiu. Teraz wiedziała o nim o wiele więcej niż jeszcze wczoraj, choć chyba wolałaby tego wszystkiego nie wiedzieć. Przysięgła sobie, że

zapomni o tym i po prostu skupi się na pracy.

– Mam paszport, oczywiście. – Wielokrotnie latała z nim w krótkie podróże po Europie, kilka razy również do Stanów. Nie miała nic przeciwko temu, o ile podróże nie kolidowały z weekendami. – Ale nie mam żadnych ubrań, a pewnie nie zdążę już zajrzeć do domu, żeby się spakować?

– Nie. Musimy wyjechać od razu. Tak czy owak drogi są nieprzejezdne. To, co masz na sobie, wystarczy ci na podróż, a jutro przed spotkaniem wybierzesz się na zakupy.

– Muszę z tym czekać aż do jutra?

– Siedem godzin lotu i cztery godziny różnicy czasu. – Wzruszył ramionami. – Gdy tam dotrzemy, będzie wieczór, a ty jesteś wyczerpana, czemu trudno się dziwić.

– Czy są tam jakieś sklepy w pobliżu?

– Avery poradzi ci, gdzie najlepiej zrobić zakupy.

Emma wyobraziła sobie, jak zareagowałaby jej siostra na wiadomość, że wydała większą część pensji na sukienkę, którą zapewne założy tylko raz w życiu.

– Avery jest bardzo miła, ale obawiam się, że możemy mieć zupełnie inne poglądy na temat miejsc, w których najlepiej robić zakupy.

– Pokrywam koszty, więc ceny nie są istotne – mruknął Lucas.

– Nie będziesz pokrywał żadnych kosztów – obruszyła się, głęboko urażona. – Może nie zauważyłeś, ale nie jestem Tarą.

– Nie wygłupiaj się – odrzekł Lucas spokojnie, wyciągając przed siebie nogi i opierając się wygodnie w fotelu. – Zapłacę za ubrania, bo nie masz nic ze sobą, a poza tym masz wziąć udział w przyjęciu jako moja asystentka, a nie dlatego, że się z tobą przespałem. Nie ma w tym żadnej sprzeczności, Emmo. To jest czysto służbowy wyjazd.

Na chwilę o tym zapomniała i teraz poczuła się głupio. Problem polegał na tym, że coraz trudniej było jej oddzielić życie osobiste od zawodowego.

– No cóż, dziękuję, że mi to wyjaśniłeś, ale nie musisz mi kupować ubrań do pracy. Mogę je sobie kupić sama.

Popatrzył na nią z cynicznym wyrazem twarzy. Zauważył jej napięcie i poczuł znużenie.

– Wydaje mi się, że w tej chwili to, czy kupię ci sukienkę, czy nie, to najmniejsze z naszych zmartwień. Prawda?

Emma podniosła wyżej głowę.

– Ja nie mam żadnych zmartwień. A ty?

Zubran był bogatym naftowym państewkiem nad Zatoką Perską. Emma spodziewała się zobaczyć piasek i gdy podchodzili do lądowania, zaskoczyła ją fascynująca mieszanka złocistoczerwonych wydm, gór i pięknej linii brzegu. Ten widok oderwał jej myśli od relacji z Lucasem, choć w gruncie rzeczy nie było się nad czym zastanawiać. Pracowała dla niego i jeśli miała zamiar utrzymać tę pracę, to musiała się wziąć w garść.

Na szczęście od chwili, gdy wsiedli do odrzutowca, Lucas znów przywdział skórę szefa. Pracował głęboko skupiony, z przerwą tylko na kawę, ona zaś, siedząc naprzeciwko niego w niedorzecznie luksusowym skórzanym fotelu, nie miała nic do roboty i mogła się tylko zamartwiać. To tylko kilka dni, powtarzała sobie. Gdy już wrócą do biura, wszystko stanie się łatwiejsze.

– Zapnij pas. Lądujemy – mruknął Lucas, nie podnosząc wzroku znad papierów.

– Wiem. Podziwiałam widoki. Spodziewałam się zobaczyć pustynię.

– Zubran słynie ze swojego wybrzeża. Ten kraj ma wielkie tradycje marynistyczne. To doskonałe miejsce do nurkowania. Właśnie dlatego wykorzystałem motyw podwodnego świata jako wiodący w projekcie hotelu.

Ledwie samolot dotknął pasa, Lucas niecierpliwie zerwał się z fotela.

– Chodźmy. Trzeba sprawdzić, czy mój hotel nadal tam stoi.

Na pasie startowym czekała już na nich limuzyna. Emma pomyślała, że jak najszybciej musi się wybrać na zakupy. Sweter, który zupełnie nie chronił jej przed brytyjską zimą, teraz wydawał się ciężki i gruby jak futro. Na szczęście w samochodzie była włączona klimatyzacja. Ruszyli drogą prowadzącą wzdłuż wybrzeża. Po lewej stronie wznosiły się strome wydmy piaskowe, które w zachodzącym słońcu nabierały złotych i czerwonych odcieni, a po prawej ciepłe wody Oceanu Indyjskiego, iskrzące się jak diamenty rozrzucone na błękitnym aksamicie. Po wyciu wiatru i zaspach w Anglii ta zmiana klimatu wydawała się surrealistyczna.

Emma zerknęła na zegarek.

– O której zamykają tu sklepy? Muszę sobie kupić coś, co nie jest uszyte z wełny.

– Dzisiaj już nie zdążysz. Prosiłem Avery, żeby zostawiła ci w pokoju coś na wieczór, a do sklepów wybieriecie się rano. Po spotkaniu będziesz miała trochę czasu na odpoczynek.

– Nie potrzebuję odpoczynku, żeby się przygotować na wieczór. Adrenalina mnie poniesie. – Emma poczuła dreszcz podniecenia. Zważywszy, że w zasadzie miała być na tym przyjęciu służbowo, było to odrobinę żalodne, ale nic na to nie mogła poradzić. Miała wielką ochotę ubrać się ładnie i dla odmiany spędzić trochę czasu w towarzystwie dorosłych. Zresztą to nie było byle jakie przyjęcie. Wielu ludzi walczyło zębami i pazurami, żeby się znaleźć na liście gości.

Pogrążona w myślach, nie zwróciła uwagi na to, że zjechali z głównej drogi, i dopiero gdy podniosła głowę, zobaczyła przed sobą piękną szklaną budowlę w kształcie muszli, wynurzającą się spośród morskich fal. Oczywiście widziała wcześniej plany i makietę, ale nic nie przygotowało jej na ten widok w rzeczywistości.

– Och – westchnęła.

– Tyle pracy, a ty potrafisz powiedzieć tylko „och”. Mam nadzieję, że jutrzejsi goście odniosą się do tego hotelu z większym entuzjazmem. – Lucas z lekkim uśmiechem odpiął pas. Samochód zatrzymał się przy głównym wejściu. Zapatrzona w hotel Emma potknęła się przy wysiadaniu.

– Powiedziałam „och”, bo zabrakło mi słów. Ale sądzę, że mój podziw nie ma żadnego znaczenia dla kogoś takiego jak ty.

– Może ma – powiedział cicho. Spojrzała na niego i serce zabiło jej mocniej.

– W takim razie mogę ci powiedzieć, że ten hotel jest niesamowity. Piękny i inteligentny projekt. Zapewne trudno jest zaprojektować coś, co sprawdzi się w takim klimacie?

– Chociaż jesteśmy na skraju pustyni, nocą bywa tu chłodno. Ale oczywiście nie tak chłodno jak w Oxfordshire. – Zmarszczył brwi i oderwał wzrok od jej twarzy. – Były pewne trudności: wentylacja, wilgotność, a także typ podłoża, ale w końcu udało się to wszystko rozwiązać.

Przy wejściu do hotelu powitała ich piękna dziewczyna w mundurku obsługi.

– Witam, panie Jackson. Mam nadzieję, że miał pan dobrą podróż. – Ucisnęła jego dłoń i spojrzała na Emmę z błyskiem zdziwienia w oczach. Najwyraźniej spodziewała się zobaczyć Tarę. Była jednak profesjonalistką i jej uśmiech ani na chwilę nie przygasł. – Witam w Zubran Ferrara Spa. Mam na imię Aliana i zajmuję się obsługą gości. Mam nadzieję, że będą państwo mieli udany pobyt. Jeśli będą państwo czegoś potrzebować, proszę się zwrócić do mnie.

– To jest Emma, moja asystentka – przedstawił ją Lucas spokojnie.

– Bardzo mi miło – odrzekła dziewczyna gładko, choć było oczywiste, że uważa słowo „asystentka” za eufemizm. – Proszę iść za mną. Apartament jest gotowy. Pan Ferrara prosił, żebym przekazała panu wiadomość.

– Jaką wiadomość?

Aliana odchrząknęła.

– Dosłownie brzmiało to tak: „Powiedz mu, że dostał prezydencki apartament i jeśli się okaże, że coś gdzieś przecieka, to nigdy więcej nie będę z nim pracował”. To słowa pana Ferrary – dodała pospiesznie. – Ja je tylko przekazuję. Jestem zupełnie pewna, panie Jackson, że żaden budynek pana projektu nie ma prawa przeciekać.

Lucas wybuchnął śmiechem. Emma miała ochotę zapytać, dlaczego prezydencki apartament miałby przeciekać, ale szklane drzwi przed nimi rozsunęły się z cichym świstem i weszli do najpiękniejszego pomieszczenia, jakie w życiu widziała.

– Och Boże, jesteśmy pod wodą – westchnęła na widok ławicy barwnych rybek, które śmigały pomiędzy falującymi wodorostami. – To niesamowite. Zupełnie, jakby się było wewnątrz akwarium. – Oglądając makietę, jakoś nie zwróciła uwagi na to, że dół hotelu znajduje się poniżej poziomu wody. Uświadomiła sobie, że zawsze była zbyt zajęta, by docenić geniusz Lucasa.

– Nie cały hotel znajduje się pod wodą, tylko to pomieszczenie. – Lucas zmarszczył brwi i zwrócił się do Aliany. – Myślałem, że Cristiano zajmie ten apartament.

– Pan Ferrara przyjechał tu z całą rodziną, łącznie z córeczkami. Jego ochrona uznała, że Apartament Koralowy będzie bardziej odpowiedni dla dzieci, bo można tam zamknąć wyjście na basen. A pan jest przecież honorowym gościem. Ten hotel to pana dziecko – dodała z podziwem, ale Lucas w ogóle nie zwrócił na to uwagi.

– No tak. – Postawił teczkę na stole. – A kiedy przyjeżdża książę?

– Jego wysokość przesyła najszczerze przeprosiny. Zamierzał dołączyć do pana dzisiaj przy kolacji, ale będzie zajęty przyjmowaniem delegacji z Al Rafid. Spotka się z panem na przyjęciu. Wie pan chyba, że wszystkie głowy koronowane i sławy z całego świata miały nadzieję dostać zaproszenie. – Z uśmiechem podała mu nieduży przedmiot przypominający pilota. – Poziom technologiczny hotelu może przyprawić o zawrót głowy, ale sądzę, że nie muszę tego panu tłumaczyć. Wszystko jest kontrolowane głosem.

Emma prawie jej nie słuchała, zajęta rozglądaniem się dookoła. Po raz pierwszy w życiu znalazła się w tak luksusowym miejscu. Przeszkłone ściany sprawiały wrażenie, jakby znajdowali się we wnętrzu oceanu. Na podłodze leżały dywaniki w różnych odcieniach błękitu i turkus. Gdy Aliana zostawiła ich samych, Emma zapytała:

– Kontrolowane głosem? Co właściwie jest kontrolowane głosem?

Lucas przechadzał się po apartamencie, sprawdzając rozmaite szczegóły.

– Wszystko. Światło, zasłony w oknach, system dźwiękowy. Można tym sterować, nie ruszając się z łóżka.

Zarumieniła się, ale na szczęście nie patrzył na nią.

– Jeśli powiem: muzyka – urwała, bowiem w apartamencie rozległy się harmonijne dźwięki muzyki Chopina. – Och, rzeczywiście!

Lucas obserwował jej zachwyty z uniesionymi brwiami.

– Możesz sobie wybrać inny utwór, podaj tylko tytuł. Możesz też pogłośnić i ściszyć, wystarczy, że powiesz „głośniej” albo „ciszej”. Szkoda, że nie mogę zaprogramować w ten sposób moich klientów – mruknął. – A teraz musisz się przebrać. Zabieram cię na kolację.

To była ostatnia rzecz, jaką spodziewała się od niego usłyszeć. Od samego rana starał się zachowywać dystans. Relacje między nimi znów stały się czysto służbowe, a tu nagle Lucas proponuje, że zabierze ją na kolację w tym pięknym, romantycznym miejscu, przy zachodzącym słońcu. Serce zabiło jej szybciej. Wiedziała, że powinna odmówić.

– Nie mam się w co ubrać.

Wyciągnął telefon i przejrzał wiadomości.

– Avery kazała dostarczyć do twojego pokoju kilka rzeczy. Jutro o dziesiątej przyjdzie po ciebie i wybierzecie się na zakupy.

– Ale...

– Sądzę, że to, co zostawiła, wystarczy ci do rana.

Emma jednak nie myślała o sukience, tylko o kolacji. Zastanawiała się, dlaczego Lucas zmienił zdanie.

– Lucas – wychrypiała. – Czy to dobry pomysł? Naprawdę chcesz pójść na kolację?

– Oczywiście – odrzekł, nie podnosząc wzroku znad telefonu. – Restauracja jest najbardziej skomplikowaną częścią tego budynku. Muszę się przekonać, czy spełnia moje oczekiwania.

Emma z przerażeniem uświadomiła sobie, że omal się nie wygłupiła. Jeszcze tydzień temu, gdyby Lucas wspomniał coś o kolacji, bez wahania uznałaby, że ma to być czysto służbowe spotkanie, a teraz zaczęła sobie wyobrażać czułe słówka i obietnice. Tymczasem Lucas zabierał ją ze sobą z czysto praktycznych powodów. Wzięła głęboki oddech, tłumiąc rozczarowanie. Lucas zauważył jej milczenie i podniósł głowę.

– Czy coś się stało?

– Nie. Pójdę się przebrać.

Dość już tego, pomyślała, przechodząc do drugiej sypialni. Gdzie się podziała jej duma i zdrowy rozsądek? Musi znów zacząć traktować go wyłącznie jak szefa, jeśli chce zachować pracę i zdrowe zmysły.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Sytuacja była znacznie trudniejsza, niż się spodziewał. Widział wyraz jej twarzy, gdy zaprosił ją na kolację, i natychmiast zrozumiał, że popełnił błąd. Sadziła, że będzie to kolacja innego rodzaju. Pomimo wszystkich jego ostrzeżeń miała nadzieję, a choć Lucas zwykle bez skrpułów rozwiewał nadzieje kobiet, tym razem poczuł wyrzuty sumienia.

Emma cicho wymknęła się do drugiej sypialni i nie pokazała się więcej. Lucas zaklął pod nosem, zastanawiając się, czy płacze. Nie wiadomo dlaczego, ta myśl była bardzo nieprzyjemna. Znowu spojrzął na zegarek. Czy powinien do niej zajrzeć i sprawdzić? Avery Scott była bardzo kompetentna i wątpił, by był jakiś problem z ubraniem. Dlaczego więc siedziała w tej sypialni tak długo?

Postanowił dać jej jeszcze kilka minut. Poszedł do salonu, włączył telewizor i popatrzył na nagłówki wiadomości.

– Jestem gotowa – usłyszał za plecami spokojny głos. Odwrócił się, przepelniony ulgą, że znowu ma przed sobą dawną, opanowaną i kompetentną Emmę, po czym uświadomił sobie, że ta kobieta w niczym nie przypomina jego asystentki. Poleciał Avery przygotować jej jakieś ubrania, ale nie zastrzegł wyraźnie, że mają to być zwykle, praktyczne stroje. Dla niego kolacja była okazją, by porozmawiać o interesach, ustalić godziny wywiadów dla mediów i wszelkie inne szczegóły, które pozostawały jeszcze do omówienia, toteż oczekiwał, że Emma ubierze się w coś rozsądnego, utrzymanego w stonowanych barwach. Tymczasem zobaczył ją w szkarłatnej sukni, która nie była ani rozsądna, ani stonowana. Lejący się materiał podkreślał jej kształty.

Lucas wziął głęboki oddech.

– Przepraszam. Nie wiedziałem, że Avery wybierze coś... – zawahał się, szukając odpowiedniego słowa. – Coś tak czerwonego. Pewnie na ten widok wpadłaś w złość. – On sam był zły i przez chwilę przyszło mu do głowy, że Avery zrobiła to celowo. Nie byłby to pierwszy raz, gdy próbowała go z kimś skojarzyć.

– Nie podoba ci się?

– Nie jest zbyt praktyczna.

– Przecież będziemy tylko siedzieć przy kolacji, więc jakie to ma znaczenie? – Emma przesunęła dłoń po biodrach. – Ja sama nigdy bym takiego czegoś nie wybrała, ale prawdę mówiąc, na tym polega cała zabawa. Dobrze sobie poradziła, choć miała niewiele czasu. Nie mam tylko pojęcia, skąd знаła mój rozmiar? – Przymrużyła oczy i spojrzała na niego. – Ach, pewnie ty jej powiedziałeś.

Lucas spodziewał się, że Emma będzie cała w rumieńcach, zażenowana tym strojem, a tymczasem miał przed sobą obraz świadomej kobiecości. Gdy powiodła dłoń po biodrach, miał ochotę zerwać z niej tę sukienkę i rzucić ją na łóżko, ale jeśli mogło być coś bardziej niebezpiecznego niż pójście z tą kobietą do łóżka, to tylko pójście z nią do łóżka po raz drugi.

– Jeśli nie czujesz się swobodnie w tej sukience, to mogę poprosić personel, by przysłali coś innego.

– Po co? Poza tym nie chciałabym urazić Avery. To tylko sukienka, Lucas. Skoro nie przeszkadza mi, to nie powinna przeszkadzać również tobie.

Owszem, przeszkadzała mu i to bardzo, ale nie mógł jej tego powiedzieć, jeśli nie chciał sprowadzić rozmowy na niepożądane tory. Musiał po prostu pogodzić się z myślą, że będzie patrzył na tę sukienkę przez cały wieczór. Poczł narastające napięcie.

– Jeśli jesteś zbyt zmęczona, by pójść ze mną na kolację, potrafię to zrozumieć.

– Zmęczona? Nie mów głupstw. Bardzo chcę zobaczyć tę restaurację. Pamiętam, jak wyglądała na makiecie. Poza tym już bardzo dawno nie wychodziłam nigdzie na kolację. To znaczy, wiem, że to tylko praca – dodała pospiesznie – ale bardzo miło będzie zjeść coś, czego nie muszę sama przygotować.

Lucas z rezygnacją wskazał na drzwi.

– W takim razie chodźmy. Mam zarezerwowany stolik. Jesteś w stanie iść w tych butach?

– Oczywiście, że tak. Ćwiczyłam w pokoju, dlatego tak długo mnie nie było. Popatrz tylko! – Podeszła do niego z szerokim uśmiechem. – Widzisz, nawet się nie chwieję. Chodzi tylko o to, by opierać ciężar na właściwej części stopy.

Bardzo się zmieniła, pomyślał. Cerę miała promienną, oczy jej błyszczały. Naraz jednak straciła równowagę i poleciała w jego stronę. Lucas wykazał się refleksem i podtrzymał ją. Ta krótka chwila wystarczyła, by pożądanie wróciło, ale Emma natychmiast odsunęła się od niego.

– Bardzo przepraszam. Chyba miałeś rację, muszę jeszcze poćwiczyć. Chodźmy, bo się spóźnimy.

Poszła w stronę drzwi. Czerwona sukienka owijała się wokół jej pięknych nóg.

Avery Scott wrzuciła do torby dwa telefony, zdjęła buty i zwinęła się na miękkiej sofie w prywatnej przymierzalni ekskluzywnego butik.

– Wybacz, ale mam już takie doświadczenie w przyjęciach, że wiem, że jeśli teraz nie odpocznę, to o dziesiątej będę miała pęcherze na nogach. To moja ostatnia szansa, żeby usiąść, więc muszę z niej skorzystać. A teraz mów. Opowiedz mi wszystko, dopóki nie przyniosą ubrań.

– Naprawdę masz na to czas? – Emma usiadła obok. Miło było dla odmiany znaleźć się w kobiecym towarzystwie. Żyła tak szybko, że nie miała czasu dla przyjaciół i rzadko z kimś rozmawiała poza pracą. – Te buty były przepiękne, ale chodzenie w nich było katorgą. To bardzo miło, że chcesz mi pomóc w zakupach, ale pewnie masz jeszcze milion innych rzeczy do załatwienia przed wieczorem.

– Mam dobrych pracowników i zlecam im większość obowiązków. Mniejsza o buty. Powiedz mi, jak ci się podobała ta sukienka.

– Wyglądała doskonale. Aż za dobrze. Lucas zachowywał się tak, jakbym wybrała ją specjalnie, żeby go uwieść.

– I zrobiłaś to? To znaczy, uwiodłaś go?

– Nie, oczywiście, że nie!

– Och! – Oczy Avery zabłysły. – Chcesz o tym porozmawiać?

– Nie. Powiedzmy po prostu, że dzisiaj wieczorem założę na siebie szary worek – zażartowała Emma, choć nie było jej do śmiechu. Sytuacja wyglądała beznadziejnie. Bez względu na to, co robiła, ich relacje już nigdy nie miały być takie same. – Pracuję u niego i naprawdę potrzebuję tej pracy. A teraz wszystko popsułam.

– W jaki sposób?

Emma potarła skronie.

– Właściwie nie powinnam o tym mówić. Po prostu poszukajmy jakiejś nudnej sukienki, żebyśmy mogła się wtopić w tłum.

Avery wdrygnęła się.

– Jeszcze nigdy w życiu nie starałam się znaleźć nudnej sukienki. Nie jestem pewna, czyby mi się to udało, nawet gdybym próbowała. Powiedz wreszcie, o co chodzi.

Emma ze zdumieniem zauważyła, że ma wielką ochotę zwierzyć się komuś.

– Nie musisz słuchać o moich problemach.

– Owszem, muszę. Świetnie sobie radzę z problemami innych ludzi, nie potrafię rozwiązać tylko własnych. I nie jesteś pierwszą kobietą, która przespała się ze swoim szefem.

Emma jęknęła, ale nawet nie próbowała zaprzeczać.

– To takie banalne – westchnęła i zanim zdążyła ugryźć się w język, opowiedziała Avery wszystko, poczynając od samotnego życia w Londynie, a kończąc na kłótni z siostrą i seksie na dywaniku przy kominku. Nie wspomniała tylko o córce Lucasa i o fakcie, że jego ojciec nigdy go nie uznał. To były jego sekrety i nie miała prawa o nich mówić.

– No, no. – Avery pełnym wdzięku ruchem rozprostowała nogi. – Przez całe życie kierowałam się poczuciem odpowiedzialności i obowiązku, a potem nagle to wszystko prysło w ciągu jednego wieczoru. To takie romantyczne!

– Nic w tym nie ma romantycznego. To niewygodne i krępujące. I to nieprawda, że kieruję się tylko poczuciem obowiązku. To nie tak. Uwielbiam Jamiego.

– Przecież nie powiedziałam, że go nie uwielbiasz, ale to nie zmienia faktu, że on zawsze był dla ciebie najważniejszy. Zupełnie nie przypominasz kobiet, z jakimi Lucas zwykle się zadaje.

– Co chcesz przez to powiedzieć?

– Jesteś typem kapłanki domowego ogniska. Lucas zwykle unika takich kobiet jeszcze bardziej niż koktajli bezalkoholowych. No i spędziliście razem noc. To ciekawe.

– Nic w tym nie ma ciekawego. On chyba był przerażony. Sądził, że z miejsca się w nim zakocham.

– A ty już wcześniej byłaś w nim zakochana.

– Nie, skąd! Wcale go nie kocham.

Avery jednak zignorowała to zaprzeczenie.

– Pewnie dlatego się z nim przespałaś – zauważyła. – Miejmy tylko nadzieję, że on się tego nie domysli. No i spłoszyłaś go. Mam wielką ochotę zobaczyć go w takim stanie.

– Jest tak przestraszony, że wczoraj przez cały dzień powtarzał bez końca, że to się nigdy więcej nie powtórzy. Wyraźnie był na siebie zły.

– Wystraszył się – mruknęła Avery. – I dlatego tak zareagował na czerwoną sukienkę.

– Nie, uznał po prostu, że ta sukienka jest zbyt frywolna do pracy.

– Tak sądzisz? – Avery uśmiechnęła się przebiegle. – Przepraszam cię na chwilę.

Gdy Avery rozwiązywała jakiś problem dotyczący fajerwerków, Emma ponuro zastanawiała się nad swoją sytuacją. Po pierwszym szoku Lucas znów stał się zdystansowany i onieśmielający. Wieczór przebiegał w sztywnej, oficjalnej atmosferze.

– O czym to mówiłyśmy? Aha, o sukience. – Avery wyłączyła telefon i znów na nią spojrzała. – Mówiłaś, że Lucas uznał ją za bardzo seksowną.

– Tego nie powiedziałam. Powiedziałam tylko, że był zły.

– Pewnie dlatego, że wyglądałaś atrakcyjnie.

– Nie mam pojęcia. Nie chcę stracić tej pracy, ale nie mogę z nim pracować, gdy tak się czuję.

Avery wzruszyła ramionami.

– Mężczyznę takiego jak Lucas Jackson spotyka się tylko raz w życiu. Moja rada? Korzystaj z seksu i poszukaj sobie innej pracy. To rozwiązałoby problem.

Emma zaniemówiła.

– Seks nie jest dla mnie ważniejszy niż bezpieczeństwo pracy. Nie rozumiesz...

– Jestem dzieckiem samotnej matki. Samotnej i silnej. Wierz mi, rozumiem, jak ważna jest bezpieczna praca. Nie proponuję, żebyś rzuciła pracę dla seksu, ale wydaje mi się, że ta praca i tak nie jest dla ciebie odpowiednia. Musisz poszukać czegoś bliżej domu, żebyś miała trochę czasu na życie prywatne. Może to jest właśnie bodziec, którego potrzebowałaś. Dotychczas miałaś zbyt wiele obowiązków, a za mało rozrywek. Trzeba to zmienić.

– Nawet gdybym znalazła inną pracę, niczego by to nie zmieniło. Lucasa nie interesują związki, a ja się wczoraj wygłupiłam. Gdy zaprosił mnie na kolację, sądziłam, że ma na myśli innego rodzaju zaproszenie. Rozumiesz, co mam na myśli.

Avery wydawała się rozbawiona.

– Tak, doskonale rozumiem, co masz na myśli. Przede wszystkim musisz się dowiedzieć, czy Lucasa to interesuje. Załóż dzisiaj coś naprawdę oszałamiającego.

– Pomyśli, że próbuję go uwieść.

– Nie pomyśli tak, jeśli nie będziesz próbować. Załóż taką sukienkę, ale zachowuj się normalnie. – Avery przymrużyła oczy. – Tańcz z innymi, rozmawiaj z innymi, a do niego zwracaj się tylko służbowo. Jeśli naprawdę cię nie chce, to nie będzie miał nic przeciwko temu, a jeśli cię chce, no, to zobaczymy.

– Nic nie zobaczymy. To mój szef. Dobrze mi płaci i jestem zadowolona z tej pracy.

– Ja też dobrze płacę i moi pracownicy też są zadowoleni. Zawsze możesz pracować dla mnie. Mnie jest wszystko jedno, gdzie mieszkasz, o ile tylko będziesz robić, co trzeba. A teraz skupmy się na ciuchach.

Emma bez entuzjazmu zdjęła buty.

– Pomyślałam, że po tym, jak zareagował na czerwony, może lepiej byłoby wybrać jakiś bardziej stonowany kolor. Na przykład beżowy?

– Jasne. Najlepiej płócienny worek. – Avery wzdrygnęła się. – Emmo, nigdy więcej nie założysz na siebie beżu. Twoje beżowe dni minęły. Na popołudnie przygotowałam dla ciebie ładną i bardzo nudną granatową sukienkę. Dzięki temu, kiedy ubierzesz się na wieczór, kontrast będzie jeszcze większy. A tymczasem opowiedz mi coś więcej o Lucasie. Co się kryje za tą przystojną twarzą?

– Jest bardzo inteligentny i utalentowany. Mam wielkie szczęście, że u niego pracuję.

– Nie o to pytam. Chodzi mi o to, dlaczego nigdy nie był w stałym związku. Zdajesz sobie chyba sprawę, że ze wszystkich kobiet, z którymi był, ty jesteś z nim związana najdłużej.

– Nie jestem z nim związana. Jestem jego asystentką.

– A przed tobą zmieniał asystentki co sześć tygodni. Ale ty przetrwałaś. To musi coś znaczyć.

– To znaczy, że tak bardzo potrzebuję tej pracy, że nie mogę zrezygnować.

– Albo że stałaś się dla niego ważna.

Serce Emmy przestało na chwilę bić.

– Chodzi po prostu o to, że dzięki mnie może pracować bez zakłóceń.

– Naprawdę? To dlaczego cię tu przywiózł?

– Bo zerwał z Tarą, a musiał się z kimś pokazać.

Avery uśmiechnęła się lekko.

– Nie sądzisz, że Lucas Jackson ma milion chętnych kandydatek na to miejsce? Daj spokój, Emmo. On chciał być tutaj z tobą i bardzo się cieszę, że wreszcie rzucił tę okropną Tarę.

– Nalała wody do dwóch szklanek i podała jedną Emmie. – Tara okropnie się upiła na jednym z moich przyjęć i trzeba było ją dyskretnie wyprowadzić, zanim zdążyła rozebrać się na parkiecie. Od tamtej pory źle jej życzę. – W drzwiach garderoby pojawiła się sprzedawczyni z naręczem ubrań. Avery przejrzała je szybko i jeszcze szybciej odesłała. – Na jednym z pokazów podczas tygodnia mody widziałam niebieską suknię, która nadawałaby się doskonale. – Podała nazwisko projektanta i sprzedawczyni wybiegła z przymierzalni, a po chwili wróciła, niosąc suknię z ciemnoniebieskiego jedwabiu. Avery spojrzała na Emmę z triumfem.

– To ta. Gdybym nie miała już przygotowanej sukienki na przyjęcie, to sama bym ją kupiła. Na tobie będzie wyglądać doskonale.

– Ile to kosztuje?

Avery przewróciła oczami.

– A co to za różnica. Przymierz ją. Każda kobieta powinna mieć przynajmniej jedną taką suknię. Będziesz w niej wyglądać jak bogini seksu.

– Po pierwsze, Lucas prosił, żebym założyła coś rozsądnego i oficjalnego, a po drugie, ja się zupełnie nie nadaję na boginię seksu.

– Będziesz się nadawać, zanim z tobą skończę, a teraz po prostu przymierz tę sukienkę. – Avery odesłała sprzedawczynię. – Dziękujemy, nic więcej nam nie potrzeba, może tylko jeszcze trochę wody. To kolejna rzecz, którą muszę robić przed większymi przyjęciami: nawilżyć się. Przebierz się, a tymczasem możesz mi opowiedzieć, jakich sposobów używasz, żeby zachować koncentrację podczas pracy z Lucasem. Ja na twoim miejscu co rano leżałabym na jego biurku, dysząc: weź mnie, weź mnie.

Emma wybuchnęła śmiechem. Wsunęła się za zasłonę i zdjęła spódnicę.

– Chyba jednak nie. Rankiem on jest w okropnym nastroju. Staram się z nim nie rozmawiać, dopóki nie wypije przynajmniej dwóch kaw.

– Umiem sobie radzić z męskimi nastrojami. Przebrałaś się już?

– Prawie. – Emma nałożyła sukienkę, zdumiona, jak bardzo rozmowa z Avery poprawiła jej nastrój. Avery odsunęła zasłonę i wpatrzyła się w nią.

– Och Lucas, Lucas – westchnęła. – Czekają cię poważne kłopoty. Prawie mi ciebie żal.

Emma zaśmiała się nerwowo.

– Nie sądzisz, że jest za ciasna?

– Nie jest ciasna, tylko doskonale dopasowana. Spojrzałaś w lustro?

– Jeszcze nie.

– To spójrz. – Avery odwróciła ją i Emma wpatrzyła się w swoje odbicie.

– O mój Boże...

– Dokładnie to samo pomyślałam. A plecy...

– Pleców w ogóle nie ma. – Emma poczuła podniecenie i lęk. – Zupełnie nie przypominam siebie.

– Owszem, przypominasz, tylko że taką siebie, jakiej jeszcze nigdy nie widziałaś.

Ich spojrzenia spotkały się w lustrze.

– To świetny facet i już najwyższy czas, żeby związał się z jakąś porządną dziewczyną zamiast tych płytkich gęsi, które interesują się tylko jego pieniędzmi i kontaktami. Makijaż i fryzurę załatwimy w hotelu. – Avery wyciągnęła telefon i wysłała kilka wiadomości. – Czy masz jakieś brylanty?

– No skąd! Nigdy nie bywam w miejscach, gdzie mogłabym nosić brylanty.

– Ale dzisiaj będziesz. Do tej sukienki brylanty są konieczne – mruknęła Avery, nie podnosząc wzroku. – Skontaktuję się z firmą jubilerską, która pożyczy ci coś na wieczór. Uśmiechnij się. – Zrobiła zdjęcie telefonem i wysłała je komuś. – Sami zdecydują, co będzie najlepiej wyglądać w połączeniu z tym kolorem i rodzajem dekoltu.

– Teraz już przesadziłaś – jęknęła Emma. – To tylko służbowe przyjęcie. Mam nawiązywać kontakty, a nie paradować w brylantach.

– A dlaczegóż nie miałabyś dobrze wyglądać, nawiązując kontakty? Lucas Jackson chyba nigdy tak długo nie interesował się jedną kobietą. Trzeba skorzystać z okazji.

Emma poczuła się schwytna w pułapkę. Sytuacja wymykała się spod kontroli.

– On się mną nie interesuje – mruknęła bezradnie.

– Owszem, interesuje się. Mężczyźni zauważają to, co kobieta ma na sobie, tylko wtedy, gdy prowokuje ich to do myślenia o seksie.

– Avery...

– Co? Jesteś bardzo ładna. Zaslugujesz na to, by nosić diamenty.

– Nie chcę mieć na sobie nic cennego. A jeśli ktoś ukradnie mi ten naszyjnik?

– Chcesz wiedzieć, ile mniej więcej wynosi łączny majątek wszystkich gości, którzy będą na tym przyjęciu?

– Nie. Przypuszczam, że sam książę posiada miliardy. Ciekawe, dlaczego jeszcze się nie ożenił?

Uśmiech Avery przygasł i jej twarz nieco pobladła.

– Bo tak jak ty przedkłada obowiązek ponad osobiste potrzeby i dlatego ożeni się z nudną dziewczyną, księżniczką, którą wybierze dla niego ojciec. Sama nie wiem, kogo mi bardziej żal.

– Skąd o tym wiesz? – zdumiała się Emma. – Ach. Ty i on...

– Tak. Ale to już historia. – Avery rzuciła jej promienny uśmiech. – Nasz przyszły sułtan potrzebuje dobrze wychowanej, posłusznej narzeczonej, która będzie gotowa go czcić. A jak zapewne odgadłaś, ja się nie nadaję do tej roli. Nawet gdyby od czasu do czasu udało mi się być posłuszną, to z pewnością nie jestem dziewczyną.

Jej lekki ton nie zwiódł Emmy.

– Jesteś w nim zakochana.

– Nie – zaprotestowała Avery zbyt pośpiesznie. – Nie jestem aż tak głupia, żeby kochać mężczyznę, który nie lubi, gdy się z nim kłóczę. Ani jakiegokolwiek mężczyznę, kropka. A teraz musimy pomyśleć o butach dla ciebie.

Emma popatrzyła na nią uważnie, ale Avery już wróciła do poprzedniego nastroju. Kazała dostarczyć suknię do hotelu.

– A teraz przymierz tę granatową sukienkę. Jest ładna i niezbyt ostentacyjna. Akurat na spotkanie służbowe. I co myślisz? Nadaje się?

– Doskonała. A co u ciebie? Czy był ktoś od czasów księcia? Na pewno przez cały czas spotykasz fantastycznych mężczyzn.

– Owszem, ale niestety, zawsze najbardziej pociąga mnie to, czego nie mogę mieć. – W oczach Avery błysnął smutek, zaraz jednak wzruszyła ramionami. – Jesteś gotowa?

– Ale skoro nie jest ci obojętny, to przyjęcie musi być dla ciebie koszmarem – powiedziała Emma powoli. – Dlaczego zdecydowałaś się przyjść?

– Duma. – Avery uśmiechnęła się krzywo. – Gdybym odrzuciła zaproszenie, wszyscy by odgadli, że mam złamane serce, a ja nie chcę dawać mu takiej broni do ręki. Pójdę tam i pokażę, że nic mnie to wszystko nie obchodzi.

– Na pewno czujesz się okropnie – zauważyła Emma.

Avery znów wzruszyła ramionami.

– Żeby mnie pocieszyć, wystarczą dobre buty, a także suma, która po tym przyjęciu pojawi się na moim koncie. To jest biznes, Emmo. Nigdy nie czuję się źle, gdy pomagam bogaczom rozstać się z pieniędzmi.

Emma poczuła podziw.

– Teraz mam wyrzuty sumienia, że tak się nad sobą użalałam. Skoro ty możesz tam pójść i udawać, że bawisz się doskonale, to ja też. Powiedz mi tylko, jak się to robi.

– Musisz doskonale wyglądać – odrzekła Avery po prostu. – Pokaż mu, że świetnie się bawisz bez niego. A jeśli będzie ci zbyt trudno, to przyslij mi wiadomość. Spotkamy się w łazience i razem popłaczemy sobie w toalecie.

Lucas bezskutecznie próbował się skoncentrować na tym, co Cristiano Ferrara mówił o planach dotyczących obiektu na Sycylii. Naprzeciwko niego siedziała Emma, jak zwykle zajęta notowaniem. Włosy miała zwinięte w ciasny węzeł i ubrana była w praktyczną, granatową

sukienkę. Prosił, by założyła coś niezbyt ostentacyjnego, a ona jak zwykle wypełniła polecenie. Powinien czuć się dobrze, ale tak nie było.

Tylko jedna noc, pomyślał ze złością. To była tylko jedna noc, a on od tamtej pory nie potrafił się skupić.

– Będziemy musieli zobaczyć to miejsce w naturze – powiedział, gdy zdał sobie sprawę, że Ferrara czeka na jego reakcję. – Potem sporządzimy wstępne szkice.

Cristiano wciąż patrzył na niego z wyczekiwaniem.

– Masz jakieś wstępne idee? Zwykle w tym punkcie rozmów zaczynałeś już coś rysować.

– Chcesz zbudować hotel w cieniu największego aktywnego wulkanu w Europie. Musimy przeprowadzić analizę gleby i zbadać możliwe efekty aktywności wulkanicznej. To nie jest zwykły projekt. Jakość powietrza może mieć wpływ na baterie słoneczne. Trzeba tu sporo kreatywności.

– Wybierz się tam wkrótce – zaproponował Cristiano. – Może spędzisz z nami kilka dni? Połączysz przyjemność z pracą. Zawiozę cię na miejsce i sam zobaczysz, jak to wygląda.

– Emma będzie musiała zajrzeć do terminarza.

Natychmiast podniosła wzrok i uśmiechnęła się, ale ten uśmiech przeznaczony był dla Cristiana, a nie dla niego. Lucas poczuł złość. Odkąd wróciła z zakupów w towarzystwie Avery, nie spojrzała na niego ani razu. Cristiano był szczęśliwie żonaty i uśmiech Emmy był po prostu przyjazny, nie uwodzicielski, ale to nie miało żadnego znaczenia. Nie miał pojęcia, dlaczego poczuł przypływ zazdrości. To była prymitywna reakcja, zupełnie nie w jego stylu.

Gdy spotkanie dobiegło końca, Emma podeszła do Cristiana i zapytała go o żonę i dzieci. Lucas zacisnął zęby. To było typowe dla Emmy, że wiedziała wszystko o wszystkich. Właśnie dlatego była tak doskonałą asystentką. Pamiętała imiona, twarze i całe drzewa genealogiczne.

Ze złością podniósł się z krzesła.

– Skoro skończyliśmy, to pora przejść do innych spraw. – Spojrzał wymownie na Cristiana. – Mamy jeszcze spotkania z mediami.

Praca, pomyślał. Powinien zagrzebać się w pracy. W przeszłości zawsze tak robił. Miał nadzieję, że sukienka, którą Emma wybrała na wieczór, nie będzie tak prowokująca jak ta, którą nosiła poprzedniego dnia przy kolacji. Najlepiej, żeby była granatowa.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Emma pozostała w swoim pokoju do ostatniej chwili, ćwicząc przed lustrem wyraz twarzy. Chciała wydawać się spokojna, opanowana i nieporuszona. Tymczasem Lucas udzielał wywiadów mediom. Miała nadzieję, że poprawi mu to nastrój, bo podczas spotkania wyglądał, jakby gotów był wybuchnąć.

Drgnęła, gdy usłyszała stukanie do drzwi.

– Emmo? – odezwał się Lucas z korytarza. – Właśnie przywieziono twój naszyjnik. Jesteś gotowa?

Owszem, była gotowa. Wzięła głęboki oddech, otworzyła drzwi i zamrugła ze zdziwienia na widok białego smokingu. Lucas wyglądał nienagannie i bardzo męsko. Żeby odzyskać równowagę, skupiła się na pudełku, które trzymał w ręku.

– Mam nadzieję, że nie jest zbyt ostentacyjny. To Avery go zamówiła. Uznała, że potrzebuję czegoś do tej sukienki.

Obrzucił ją szybkim spojrzeniem. Spodziewała się zobaczyć na jego twarzy lekki, uprzejmy uśmiech, ale on był śmiertelnie poważny. Gdy podniósł na nią niebieskie oczy, zakręciło jej się w głowie. Najlepiej byłoby rozładować sytuację jakimś żartem, ale nic jej nie przychodziło do głowy, toteż po prostu wyciągnęła rękę.

– Mogę zobaczyć? Nie czuję się swobodnie, nosząc cenną biżuterię. – Odkryła, że jest w stanie mówić, dopóki nie dotyczy to osobistych tematów. Otworzyła pudełko i wstrzymała oddech. – Jest niesamowity!

Był to wisiorek z szafirem. Nim zdążyła wyjąć go z pudełka, Lucas zrobił to pierwszy.

– Obróć się – powiedział szorstko.

Uśluchała bez zastanowienia, zanim zdążyła sobie przypomnieć, że niemal całe plecy ma nagie. Ciekawa była, czy Lucas coś powie. Przez chwilę milczał, a potem poczuła na skórze spokojny dotyk jego palców. Zapiął naszyjnik, ledwo muskając ją palcami, ale to wystarczyło, by rozbudzić płomień w jej żyłach. Cieszyła się, że Lucas nie może dostrzec jej twarzy, bo żadna ilość makijażu nie mogła ukryć tak silnych emocji.

– Spotkanie chyba poszło dobrze. – Nie mogła powiedzieć tego, co pragnęła powiedzieć, więc zaczęła mówić o pracy. – Po raz pierwszy zobaczyłam się z Cristianem osobiście, chociaż często rozmawiałam z nim przez telefon. Wcale nie jest taki straszny, jak o nim mówią.

– Spodobałaś mu się. – W jego głosie brzmiało coś, czego nie rozumiała. Odwróciła się z nadzieją, że żadne uczucia nie odbijają się na jej twarzy.

– Jestem gotowa.

Od chwili, gdy tu przyjechali, było jasne, że będzie to niezapomniane przyjęcie. Dookoła hotelu płonęły pochodnie. Miliony światełek oświetlały ścieżki prowadzące w stronę wielkiego namiotu, który mógł pomieścić setki ludzi. Emma poczuła podniecenie. Jeszcze nigdy w życiu nie była na takiej imprezie.

– Niesamowite – westchnęła. Lucas spojrzał na nią ze zmarszczonym czołem.

Zastanawiała się, czym mogła go zirytować.

– Avery Scott jest bardzo dobra w tym, co robi.

– Dobra? Ja nie jestem dobra, jestem doskonała – odezwał się za nimi niski kobiecy głos.

Kąciki ust Lucasa uniosły się w uśmiechu.

– Avery! – Pochylił się i pocałował blondynkę w oba policzki. – Tym razem przeszłaś samą siebie. Fantastyczny efekt. Dziękuję.

– Cała przyjemność po mojej stronie. Życzę wam obojgu niezapomnianego wieczoru i nie zapomnij wspomnieć o mnie swoim przyjaciołom, tym, którzy są wystarczająco bogaci, żeby sobie na mnie pozwolić. – Avery wysunęła się z objęć Lucasa i mrugnęła do Emmy. – Przepiękna sukienka. Jak ci się podoba, Lucas?

Lucas rzucił jej ostrzegawcze spojrzenie.

– Uważaj.

Avery jednak zignorowała ostrzeżenie.

– Ona w niczym nie przypomina twoich poprzednich kobiet. Trzymaj się jej. – Po przyjacielsku szturchnęła go w ramię. Lucas znów zmarszczył czoło.

– To najlepsza asystentka, jaką miałem w życiu. Z pewnością nie zamierzam z niej zrezygnować.

Avery przebiegała wzrokiem tłum, wypatrując kłopotów.

– Nie o to mi chodziło i dobrze o tym wiesz, tylko chcesz mnie zdenerwować.

Nad ich głowami rozległ się warkot. Lucas popatrzył przez ramię na lądujący helikopter.

– Zdaje się, że księżę przyleciał.

W Avery zaszła natychmiastowa zmiana. Cały entuzjazm gdzieś z niej uleciał, jak bąbelki z kieliszka szampana.

– Wybaczcie, ale mam tu jeszcze obowiązki. Pewnie zobaczymy się później. Bawcie się dobrze. – Oddaliła się na niebotycznie wysokich obcasach, ani razu nie spoglądając w stronę helikoptera.

– Kiedyś łączyło ją coś z Małem – powiedział Lucas przeciągle. – Ale nie mówmy teraz o tym, bo księżę tu idzie. Uśmiechnij się, to władca tego państwa.

Następne minuty minęły na przedstawieniach. Księżę mocno onieśmiał Emmę. Otoczony ochroniarzami, wyraźnie dominował nad otoczeniem. Zapewne nic w tym nie było dziwnego. Dziwne było raczej to, że nie dominował nad Lucasem. Obydwaj byli podobnego wzrostu i postawy, ale również mieli podobne osiągnięcia. Rozmawiali swobodnie, jak równi sobie starzy przyjaciele. Słuchając ich rozmowy, Emma uświadomiła sobie, że słucha przede wszystkim tego, co mówi Lucas, i to na niego patrzy. W desperacji odwróciła wzrok. Zaczynała dostawać obsesji na punkcie mężczyzny, którego nie mogła mieć. Czy tak właśnie czuła się przez cały czas Avery?

Lucas przyciągnął ją do boku i przedstawił komuś. Uśmiechała się i wymieniała krótkie uwagi, choć nie była w stanie myśleć o niczym oprócz niego. Uśmiechała się, aż miała wrażenie, że twarz jej pęknie. Ucisnęła tyle dłoni i ucałowała tyle policzków, że wirowało jej w oczach. Zdawało się, że wszyscy chcą poznać Lucasa Jacksona i porozmawiać z nim.

W końcu podeszli do wspaniałego namiotu z ciemnogrnatowego jedwabiu wysadzanego błyszczącymi cekinami, które lśniły jak milion gwiazd na nocnym niebie. Emma usłyszała muzykę i zapragnęła zatańczyć. Spojrzała na Lucasa promiennym wzrokiem.

– Czy możemy?

Przymrużył oczy, jakby wyczuwał w niej zmianę, ale do końca jej nie rozumiał.

– Ja nie tańczę.

Miała ochotę go przekonać, ale naraz przyszło jej do głowy, że może przecież zatańczyć z kimś innym i może nawet tak będzie lepiej. Zostawiła go i ruszyła na parkiet. Czuła się niedorzecznie wolna. Tak rzadko robiła coś tylko dla siebie, wyłącznie dlatego, że miała na to ochotę. Tańczyła, bo nie mogła nie tańczyć, gdy muzyka przepływała przez nią i wszyscy dookoła się uśmiechali. Podniosła ramiona do góry, odrzuciła głowę do tyłu i pozwoliła, by jej ciało poruszało się zgodnie z rytmem. Tańczyła i bardzo się starała dobrze bawić, ignorując cichy głos w głowie, który mówił jej, że tak naprawdę chciałyby tańczyć z Lucasem.

Taniec był osobistą sprawą. I bardzo dobrze się stało, że jej odmówił.

Sam ściągnął na siebie ten los. To on zażądał, by pojechała z nim na przyjęcie. To on wysłał ją na zakupy. I teraz mógł winić tylko siebie, jeśli wróciła z sukienką, która prowokowała go do nieprzyzwoitych myśli. Nie chciał z nią tańczyć, bo wiedział, że jeszcze pogorszy sytuację, ale ona i tak poszła na parkiet i teraz widział ją obok Carla, przystojnego prawnika Ferrarów. Musiał się zdobyć na nadludzkie opanowanie, by nie przedrzeć się do nich przez tłum i nie odciągnąć jej stamtąd. Nawet na niego nie patrzyła. Powtarzał sobie, że to tylko taniec. Mnóstwo ludzi tańczyło. Ale potem rytm muzyki zwolnił i Emma wsunęła się w ramiona Carla, a jego dłoń oparła się na jej nagich plecach. Lucas ruszył przez tłum. Nie potrafił wyjaśnić swojego zachowania. Jeszcze nigdy nie zależało mu na kobiecie na tyle, by wyciągać ją z ramion innego mężczyzny, ale teraz uczynił to bez wahania.

– Moja kolej. – To był rozkaz, a nie pytanie. Carlo uniósł brwi, ale na widok wyrazu twarzy Lucasa niechętnie wypuścił Emmę z objęć.

– Zobaczymy się później – mruknął.

– Później Emma będzie zajęta – odparował Lucas natychmiast. – Ale dziękuję, że się nią zająłeś, gdy rozmawiałem z klientami.

Zanim zdążyła zaprotestować, wziął ją w ramiona. Znieruchomiała i przez chwilę wydawało mu się, że ma ochotę go odepchnąć, zaraz jednak oparła się o niego i zaczęli tańczyć. Emma podniosła na niego wzrok.

– Zachowałeś się niegrzecznie.

– Sama prosiłaś mnie do tańca.

– Ale wtedy odmówiłaś.

– No i co z tego? Zmieniłem zdanie.

– W środku tańca? Nie mogłeś poczekać?

Nie, nie mógł poczekać. Nie mógł czekać i na tę myśl poczuł się nieswojo.

– Jak na kogoś, kto podobno nie cierpi przyjęć, doskonale się bawisz.

– Nigdy nie powiedziałam, że nie cierpię przyjęć, tylko że nie miałam dotychczas okazji na nich bywać. Staram się bawić jak najlepiej. Wydawało mi się, że powinieneś być z tego zadowolony.

– Dlaczego miałbym być zadowolony?

Westchnęła i z wahaniem popatrzyła na jego koszulę.

– Sądziłam, że właśnie na tym ci zależy. Nie przypuszczałam, że będzie cię obchodzić, co robię w czasie wolnym.

To był rozsądny i logiczny komentarz, ale w uczuciach Lucasa nie było nic rozsądnego ani logicznego. Świadom, że wiele osób obserwuje ich z zaciekawieniem, otoczył palcami jej nadgarstek.

– Wyjdźmy stąd.

Poszła za nim, nie stawiając oporu. Puścił ją dopiero na zewnątrz namiotu. Popatrzyła na niego niepewnie. Nie miał pojęcia, co odpowiedzieć na jej milczące pytanie, bo sam również czuł zamęt w myślach. To była kolejna nowość.

– Czy myślisz, że nie powinnam tańczyć? Czy to ci się właśnie nie podoba? – zapytała powoli.

– Nic w tym nie było niewłaściwego.

– W takim razie ...

– Tańczyłaś z Carlem dlatego, że chciałaś, czy dlatego, że próbowałaś mi udowodnić, że to, co między nami zaszło, nie ma wpływu na nasze relacje?

– A jakie to ma znaczenie? – Odwróciła głowę. Teraz widział tylko profil jej twarzy

i długie, ciemne rzęsy. – Jasno powiedziałaś, że nasze relacje mają być czysto profesjonalne. Nie musisz mnie pilnować, to nie twoja rola. – Urwała na chwilę, gdy obok nich przechodziła jakaś para, a potem dodała ściszym głosem: – Umówiliśmy się, że nie będziemy o tym rozmawiać i z pewnością nie powinniśmy rozmawiać o tym tutaj.

– Masz rację. Chodźmy gdzieś, gdzie nikt nam nie będzie przeszkadzał.

Wiedząc, że zachowuje się zupełnie irracjonalnie, Lucas znów pociągnął ją za rękę w stronę hotelu.

– Lucas, przecież nie możesz wyjść z przyjęcia! Mnóstwo ludzi czeka na okazję do rozmowy z tobą.

– Nic mnie to nie obchodzi.

– Dokąd idziemy?

– W jakieś odosobnione miejsce, gdzie będziemy mogli porozmawiać bez świadków.

Jeszcze nigdy nie widziała go w takim stanie. Znaleźli się przy bocznym wejściu do hotelu. Lucas przesunął kartę przez czytnik i drzwi się otworzyły. Byli w prezydenckim apartamencie przy prywatnym wyjściu, które prowadziło prosto na plażę. Lucas pociągnął ją do salonu.

– Nie pomyślałaś o tym, że możesz zanadto sprowokować Carla? Może jest przyzwoitym człowiekiem, ale w odpowiednich okolicznościach jego męskie instynkty mogą dojść do głosu.

Zamrugła z niezrozumieniem, po czym uświadomiła sobie, że Lucas nie mówi o Carlu, lecz o sobie.

– A gdy do tego dojdzie, może nie zauważysz sygnałów, bo nie zauważyłaś ich przy mnie. Nie wiedziałaś, kiedy powinnaś się wycofać. Mogłaś wyjechać. I powinnaś wyjechać, ale nie zrobiłaś tego. A potem już nie byłaś w stanie mnie powstrzymać.

Oddech uwiązał jej w gardle. Widziała, że Lucas jest na skraju wytrzymałości. Nie miała pojęcia, że targają nim tak silne emocje.

– Mogłam cię powstrzymać, ale nie chciałam.

– Dlaczego? Czy jesteś taką altruistką, że chciałaś się ze mną przespać tylko po to, żeby mi pomóc?

– Nie. Dlatego, że zawsze uważałam, że jesteś bardzo atrakcyjny. Mogłam wyjechać, ale nie chciałam. To był mój wybór. Mogłam cię powstrzymać, ale tego też nie chciałam robić. I cieszę się, że tego nie zrobiłam, bo to, co się między nami zdarzyło, było dla mnie wyjątkowe...

– urwała na chwilę, zastanawiając się, na jak wielką szczerłość może sobie pozwolić. – To było najbardziej podniecające erotyczne przeżycie w całym moim życiu. Nie żałuję tego i zrobiłabym to jeszcze raz.

– Naprawdę? – Napotkała jego wzrok i naraz zabrakło jej tchu.

– Tak.

Po krótkiej, pełnej napięcia chwili obydwoje jednocześnie ruszyli ku sobie. Emma zarzuciła mu ramiona na szyję, a on wplótł palce w jej włosy.

– Obiecałem sobie, że nigdy więcej tego nie zrobię – mruknął, całując ją.

– Bardzo się cieszę, że nie dotrzymałeś obietnicy.

Podniósł głowę, ale nie wysunął palców z jej włosów.

– Nie powinienem tego robić. To egoistyczne.

– Nie. – Wspięła się na palce i uniosła do niego twarz. – To nie jest egoistyczne, bo ja też tego chcę. – Dotknęła jego ust i lekko pchnęła go w pierś. Przewrócił się na łóżko. Emma natychmiast usiadła na nim, przytrzymała mu ramiona nad głową i uśmiechnęła się na widok jego zdumienia.

– Jeszcze dwa dni temu byłaś nieśmiałą, rumieniącą się, niedoświadczoną kobietą.

– Mam wiele do nadrobienia. A teraz bądź cicho i pocałuj mnie tak jak wtedy.

Dłonie Lucasa przesunęły się po jej nagich plecach.

– Ta suknia jest piękna, ale musisz ją zdjąć.

Ze śmiechem puściła jego ręce, usiadła prosto i ostrożnie zdjęła suknię. Jedwab upadł na podłogę, a Emma znów znalazła się w ramionach Lucasa. Przeszłość ani przyszłość nie miały znaczenia, liczyła się tylko chwila obecna.

Leżał nieruchomo, trzymając ją w objęciach, i zastanawiał się, dlaczego nie ma ochoty po prostu wstać i wyjść, jak zwykle.

– Jak ona miała na imię? – zapytała Emma cicho. Natychmiast zrozumiał, o co pyta, i zdziwiło go, że miał ochotę odpowiedzieć.

– Elizabeth. Nadałem jej imię po matce mojego ojca, a jej prababce. Myślałem, że gdyby wciąż żyła, to może zachowałaby się przyzwoicie i uznałaby ją za prawnuczkę. W każdym razie chciałem, żeby Elizabeth wiedziała, kim była jej prababka, i żeby była z tego dumna.

Emma uścisnęła go mocniej.

– To ładne imię. Wiem, że nie chcesz rozmawiać o córce, ale cokolwiek się zdarzyło, nie powinieneś się za to obwiniać.

– Mówisz tak, chociaż nie znasz żadnych faktów.

– Ale znam ciebie. Wiem, że zrobiłbyś dla niej wszystko, co było możliwe.

Lucas wpatrzył się w mrok.

– Twoja wiara we mnie jest wzruszająca, ale bezpodstawna. Byłem beznadziejnym ojcem, Emmo.

– To nieprawda. Wiem coś o tym, bo sama miałam beznadziejnego ojca, a właściwie go nie miałam. Człowieka, który mnie spłodził, zupełnie nie interesowała ta rola. Odszedł od nas, kiedy urodziła się moja siostra. Niedługo potem wrócił. Mama powiedziała mi kiedyś, że urodziła mnie, bo miała nadzieję, że to ich znów zbliży do siebie. Nie mam pojęcia, dlaczego przyszło jej do głowy, że człowiek, który nie chciał nawet jednego dziecka, naraz poczuje się szczęśliwy, mając drugie. Opuścił nas na dobre, kiedy mama była w szpitalu ze mną. Nigdy nie widziałam go na oczy.

Teraz zrozumiał, dlaczego Emma unikała związków i nie ufała mężczyznom. Nie powinna ufać również i jemu.

– To musiało być dla ciebie trudne.

– Tak, ale jeszcze trudniejsze było dla mojej mamy i siostry. Szczególnie dla siostry. Zawsze jej się wydawało, że ojciec nas opuścił, bo ona nie była dość dobra. Oczywiście myliła się. Odszedł, bo to on nie był dość dobry. Ale tobie nie brakuje niczego, więc nie mów nigdy więcej, że byłeś złym ojcem.

– Nie odszedłem, ale i tak nie było ze mnie żadnego pożytku. – Naraz popłynęły słowa, które tkwiły w nim od lat. – Padał śnieg, tak samo jak wtedy. Dużo pracowałem. Kończyłem jednocześnie kilka dużych projektów. Często pracowałem do późna, a Elizabeth już spała, gdy wracałem do domu, więc budziłem ją rano i jedliśmy razem śniadanie. To był nasz czas. Zawsze spędzaliśmy poranki sami, bo Vicky nigdy nie wstawiała przed jedenastą. Tego dnia jedliśmy śniadanie jak zwykle. Nie masz pojęcia, ile razy zastanawiałem się nad tym, jak mogło do tego dojść. Ale wszystko wyglądało zupełnie tak samo jak zawsze. Zrobiłem jej grzanekę i wyciąłem w niej domek, bo zawsze to robiłem.

– Na pewno była zachwycona.

– Tak. Zawsze najpierw zjadała komin. Pocałowałem ją na pożegnanie i obiecałem, że zabiorę ją do parku. A potem zawiozłem ją do szkoły. Zostawiłem Vicky kartkę z wiadomością, że wrócę, zanim ona wyjdzie na przyjęcie.

– Nie wybierałeś się razem z nią?

– Nie miałem ochoty spędzać wieczoru na przyjęciu, na którym nikogo nie znałem.

Wolałem spędzić ten czas z córką. Chciałem wyjść z biura o piątej, żeby spokojnie dotrzeć do domu. Zanim wyszedłem, zadzwoniła do mnie nauczycielka Elizabeth, pytając, jak ona się czuje. Dowiedziałem się, że źle się poczuła w szkole i zawiadomili Vicky... – urwał i wziął głęboki oddech. – Zadzwoniłem do Vicky i zapytałem, co powiedział lekarz, a ona powiedziała, że nie udało jej się dostać do lekarza, więc po prostu położyła Elizabeth do łóżka. Już wtedy wiedziałem. Nie pytaj mnie, skąd. Po prostu wiedziałem, że to coś poważnego. Chciałem jak najszybciej dotrzeć do domu, ale spadło tyle śniegu, że drogi były prawie nieprzejezdne.

– To musiało być okropne. Wyobrażam sobie, jak bezradny się czuleś.

– Droga do domu była koszmarna. Przedzierałem się przez ten śnieg, wiedząc, że moja córka jest chora. Zadzwoniłem do Vicky jeszcze raz, żeby zabrała ją na pogotowie, ale ona stwierdziła, że przesadzam, a poza tym spieszy jej się na przyjęcie. Życie towarzyskie było dla niej ważniejsze niż chore dziecko. Pokłóciliśmy się. – W jego głosie wciąż brzmiała gorycz. – Zostawiła Elizabeth samą z niedoświadczoną opiekunką. Chyba zadziałała intuicja, bo zadzwoniłem po pogotowie. Karetka przyjechała pod dom jednocześnie ze mną. Wchodząc do środka, usłyszałem okropny płacz. Elizabeth miała wysypkę. Ratownicy podali jej antybiotyk, ale było już za późno. To było zapalenie opon mózgowych. Najgorszy rodzaj, z komplikacjami. Poszło tak szybko, że nie mogłem w to uwierzyć.

– To okropne. – Ramiona Emmy zacisnęły się wokół niego. – Ale nie rozumiem, jak możesz się za to obwiniać.

– Jest mnóstwo powodów. Gdybym nie poszedł tego dnia do pracy, gdybym zabrał ją do lekarza zamiast polegać na Vicky, gdybym wcześniej przyszedł do domu, to wciąż by żyła.

– Nie możesz być tego pewien.

– Ale nie mam też pewności, że tak by nie było.

– A czy wychodząc do pracy, zdawałeś sobie sprawę, jak bardzo jest chora?

– Oczywiście, że nie. Zupełnie nie wyglądała na chorą.

– No właśnie, nie wiedziałeś o tym. Nie mogłeś o tym wiedzieć. Nie mogłeś też wiedzieć, że twoja żona nie przejmie się objawami.

– Powinienem to przewidzieć. Dla niej zawsze inne rzeczy były ważniejsze. Nie chciała Elizabeth tak samo, jak moja matka nie chciała mnie, i nigdy nie robiła sekretu z tego, że nie zamierza zmieniać swojego stylu życia ze względu na dziecko. – Odwrócił głowę i popatrzył na nią. Jego twarz była ledwo widoczna w półmroku. – Widzę, że jesteś wstrząśnięta.

– Nie. Współczuję Elizabeth i smutno mi z powodu Vicky. Pewnie nigdy się nie dowie, jakie to wspaniałe uczucie, kochać kogoś jeszcze oprócz siebie. – Położyła dłoń na jego piersi. – I smutno mi ze względu na ciebie, bo próbowałeś stworzyć rodzinę i wszystko się popsuło. Ale to nie była twoja wina, Lucas.

– To ze mną była w ciąży. To była moja wina. Sądziłem, że wykaże nieco odpowiedzialności wobec dziecka i zawiodłem się. Powinienem wiedzieć, że tak się nie stanie. To też była moja wina.

– To twoja wina, że inna osoba przedłożyła swoje potrzeby ponad potrzeby dziecka? Nie wydaje mi się.

– Wiedziałem, jaka ona jest.

– Mówiłeś, że oczekiwałeś od niej odrobiny odpowiedzialności, a to znaczy, że wciąż miałeś do niej trochę zaufania. Zawiodła cię i to jest okropne, ale to nie znaczy, że to była twoja wina.

– Nawet jeśli masz rację, to w niczym nie poprawia sytuacji. Przez cały czas zastanawiam

się, co by było, gdyby, ale to wszystko nie ma znaczenia. Ważne jest tylko to, że zawiodłem córkę. Nie potrafiłem jej pomóc ani jej ochronić.

– Bardzo się mylisz. – Głos Emmy brzmiał szczerze, ale słowa pociechy nie były w stanie przedrzeć się do duszy Lucasa przez zaporę wyrzutów sumienia, które gnębiły go od lat.

– Wdzięczny ci jestem za to, co próbujesz zrobić, ale nie wiesz, o czym mówisz.

– Wiem. Nie zapominaj, że widziałam to zdjęcie. Widziałam dziewczynkę obejmującą ojca. Ojca, którego wyraźnie kochała. Dostała od ciebie wszystko, czego potrzebowała. Nie zawiodłeś jej, Lucas.

– Gdybym przy niej był, to nadal by żyła. Może nie przyjrzałem jej się wystarczająco uważnie tamtego poranka? Może przegapiłem jakieś symptomy, które lepszy ojciec by zauważył?

– Zjadłeś śniadanie ze swoją córką. Mogę ci powiedzieć, że z punktu widzenia dziecka nie ma niczego lepszego. Musisz sobie wybaczyć i zrozumieć, że zrobiłeś wszystko, co mogłeś zrobić. Byłeś dobrym ojcem, ale nawet najlepszy ojciec nie jest w stanie ochronić dziecka przed wszystkim. Wypadki czasami się zdarzają i to nie jest niczyja wina. Trzeba przez to przejść i jakoś żyć dalej.

– Żyję dalej. Dobrze sobie radzę zawodowo.

– Ale nie masz rodziny.

– Nie chcę rodziny. – Podjął taką decyzję w ciągu tygodni, które nastąpiły po tamtej okropnej nocy. – Próbowałem, nie wyszło. Nie chcę już więcej próbować. Nie chcę ponosić odpowiedzialności za dziecko.

Po długiej chwili milczenia Emma przycisnęła usta do jego ramienia.

– Nie masz odwagi znów pokochać, bo kochałeś bardzo głęboko i straciłeś.

Lucas przycisnął jej dłoń do ust.

– Nie chcę cię zranić. Nie chcę, żebyś coś do mnie czuła.

– A jeśli jest już za późno? Jeśli już coś do ciebie czuję?

– To tylko seks.

– Naprawdę? Nie mam pojęcia, bo nie robię tego często.

– Tym większa szansa, że to, co czujesz, wynika po prostu z fizycznej bliskości.

– Albo że to, co czuję, jest prawdziwe. Nigdy nie byłeś mi obojętny. – Wzięła głęboki oddech. Lucas przymknął oczy. Nie chciał usłyszeć tego, co zamierzała powiedzieć.

– Proszę cię, Emmo, nie!

– Mam nie mówić, że cię kocham? Kłopot w tym, że tak jest, Lucas. Kocham cię.

Kocham cię – powtórzyła jeszcze raz, już śmieiej. – I nie mówię tego po to, żebyś ty mi powiedział to samo. Po prostu chcę, żebyś wiedział, jak się czuję. Wiem, że nie lubisz, kiedy ktoś ci to mówi.

– Nikt jeszcze nigdy mi tego nie powiedział.

– Jak to? A Vicky?

Na wzmiankę o Vicky Lucas natychmiast oprzytomniał.

– Vicky nigdy mnie nie kochała. Podobało jej się to, że jesteśmy razem i że mam wpływowych przyjaciół. To wszystko. Ja też jej nie kochałem.

– Bo zamknąłeś się na miłość, kiedy byłeś jeszcze dzieckiem. – Uścisnęła go mocno. – Teraz jesteś kochany i możesz odpowiedzieć miłością.

– Czy na to właśnie czekasz? Bo jeśli tak, to tracisz czas – rzekł szorstko. Objął jej twarz i popatrzył na nią ze szczerością w oczach. – Nie potrafię powiedzieć, że cię kocham, a nie zamierzam składać fałszywych obietnic. Dla mnie to tylko seks i wkrótce ruszę dalej, bo zawsze ruszam dalej. Tylko tak potrafię to robić. – Był brutalny, bo musiał taki być. Przygotował się na

jej reakcję. Powinna w tej chwili pójść do drugiej sypialni.

Ale nie zrobiła tego, tylko jeszcze raz go pocałowała.

– W takim razie musimy jak najlepiej wykorzystać tę noc.

Nie spał już, gdy usłyszał stukanie do drzwi. Podniósł się z łóżka, nałożył dzinsy i koszulkę, poszedł do salonu i otworzył. To był Cristiano. Na rękach trzymał swoją najmłodszą córkę Ellę.

– Przepraszam, że przeszkadzam ci tak wcześnie, ale mamy kryzys w rodzinie. Nasza starsza córka Chiara poślizgnęła się i uderzyła się w głowę. Laurel i ja zabieramy ją do szpitala, ale potrzebujemy kogoś, kto przez kilka godzin popilnowałby Elli.

Lucas popatrzył na dziecko przyjaciela i na widok niewinnej, uśmiechniętej twarzyczki puls mu przyspieszył.

– W hotelu jest doskonała niańka. Dam ci numer.

– Laurel nie ma ochoty zostawiać jej z kimś, kogo nie znamy. Zresztą ja też nie.

– To poproś jakiegoś przyjaciela.

– Właśnie to robię. – Wzrok Cristiana nie schodził z jego twarzy. – Proszę ciebie.

Lucas poczuł, że zaschło mu w ustach.

– Musisz ją zostawić z kimś, do kogo możesz mieć zaufanie.

– Właśnie dlatego zastukałem do twoich drzwi, przyjacielu. – Cristiano położył mu rękę na ramieniu. – Laurel i ja do nikogo nie mamy większego zaufania niż do ciebie. Zajmiesz się nią? To tylko parę godzin.

Lucas popatrzył na ciemne oczy dziewczynki, tak podobne do oczu Cristiana. Znał ją oczywiście i ona знаła jego. Był obecny przy jej chrzcie, na pierwszych urodzinach i przy wielu innych wydarzeniach w rodzinie Ferrarów. Znał ją od niemowlęcia, ale zawsze widział ją z pewnej odległości i nigdy dotychczas nie musiał być za nią odpowiedzialny.

– Nie, nie mogę... – Ale zanim skończył zdanie, już trzymał małą w ramionach. Poczul panikę i przycisnął ją mocniej do siebie. Nie mógł tego zrobić, nie ufał sobie. Ella jednak po prostu zarzuciła mu ręce na szyję i jej miękkie włosy otarły się o jego policzek.

– Rybki. Chcę zobaczyć rybki! – zawołała z podnieceniem, patrząc na szklaną ścianę salonu, która tworzyła prywatne akwarium.

Obawiał się poruszyć, żeby jej nie skrzywdzić, ale mała ciągnęła go za ramię i w końcu nie miał wyboru. Trzymając ją na rękach, podszedł do akwarium. Ella oparła dłoń na szybie i rozsunęła palce, próbując dotknąć rybek. Była tak zaabsorbowana, że nawet nie odwróciła głowy, gdy jej ojciec powiedział:

– *Grazie mille*. Zobaczymy się później. Jestem ci bardzo wdzięczny.

Lucas odwrócił głowę, chcąc powtórzyć po raz kolejny, że nie może się podjąć zadania, ale Cristiano już wyszedł, zostawiając go samego z dzieckiem.

Emma stała w sypialni i wstrzymując oddech, nasłuchiwała przez drzwi. Wiedziała, co ma się zdarzyć, i potrzebowała całej siły woli, by nie zdradzić, że nie śpi. Słyszała udrękę w głosie Lucasa, gdy rozmawiał z przyjacielem. Wiedziała, jakie to dla niego trudne. Miała wielką ochotę wybiec i udzielić mu wsparcia, ale Cristiano kazał jej obiecać, że tego nie zrobi. Zbyt łatwo byłoby Lucasowi przerzucić odpowiedzialność za dziecko na nią. Zgodzili się, że warto spróbować tej strategii. Teraz, słuchając głosu Elli, zrozumiała, co miał na myśli Cristiano, gdy twierdził, że jeśli jakiegokolwiek dziecko może przywrócić Lucasowi pewność siebie, to tylko jego córka. Ella była otwarta i pewna siebie, zafascynowana światem dookoła i w towarzystwie Lucasa czuła się zupełnie swobodnie. W innych okolicznościach Emma zapewne uśmiechnęłaby się, widząc podobieństwo córki do ojca. Z pewnością ta mała przejmie kiedyś biznes, który Cristiano i jego brat rozwinęli w globalną korporację. Na razie jednak ograniczała się do

zarządzania Lucasem. Powiedziała mu jasno, czym chce się bawić i co robić.

– Przyniosłam kredki. Możemy rysować rybki. I chcę jeszcze, żebyś mi narysował domek do zabaw, który będzie stał w ogrodzie. Tatusь mówi, że ty rysujesz domy.

– Ja chyba nie...

– Zapomniałam powiedzieć „proszę” – przerwała mu Ella. – Proszę.

– No dobrze. Zaprojektujemy razem twój domek do zabaw.

– A czy mogę tam mieć akwarium? Ludzie będą przychodzić, żeby popatrzeć na rybki, a ja będę brać za to pieniądze.

Emma znów stłumiła uśmiech, zastanawiając się, czy ten dar do interesów wszczepiony był w DNA Ferrarów. Miała wielką ochotę zobaczyć wyraz twarzy Lucasa, ale nie chciała im na razie przeszkadzać. Zamknęła się w łazience i następną godzinę spędziła w wannie, gotowa w każdej chwili wyskoczyć z wody, gdyby Lucas ją zawołał. Ale nie zawołał. Wysuszyła włosy, ubrała się i nie mogąc się już dłużej ukrywać, weszła do salonu. Siedzieli przy stole i jedli lody. Obok nich na podłodze leżało kilka arkuszy papieru pokrytych rysunkami.

– Widzę, że dobrze się bawicie – stwierdziła.

– Bawimy się w przyjęcie. Lucas pozwolił mi zamówić lody. – Ella podsunęła łyżeczkę z lodami lalce. – Wiesz, Lucas zaprojektował mi domek do zabawy. Ja mu pomogłam.

Emma przykucnęła na podłodze i przyjrzała się rysunkom uważnie. Podobnie jak większość architektów, Lucas zwykle robił szkice w komputerze. Tym razem użył linijki i ołówka, ale rysunek był wykonany równie starannie jak wszystkie inne jego projekty. Uśmiechnął się lekko, gdy pochwyciła jego spojrzenie.

– Północna elewacja – wyjaśnił cicho. – Nie widziałem powodu, żeby nie zrobić tego porządnie. Dobrze wiedzieć, że potrafię się jeszcze posługiwać ołówkiem.

Poczuła guł w gardle. Ten człowiek zaprojektował kilka najsłynniejszych budynków ostatnich lat, a jednak podszedł do tego projektu z pełną powagą. Jeden rzut oka wystarczył, by stwierdzić, że Ella Ferrara będzie miała najpiękniejszy domek do zabaw na świecie.

Mała skończyła jeść lody i położyła się na brzuchu na podłodze.

– Czy mogę to pokolorować?

– Oczywiście. – Lucas podał jej kredki. Ella popatrzyła na rysunek.

– A czy mogę dorysować komin?

On również popatrzył na szkic.

– Dlaczego sam o tym nie pomyślałem? Komin doskonale tu pasuje. Jak myślisz, w którym miejscu powinien być?

– Tutaj – wskazała palcem. Lucas podał jej ołówek.

– Dobra decyzja. Narysuj go.

Emma z uśmiechem usiadła za stołem i również sięgnęła po lody.

– Zdrowe śniadanie.

– Nic jej nie będzie od porcji lodów. Zamówiliśmy też grzanki. Ella, może przesuniesz ten komin bardziej na prawo?

Pokojówka przyniosła grzanki. Lucas posmarował je masłem, a potem zręcznie wyciął w grzance okna i drzwi. Emma zastanawiała się, czy zdaje sobie sprawę, co zrobił.

– Och! – Twarz małej rozjaśniła się. – Domek z grzanki! Z kominem! Zawsze chcę dostawać takie grzanki. Musisz nauczyć mojego tatusia, jak się robi z nich domek!

Lucas wpatrywał się w talerz, oddychając z wyraźnym trudem. Ella podniosła na niego wzrok i jej uśmiech przygasł.

– Znów zapomniałam powiedzieć „proszę” – dodała cicho. – Jesteś zły, bo zapomniałam poprosić.

Z uśmiechem przykucnął obok niej.

– Nie jestem zły i cieszę się, że podoba ci się ta grzanka.

– Jest super! – Ella z wahaniem sięgnęła po komin. – Najpierw zjem komin, a potem drzwi.

Lucas napotkał spojrzenie Emmy i szybko odwrócił wzrok.

– Ella, to jest moja przyjaciółka, Emma. Pobawisz się z nią przez chwilę, bo ja muszę...

– Nie idź nigdzie. – Ella wsunęła dłoń w jego dłoń. – Dom jeszcze nie jest skończony.

Jeśli jesteś głodny, to dam ci kawałek grzanki. – Ostrożnie sięgnęła po okno i wsunęła je w usta Lucasa.

– Ella...

– Jeszcze?

– Nie – odrzekł ochryple. – Wystarczy.

– Zapomniałeś powiedzieć „dziękuję”. – Ella popatrzyła na niego ze współczuciem. – Nie martw się. Wiem, że trudno jest zawsze pamiętać.

Lucas wziął głęboki oddech.

– Tak, trudno jest pamiętać.

– Pomogę ci, a ty pomożesz mnie. – Ella usiadła mu na kolanach. – Lubię się z tobą bawić. Jesteś fajny i nic nie mówisz, kiedy zapomnę powiedzieć „proszę”. Czy będziemy mogli się jeszcze kiedyś pobawić?

Emma wstrzymała oddech.

– Tak. – Lucas chwycił talerz, zanim grzanka posmarowana masłem zdążyła spaść mu na kolana. – Możemy się jeszcze pobawić. Niedługo przyjadę na Sycylię, żeby porozmawiać z twoim tatą o nowym hotelu. Jeśli zechcesz, to wtedy zbuduję ci ten domek.

– Fajnie – rozpromieniła się Ella i zarzuciła mu ramiona na szyję. Emma szybko odwróciła twarz, żeby ukryć łzy. Wyglądało na to, że pomysł Cristiana wypalił.

Ona też musiała pójść naprzód. Musiała przestać chować głowę w piasek i unikać trudności. Musiała szczerze rozmawiać z siostrą.

Wiedziała, że czas już na nią. Przeprosiła i wyszła z salonu. Wróciła do swojej sypialni, by się spakować.

– Mam tu coś dla ciebie. – Lucas stanął w progu z kopertą w ręku i popatrzył na walizkę.

– Nadal zamierzasz wyjechać dzisiaj?

– Chcę spędzić trochę czasu z Jamiem. Czy Ella już poszła?

– Cristiano właśnie ją odebrał. Wygląda na to, że Chiarze nic się nie stało.

Nie podnosząc wzroku, wsunęła do walizki parę butów. Dłoń Lucasa nakryła jej dłoń.

– A gdybym cię poprosił, żebyś została jeszcze jeden dzień, zgodziłabyś się?

Serce zaczęło bić jej mocniej.

– Czy jest coś jeszcze do zrobienia?

– Nie chodzi o pracę, tylko o nas.

Przymknęła oczy. Pokusa była wielka. Łatwo byłoby przekonać siebie, że jeśli zostanie jeszcze jeden dzień, uczucia Lucasa mogą się zmienić, ale nie mogła tego zrobić ani sobie, ani jemu. Niechętnie odsunęła jego rękę.

– Muszę jechać, Lucas.

– Tylko jeden dzień.

– Nie mogę.

Zapadło pełne napięcia milczenie, po czym Lucas wstał z nieprzeniknioną twarzą.

– No tak. To dobra decyzja. Zobaczymy się w biurze po świętach. Nie otworzysz tego listu?

– Nie jest do mnie. – Włożyła do walizki resztę ubrań. – To do ciebie. Powinieneś go otworzyć.

Usłyszała szelest rozdieranego papieru, a potem zapadła cisza.

– To twoja rezygnacja – powiedział bezbarwnie. – Myślałem, że już to ustaliliśmy. Zgodziłaś się, że nie ma żadnej potrzeby, żebyś odchodziła.

– To nie byłoby konieczne, gdybyśmy poprzestali na tej jednej nocy, ale teraz wiem, że jestem w tobie zakochana i sytuacja wygląda zupełnie inaczej.

Lucas zeszywniał.

– Jeśli o to chodzi...

– Jeśli chcesz mi powiedzieć, że sama nie wiem, co czuję, to lepiej nic nie mów. – Zamknęła walizkę i wyprostowała się. – Powiedziałam ci o moim ojcu, ale nie wspomniałam nic o matce.

– O twojej matce?

– Miała wielki talent do zakochiwania się w mężczyznach, którzy nie potrafili odpowiedzieć jej uczuciem. Zamiast odejść, zawsze jakoś udawało jej się przekonać siebie, że jeśli przy nich zostanie, to wszystko się zmieni. Tak było z moim ojcem, nawet po tym, jak zostawił ją z malutkim dzieckiem. A potem zrobiła to samo ze swoim szefem. – Zobaczyła zrozumienie świtające w jego oczach i skinęła głową. – Właśnie tak. Jamie jest owocem romansu, który moja matka miała ze swoim szefem. Zakochała się w nim. Niestety on nie czuł tego samego do niej, ale ona i tak przy nim została. Im dłużej z nim była, tym większą miała nadzieję. – Po raz pierwszy zaczęła rozumieć uczucia matki. Zdała sobie sprawę, jak łatwo byłoby utkać potężną sieć ze strzępków nadziei.

– Emmo...

– Nic nie mów. Nie masz pojęcia, jak bardzo chciałabym przekonać siebie, że mogę nadal dla ciebie pracować, i że nie będzie z tym żadnego problemu. Ale wiem, że będzie problem. Będę musiała widzieć cię każdego dnia, ale nie będę mogła powiedzieć ci, co czuję. Będę odbierać telefony od kobiet, z którymi się spotykasz, rozmawiać z nimi z uśmiechem. Nie potrafię się na to zdobyć, Lucas. Nie chcę opierać całego życia na próżnej nadziei. Nie mogę tego zrobić sobie.

Patrzył na nią przez długą chwilę, a potem podszedł do okna wychodzącego na basen. Milczenie przedłużało się. W końcu powiedział oficjalnym tonem:

– Nie możesz rzucić pracy z dnia na dzień. Nie będzie łatwo cię zastąpić.

Wszystkie jej nadzieje rozsypały się w gruzy. Przeszył ją ostry ból, jakby upadła na potłuczone szkło. Zastanawiała się, czy jej matka czuła się tak codziennie, a jeśli tak, to w jaki sposób udawało jej się pozbierać i wracać codziennie w to samo miejsce.

– Nie musisz się martwić o zastępstwo. Już to załatwiłam. Fiona Hawkins może mnie zastąpić. Obecnie pracuje w księgowości, u Johna. Jest kompetentna, skuteczna i wasze relacje z pewnością będą wyłącznie służbowe. Miała mnie zastąpić podczas urlopu, więc już wcześniej wprowadziłam ją w większość projektów. A jeśli pojawi się jakiś problem, to ma mój numer telefonu.

– A co z tobą? Czy to mądre, rzucać pracę, nie mając przygotowanej następnej?

Nie, to nie było mądre, ale wiedziała, że z każdym dniem byłoby jej coraz trudniej odejść.

– Poradzę sobie. Znajdę jakąś pracę bliżej domu i spróbuję wprowadzić w życie więcej równowagi. Chcę spędzać więcej czasu z Jamiem, nie tylko w weekendy, ale także w tygodniu, i od czasu do czasu wychodzić wieczorem bez poczucia winy – uśmiechnęła się lekko. – Chcę czasem pójść potańczyć.

– A co powie na to twoja siostra?

– Pewnie nie będzie zadowolona. Ale jakoś muszę sobie z tym poradzić. Do widzenia,

Lucas. Bądź miły dla Fiony.

 Nie oglądając się za siebie, poszła do drzwi.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

– Zrezygnowałaś? Czyś ty oszalała?

– Nie oszalałam. To była przemyślana decyzja. – To była jedyna decyzja, jaką mogła podjąć, a jednak w obliczu oburzenia siostry jej pewność siebie topniała z chwili na chwilę. – Nie martw się, Angie. Znajdę inną pracę. Proszę, uspokój się, bo zdenerwujesz Jamiego.

– Zdenerwuję Jamiego? A co ze mną? Sądzisz, że ja się nie denerwuję? Nie zarabiam tyle, żeby utrzymać nas wszystkich. Mam już wystarczająco wiele obowiązków!

Emma zmusiła się do spokoju.

– Nie oczekuję, że będziesz utrzymywać nas wszystkich i zamierzam przejąć od ciebie część obowiązków. Powiedziałam ci przecież, że znajdę inną pracę. Dzwoniłam już do kilku znajomych osób.

– Dlaczego nie mogłaś tego zrobić wcześniej, zanim zrezygnowałaś? Skąd ten pośpiech? Co się stało? – Angie, krążąca po małej kuchni, naraz zatrzymała się i wbiła spojrzenie w twarz siostry. – Och, nie – szepnęła z przerażeniem. – Przespałaś się z nim, tak? Przespałaś się ze swoim szefem!

Naraz Emma pożałowała, że relacje między nimi nie wyglądają inaczej. Chciałaby móc zwierzyć się siostrze, opowiedzieć o swoich prawdziwych uczuciach. Przypomniała sobie rozmowę z Avery. Szkoda, że stosunki między nią a Angie nie mogły tak wyglądać. Nawet z Lucasem mogła być bardziej szczerą niż z własną siostrą.

– Znajdę inną pracę. To ci powinno wystarczyć.

Angie chyba jej nie słuchała.

– Wiedziałaś, co się stało z mamą, a jednak przespałaś się ze swoim szefem?

– Ja nie jestem mamą. To zupełnie co innego.

– Jak to co innego? – Angie z hałasem wyjmowała naczynia ze zmywarki. – Tylko mi nie mów, że go kochasz i zrezygnowałaś z pracy z nadzieją, że coś z tego będzie. Przypuszczasz, że on tu wparuje i poprosi cię o rękę, tak? Och Boże, jesteś zupełnie taka sama jak ona. Żyjesz złudzeniami!

Emma zaczęła drzeć na całym ciele.

– Nic z tego, co mówisz, nie jest prawdą. Nie jestem taka jak mama i nie zamierzam więcej o tym mówić, bo ty i tak w ogóle mnie nie słuchasz.

Siostra jednak zupełnie nie zważała na jej uczucia.

– Miałaś doskonałą pracę i rzuciłaś ją, nie wiadomo dlaczego. – Znów rozległ się szcęk talerzy. – Chyba zapomniałaś, że masz obowiązki wobec Jamiego. Lucas Jackson to nie jest typ mężczyzny, który chciałby się ustatkować. Wszyscy o tym wiedzą.

Emma straciła resztki cierpliwości.

– Po tym, jakie miał doświadczenia z rodziną, nie mogę go za to winić. A ty podobno jesteś moją rodziną. Powinnaś mnie kochać i troszczyć się o mnie, a tymczasem przez cały czas tylko na mnie wrzeszczysz. Obwiniasz mnie o wszystko i myślisz tylko o sobie!

Angie wydawała się zdumiona.

– Przecież cię kocham! I właśnie dlatego tak mnie martwi, że to zrobiłaś.

– Nie. Martwisz się, jaki wpływ będzie to miało na twoje życie. – Emma spłótła ramiona na piersiach. – Moje życie nic cię nie obchodzi. Nie obchodzi cię to, że jestem zakochana w Lucasie. Ani to, że cierpię. Ani to, że myśl o życiu bez niego rozdziera mi serce. To wszystko zupełnie nic cię nie obchodzi.

– Jesteś w nim zakochana? Naprawdę? – Angie wydawała się przerażona.

Emma przymknęła oczy.

– Tak. Ale nie musisz się obawiać, że zachowam się tak jak mama. Wiem, że on mnie nie kocha, więc nie zamierzam snuć się dookoła, czekając, aż mi się oświadczy. – Jej głos się załamał. Angie odstawiła talerze na bok i objęła ją mocno.

– Przepraszam. Nie wiedziałam, że jesteś w nim zakochana. Zrobiłabym wszystko, żeby do tego nie dopuścić. Widziałam, co się stało z mamą. – Angie również płakała. Ścisła ją tak mocno, że Emma ledwo mogła oddychać. – Przykro mi, że cierpisz. Naprawdę się o ciebie troszczę, nawet nie wiesz, jak bardzo. Ale obiecałam mamie, że będę się opiekować tobą i Jamiem, a teraz mam wrażenie, że zawiodłam. Nie chciałam, żebyś cierpiała tak jak ona, i robiłam, co mogłam, żeby cię przed tym ochronić.

– Takie jest życie, Angie. Nie możesz wszystkiemu zapobiec. Nigdy nie zawiodłaś. Poświęciłaś bardzo wiele, żebyśmy mogli być rodziną. Nie dziwię się, że czasami tego żałujesz. To bardzo ludzkie. – Emma pociągnęła nosem i wysunęła się z objęć siostry. – Ale to się musi zmienić. Znajdę pracę bliżej domu. Będę mogła więcej zajmować się Jamiem, a ty pójdziesz do college'u.

– Nie mogę.

– Dlaczego?

– Bo jestem głową rodziny.

Emma po raz pierwszy zdała sobie sprawę, jak wielką odpowiedzialność ich matka zrzuciła na starszą siostrę.

– Nie, Angie. Życie nie musi być nieustannym poświęceniem. Może nie uda nam się mieć wszystkiego, ale z pewnością więcej niż teraz.

Jamie, który właśnie wbiegł do kuchni, zatrzymał się jak wryty i na jego twarzy pojawił się niepokój.

– Co się stało? Dlaczego obie płaczecie?

– Nic. – Angie uśmiechnęła się. – Tylko się obejmujemy jak siostry. Masz coś przeciwko temu?

– Nie. – Chłopiec popatrzył na nie z zaciekawieniem. Emma przygarnęła go do siebie.

– Dobrze znów być w domu. Tęskniłam za tobą. Przepraszam, że nie mogłam przyjechać wcześniej.

– Nic nie szkodzi. U Sama było fajnie. Ma nowego pieska. I jeszcze bawiłem się tym lego, które przysłał mi Lucas. Muszę ci je pokazać.

Emma zmarszczyła brwi.

– Lego?

– *Gwiezdne wojny*. Przyszły tego dnia, kiedy ty poleciałaś do... do tego kraju.

– Do Zubranu. Lucas przysłał ci lego? Ale skąd wiedział... – Naraz przypomniała sobie, że sama o tym wspomniała, tylko raz, tamtego ranka. – Czy dołączył do klocków jakąś kartkę?

– Tak. Napisał, że przykro mu, że musi cię wypożyczyć, czy coś takiego. I żebym zajął się tym lego, dopóki nie wrócisz do domu. Mogę posypać sobie płatki cukrem?

– Nie – odpowiedziały obydwie siostry jednocześnie.

Przez kilka następnych dni Emma przekonała się, jak trudno jest zabić nadzieję. Za każdym razem, gdy dzwonił telefon, serce przestawało jej bić, a gdy ktoś stukał do drzwi, wstrzymywała oddech. Każde rozczarowanie było jak fizyczny cios. Czowała się wyczerpana i nieszczęśliwa i widocznie było to po niej widać, bo Angie zaczęła się o nią troszczyć jak nigdy wcześniej. A może chodziło po prostu o to, że relacje między nimi się zmieniły? Więcej teraz rozmawiały i Emmie udało się nawet przekonać siostrę do przejrzenia prospektu miejscowego

college'u.

Dwa dni później zadzwonił Cristiano Ferrara i zaproponował jej pracę.

– Słyszałem, że zrezygnowałaś z pracy u Lucasa – powiedział z sycylijskim akcentem. – Nie chciałem czekać, aż ktoś inny cię porwie. Możesz pracować z domu albo wynajmę ci biuro, jak wolisz. Dla mnie to nie ma znaczenia. Ważne tylko, żebyś pracowała dla mnie. Nasza firma się rozwija i potrzebuje kogoś w Anglii.

Słuchając jego nedorzecznie hojnej oferty, Emma przez cały czas miała ochotę zapytać o Lucasa. Chciała wiedzieć, czy wszystko u niego w porządku, czy nie pracuje zbyt wiele i czy zmienił się od tego dnia, kiedy zajmował się Ellą, ale nie zapytała. Bez wahania przyjęła propozycję pracy, ignorując cichy głos w duszy, który powtarzał jej, że robi to tylko po to, by utrzymać choć cień więzi z Lucasem. Ale przecież nie o to chodziło. Nikt przy zdrowych zmysłach nie odrzuciłby szansy pracy dla Ferrara Group, szczególnie na tych warunkach.

Umówili się, że omówią szczegóły po Nowym Roku i Emma odłożyła słuchawkę, zastanawiając się, dlaczego nie przepełnia jej entuzjazm. Angie pisnęła z podniecenia, gdy usłyszała nowinę, a Jamie był zachwycony, że Emma częściej będzie w domu.

Ona jednak nawet nie potrafiła sobie wyobrazić pracy dla kogoś innego niż Lucas.

Kilka dni po szaleństwie Bożego Narodzenia zadzwonił dzwonek u drzwi. Jamie i Angie poszli na poświęteczne wyprzedaje i Emma była sama w domu. Poszła otworzyć.

Za drzwiami stał Lucas. W rękę trzymał jakieś pomięte papiery. Grupka podnieconych nastolatków z okolicy otaczała jego lamborghini.

– Mogę wejść?

Popatrzyła na niego głupio, hamując pragnienie, by rzucić mu się na szyję.

– Myślałam, że jesteś w Zubranie.

– Już wróciłem. Wpuścisz mnie czy zatrzaśniesz mi drzwi przed nosem?

Serce biło jej coraz szybciej. Powtarzała sobie, że i tak na pewno nie usłyszy tego, co chciałyby usłyszeć. Zapewne przywiodło go tu coś związanego z pracą. Może zapomniała przekazać czegoś Fionie?

– Możesz wejść, ale nie jestem pewna, czy twój samochód będzie bezpieczny na ulicy.

– Mniejsza o samochód. – Nie czekając, aż Emma się odsunie, wyminął ją i wszedł do środka, a potem przymrużył oczy i popatrzył na nią.

– Schudłaś.

Pomyślała o Avery i dumnie podniosła głowę.

– Nie, nie schudłam, tylko tak wyglądam w tym ubraniu – skłamała. – Co tam trzymasz? Jeśli jest to umowa o pracę, to możesz o niej zapomnieć. Pracuję już gdzie indziej.

– Wiem. U Cristiana. To dobrze. Cieszę się z tego.

Zamknęła drzwi. Wąski przedpokój nie był najlepszym miejscem do rozmowy. Chciała zachować dystans, ale było tu zbyt ciasno.

– To ty go prosiłaś, żeby mnie zatrudnił?

– Nie mogę dyktować Cristianowi Ferrarze, kogo ma zatrudniać. Wspomniałem tylko, że jesteś wolna. To bystry facet. Wiedziałem, że w ciągu kilku godzin zaproponuje ci pracę.

Coś się w nim zmieniło. Dostrzegła w jego oczach jakiś nowy wyraz, nową energię, i sprawiło jej to ulgę, bo martwiła się o niego.

– Nie zamierzasz chyba prosić, żebym do ciebie wróciła?

– Nie. Nie chcę, żebyś znów dla mnie pracowała. Fiona radzi sobie całkiem dobrze. A ty nie chcesz mieć romansu z szefem, więc ja nie chcę być już twoim szefem – dodał cicho.

Emma poczuła, że kręci jej się w głowie.

– Dlaczego nie chcesz być moim szefem?

– Jesteś bystrą dziewczyną. To chyba oczywiste?

Podniosła rękę do gardła, tak przerażona, że bała się odezwać. Lucas uniósł brwi i kąciki jego ust drgnęły.

– Nic nie powiesz? Jeszcze nigdy nie widziałem, żeby zabrakło ci słów.

– To znaczy, że to, co trzymasz w ręku, to nie jest umowa o pracę?

– Nie. – Podał jej papiery. Wyglądziła je drżącymi rękami i zobaczyła rysunek domu naszkicowany ręką dziecka, ale zdumiewająco szczegółowy.

– Czy to rysunek Elli?

– Nie. Mój. Narysowałem go, gdy miałem sześć lat i mieszkałem w małym pokoiku z kobietą, która mnie nie chciała.

Emma popatrzyła na niego i oddech uwiązł jej w gardle. Mówił o swojej matce.

– Ty to narysowałeś?

– Nie czułem się dobrze, mieszkając w małym pokoju z jednym malutkim oknem i dlatego wymarzyłem sobie dom, w którym chciałbym zamieszkać. Obiecałem sobie, że któregoś dnia go zbuduję i żeby mieć pewność, że o tym nie zapomnę, narysowałem ten dom. To właśnie ten rysunek.

– Zachowałeś go.

– Tak. Po to, żeby nigdy nie zapomnieć, skąd pochodzę.

Gula w gardle Emmy stawała się coraz większa.

– Po co mi to pokazujesz?

– Bo nadszedł już czas, żeby zbudować ten dom. Budowałem domy dla innych ludzi, ale nigdy dla siebie. Bo dom oznacza rodzinę, a ja zawsze chciałem tego uniknąć z powodów, które dobrze znasz. Nie zbudowałem go nawet przy Vicky. Ona wybrała drogi dom w drogiej dzielnicy, a ja za niego zapłaciłem. Ale teraz jestem gotów zbudować coś wyjątkowego. I chciałbym wiedzieć – zawahał się, nie spuszczając wzroku z jej twarzy – czy zamieszkasz w tym domu razem ze mną?

Papier wysunął jej się z ręki i upadł na podłogę.

– Ja?

– Tak. Bo dom to nie tylko budynek, ale przede wszystkim ludzie, którzy w nim mieszkają. Właśnie tego chcę. – Pochylił się i podniósł rysunek. – Nie musi wyglądać dokładnie tak samo. Możemy coś zmienić. Jamie też może coś do niego dołożyć, bo on też będzie tam mieszkał. Dla twojej siostry możemy zbudować osobny dom na tym samym terenie, żeby mogła mieć własne życie, ale pozostać częścią naszego, jeśli zechce.

– Częścią naszego? – Wcześniej czuła lęk, a teraz była zupełnie przerażona. Przerażona, że tylko sobie wyobraża to, o co Lucas prosi, że jego intencje nie zgadzają się z jej nadziejami, że może upaść, podobnie jak wcześniej upadła jej matka. – Nie rozumiem, o co mnie pytasz?

Lucas położył rysunek na stole.

– Proszę cię, żebyś za mnie wyszła i zamieszkała ze mną. Żebyśmy mogli stworzyć razem rodzinę. Mówię ci, że cię kocham.

Przymknęła oczy, niezdolna w to uwierzyć.

– Ty nie potrafisz kochać. To jedyne, czego nie potrafisz. Nie chcesz tego.

– Przekonałem się, że byłem w błędzie. Widocznie jednak potrafisz. – Objął jej twarz i delikatnie pocałował. – Kocham cię i chcę zawsze być z tobą. Mogę ci zbudować budynek, Emmo. W tym jestem dobry. Ale to ty musisz mi pomóc zmienić go w dom. Ja sam tego nie potrafisz, ale ty to umiesz. Jeszcze nigdy nie spotkałem nikogo takiego jak ty.

– Przeżyłeś okropną stratę.

– Tak. I to nie minie, ale przy tobie zacząłem patrzeć na to inaczej. Na siebie też.

– Nigdy mi nie powiedziałaś, co się stało z Vicky. Rozwiedliście się?
– Nigdy nie wzięliśmy ślubu. Gdy się dowiedziałem, że jest w ciąży, chciałem się z nią ożenić, ale ona nie chciała. Uważała, że przez to jej wartość rynkowa spadnie. Nie chciała być postrzegana jako matka. Tylko Elisabeth trzymała nas razem. A po jej śmierci rozeszliśmy się każde w swoją stronę. Ostatnio słyszałem, że Vicky jest w Australii, ale nie pozostajemy w kontakcie.

– Przykro mi.
– Nie ma powodu. To nigdy nie był związek i na tym polegał problem. Jediną osobą w całym moim życiu, która naprawdę mnie interesuje, jesteś ty. A ponieważ jestem okropnym egoistą, to chcę cię mieć na wyłączność. Chcę mieć kawałek papieru, na którym będzie napisane, że jesteś ze mną związana. Chcę żebyś nosiła mój pierścionek, żebyś nie mogła tak po prostu odejść, kiedy cię zdenerwuję do szaleństwa.

– Nigdy bym nie odeszła. Nie musisz się o to martwić. Za bardzo cię kocham.
Lucas pogładził ją po włosach.
– Nie odpowiedziałaś jeszcze na moje pytanie.
– Jakie pytanie?
– Zapytałem, czy za mnie wyjdiesz. Chciałbym usłyszeć odpowiedź.
Emma miała wrażenie, że unosi się w powietrzu.
– Sądziłam, że to oczywiste. Powiedziałam ci już, że cię kocham. Oczywiście, że za ciebie wyjdę.
Wsunął rękę do kieszeni i wyjął z niej pudełeczko, a z niego pierścionek z pięknym brylantem.

– Kupiłem to na wszelki wypadek, żebyś nie mogła zmienić zdania.
Emma zaniemówiła.
– Jaki wielki!
– Chcę, żeby wszyscy widzieli z daleka, że należysz do mnie.
Ze stłumionym śmiechem wsunęła pierścionek na palec.
– Widać go pewnie aż w Zubranie. Jest cudowny, ale chyba będę się bała nosić coś tak cennego. Będę potrzebowała ochroniarza.
– Masz mnie. – Podniósł jej dłoń do ust i ucałował. – Zbuduję ci dom, w którym ty i pierścionek będziecie bezpieczni. A tymczasem co byś powiedziała, gdybym zabrał całą rodzinę na ferie na Sycylię? Obiecałem pewnej dziewczynce, że zbuduję jej domek do zabaw. To niewielka cena za to, co ona zrobiła dla mnie – powiedział głosem nabrzmiałym emocjami.
Emma zamrugnęła, żeby odpędzić łzy.
– Myślę, że to doskonały pomysł.